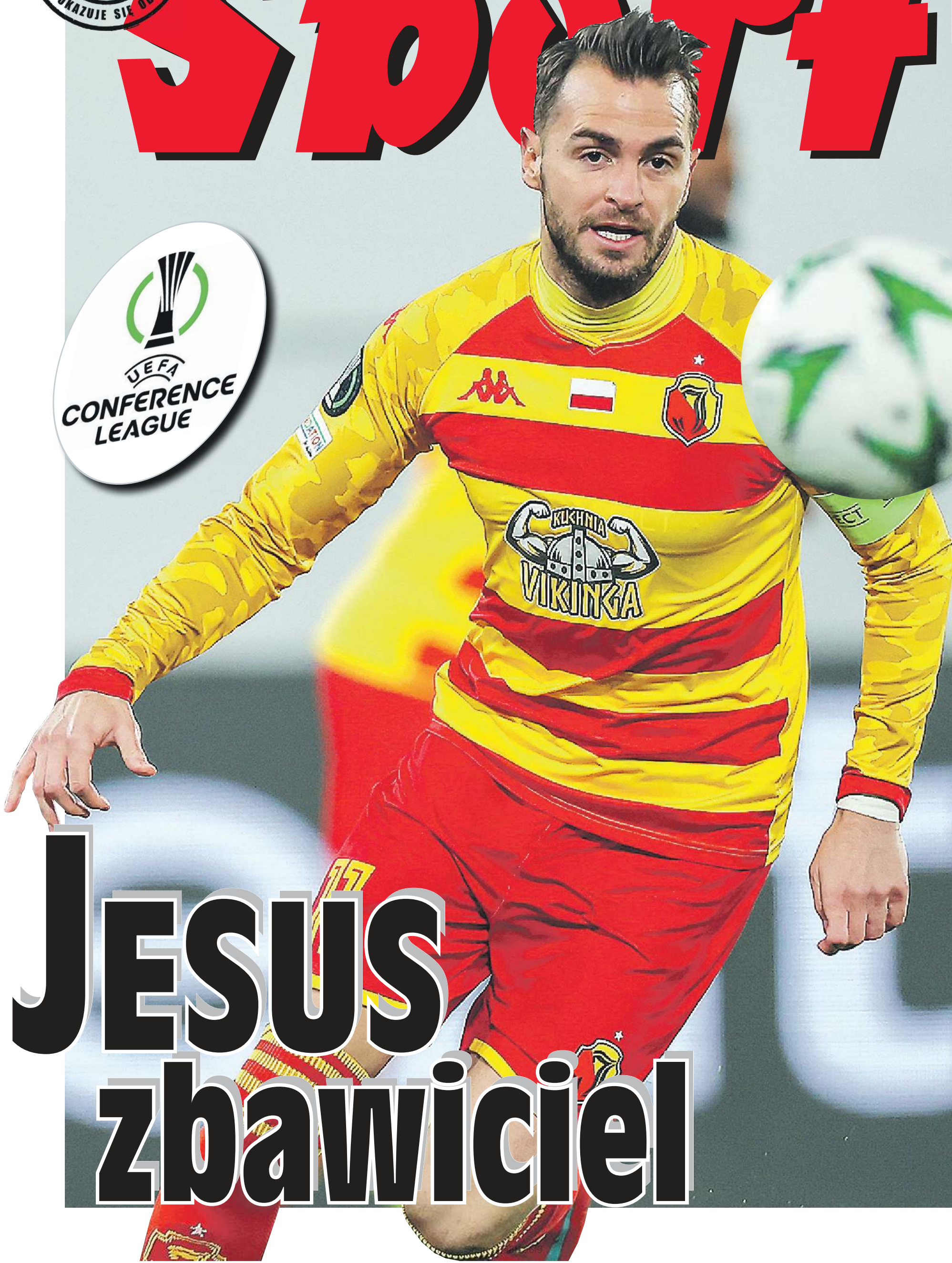




14 lutego 2025

NR 37 (18128)

SPORT



JESUS zbawiciel

Z DRUGIEJ STRONY

Bogdan
NatherNajlepsze
okno wystawowe

Kiedy mistrzowie Polski stracili gola z Baćką Topola, ogarnęły mnie złe przeczucia. Wprawdzie porażka zespołu, któremu w danym momencie kibicujesz, nie jest jeszcze końcem świata, ale wiadomo, że przegrana nie jest i nigdy nie była lekiem uspokajającym. Na moje szczęście – i mnie podobnym – Jesus Imaz błyskawicznie ostudził zapędy rywali, pokazując im jednoznacznie, że batalia z polskim zespołem nie będzie matym piwem przed śniadaniem. Schody dla Serbów się dopiero zaczynają. Z drugiej strony, jeżeli boisz się wilków, to nie wchodź do lasu.

Finisz podopiecznych trenera Adriana Siemienia niemal od razu skojarzył mi się z koniem wyścigowym, który rozkręca się w miarę potykania kolejnych metrów. A wiadomo, że koń wyścigowy, który biega tylko o sekundę szybciej niż inny rumak, jest wart miliony dolarów więcej. I tak właśnie zachowali się piłkarze „Dumy Podlasia” – byli gotowi dać z siebie ten dodatkowy wysiłek, który odróżnia zwycięzcę od zdobywcy drugiego miejsca. Jak mawiał genialny menedżer Liverpoolu w latach 60., Bill Shankly: „Jeśli jesteś pierwszy – jesteś pierwszy. Jeśli jesteś drugi – jesteś niczym”. To jedna z kultowych maksym Szkota.

Inna z jego mądrości – cytuję je dla młodego pokolenia kibiców, bo wątpię, by kiedykolwiek mieli okazję się z nimi zapoznać – brzmiała: „Drużyna piłkarska jest jak fortepian. Potrzebujesz ośmiu, żeby go nieśli i trzech, którzy umieją na tym cholerstwie grać”. Wczoraj tymi „pianistami” w zwycięskim zespole byli Jesus Imaz, Afimico Pululu i Mateusz Skrzypczak, ale nie mam nic przeciwko temu, by w rewanżowej potyczce w Białymstoku tych wirtuozów było więcej i niekoniecznie muszą to być ci sami. Tym razem nie będę zakładał się, że Jagiellonia bez żadnych problemów awansuje do 1/8 finału Ligi Konferencji Europy, bo w piłce nożnej nie takie widziatem cuda na kiju. Mam jednak nadzieję, że nie roztrwonią dwubramkowej zaliczki i będziemy mogli nadal pasjonować się występami „Żubrów” z Białegostoku w europejskich pucharach. Jeżeli jednak uda im się spaprać tę robotę, to już dzisiaj solennie obiecuję, że potraktuję ich komentarzem słodkim jak cyjanek.

Taki awans byłby bez dwóch zdań największym sukcesem w 93-letniej historii Jagiellonii. Poza tym to najlepsze okno wystawowe dla młodych i ambitnych piłkarzy, którym marzą się występy w renomowanych ligach europejskich. Niewykonalne? Absolutnie nie! Nawet jeżeli nigdy wcześniej nie zasmakowali tego luksusu, to warto spróbować. Nie powinni przejmować się porażkami, lecz szansami, które stracili lub mogą stracić, jeżeli nie spróbują. Kiedy w przeszłości zdarzały mi się momenty zniechęcenia i byłem autentycznie zdotowany, mój nieżyjący już tata zwykł mawiać: „Jak się nie ma, co się lubi, to się zasuwa, żeby to mieć”. Wtedy nie do końca zgadzałem się z jego teorią, teraz wiem, że miał rację, bo doświadczyłem tego na własnej skórze. To dzięki „szantażowi” ojca na zakończenie nauki w ósmej klasie szkoły podstawowej dostałem jako nagrodę kolarzówkę „Rekord 10” w kolorze żółty metalik. Wtedy w Polsce samochody z lakierem „metalik” można było policzyć na palcach dwóch rąk...

Blisko, coraz bliżej

Mistrz Polski zrobił w Serbii milowy krok do 1/8 finału.

LIGA KONFERENCJI EUROPY

Pprzed wyjazdem do Serbii trener Jagiellonii Adrian Siemieniec stwierdził, że rozszyfrował najbliższego przeciwnika w LKE. – Zespół FK TSC Baćka Topola jest bardzo powtarzalny w swojej grze, tożsamości i tym, jak wspólnie z trenerem patrzy na piłkę – powiedział 33-letni szkoleniowiec „Jagi”. – To zespół, który z pewnością jest odważny, stawia na futbol intensywny i ofensywny oraz proaktywny w obronie. To zespół, który dąży do kontroli poprzez posiadanie piłki oraz do dominacji. Jest w tym konsekwentny mimo zmian personalnych, które w tej drużynie nastąpiły i następują. Jest to imponujące z perspektywy docenienia pracy trenera i całego zespołu.

Przebieg wydarzeń na boisku pokazał, że Siemieniec nie rzucał słów na wiatr, chociaż na początku meczu gospodarze byli stroną dominującą, dłużej utrzymywali się przy piłce,

a ich akcje zaczęły być o wiele groźniejsze niż polskiego zespołu. W 9 minucie „Jagę” od utraty gola uratował Norbert Wojtuszek, który w ostatniej chwili zablokował strzał Petara Stanicia. Co się jednak odwlecze... W 28 minucie Stanić na lewej flance obsłużył Prestige'a Mbougou, a piłkarz z Konga huknął sprzed pola karnego w „okienko”. Przy tym uderzeniu bramkarz Jagiellonii Sławomir Abramowicz był bez szans.

Radość podopiecznych Jovana Damjanovicia trwała bardzo krótko, bo w 32 minucie katastrofalny błąd popełnił Milan Radin. Obsłużył on idealnie... Jesusa Imaza, a kapitan mistrzów Polski nie zmarnował sytuacji sam na sam z bramkarzem i doprowadził do wyrównania. Zdobyty gol dodał „Dumie Podlasia” pewności siebie i wprowadził spokój w jej szeregach, chociaż tempo akcji nie było zabójcze.

W drugiej połowie goście dwukrotnie „skaleczyli” jedenastkę z Serbii i w doskona-

łych nastrojach wracali do Białegostoku. Nim jednak Jagiellonia przechyliła szalę zwycięstwa, nie wykorzystała kilku dogodnych okazji do strzelenia bramki. Na przykład w 55 minucie w jednej akcji goście mieli dwie okazje na gola. Najpierw sytuacji sam na sam z Veljko Iliciem nie wykorzystał Afimico Pululu, a po dobitce Darko Czurlinova futbolówka również nie znalazła drogi do siatki.

W 73 minucie Jagiellonia przeprowadziła błyskawiczny kontratak na prawej flance. Wbiegający w pole karne rywali Imaz oddał soczysty strzał, lecz piłka poszybowała nad poprzeczką. Końcówka spotkania to popis mistrzów Polski. W 81 minucie do odbitej przez obrońcę Baćki piłki dopadł na 25 metrze Pululu i efektywnym strzałem lewą nogą zmusił do kapitulacji Ilicia.

Goście na tym nie poprzestali i w 89 minucie cieszyli się z trzeciego gola. Ta akcja była kopią wyrównującego gola podopiecznych trenera Siemienia, bo w rolach

głównych wystąpili ci sami piłkarze. Radin, nawiasem mówiąc, był piłkarzem Korony Kielce, znowu obsłużył Imaza, a ten bezlitośnie wykończył prezent w sytuacji sam na sam z bramkarzem. Portugalski arbiter posiłkował się jeszcze analizą VAR-u, ale trafienie Hiszpana zostało zaliczone i „Jaga” mogła się cieszyć z dwubramkowej zaliczki.

FK TSC Baćka Topola - Jagiellonia Białystok 1:3 (1:1)

1:0 - Mbougou, 29 min, 1:1 - Imaz, 32 min, 1:2 - Pululu, 81 min, 1:3 - Imaz, 89 min

BAĆKA: Ilić - Djorjević, Degenek, Capan, Radojević - Stefan Jovanović (85. Pantović, Milosavljević (90+2. Pejić), Radin, P. Stanić, Mbougou - Lazetić (76. Sos). Trener Jovan DAMJANOVIĆ.

JAGIELLONIA: Abramowicz - Wojtuszek, Skrzypczak, Ebosse (70. Stojinović), Moutinho - Kubicz, Flach (78. Romanczuk), Imaz - Villar (78. Pietuszewski), Pululu (87. Diaby-Fatiga), Czurlinov (70. Hansen). Trener Adrian SIEMIENIEC. Sędziował Antonio Emanuel Carvalho Nobre (Portugalia). Widzów 2550. Żółta kartka Capan (90+4. faul).

Bogdan Nather



Fot. Pedja Milosavljević / Press Focus

Afimico Pululu docenił rolę Jesusa Imaza.

LIGA EUROPY

Fenerbahçe - Anderlecht 3:0 (2:0)

1:0 - Tadić (11), 2:0 - Džeko (42), 3:0 - En Nesyri (57)

Ferencváros - Viktoria Pilzno 1:0 (1:0)

1:0 - Abu Fani (23)

Midtjylland - Real Sociedad 1:2 (1:2)

0:1 - Mendez (11), 0:2 - Kubo (31), 1:2 - Buksa (38)

Royale Union SG - Ajax 0:2 (0:0)

0:1 - Rasmussen (59), 0:2 - Mokio (71)

AZ Alkmaar - Galatasaray 4:1 (2:1)

1:0 - Mijns (12), 1:1 - Sallai (20), 2:1 - Parrott (37, karny), 3:1 - Clásie (58), 4:1 - Wolfe (66)

FC Porto - AS Roma 1:1 (0:1)

0:1 - Celik (45+5), 1:1 - Moura (67)

PAOK - FCSB 1:2 (1:0)

1:0 - Samatta (21), 1:1 - Gheorghita (50), 1:2 - Dawa (60)

Twente - Bodo/Glimt 2:1 (1:0)

1:0 - Ltaief (5), 1:1 - Berg (85), 2:1 - van Wolfswinkel (90+5, karny)

LIGA KONFERENCJI

Vikingur - Panathinaikos 2:1 (1:0)

1:0 - Atlason (13), 2:0 - Vilhjalmsen (56), 2:1 - Ioannidis (90+1)

Molde - Shamrock 0:1 (0:0)

0:1 - Noonan (57)

Celje - APOEL 2:2 (1:1)

1:0 - Kucys (2), 1:1 - Abagna (32), 2:1 - Kucys (59), 2:2 - Laifis (70)

Borac Banja Luka 1:0 (0:0)

1:0 - Ogrinec (90+1)

Kopenhaga - Heidenheim 1:2 (1:0)

1:0 - Larsson (45+1), 1:1 - Keller (59), 1:2 - Siersleben (85)

Gent - Betis 0:3 (0:0)

0:1 - Antony (47), 0:2 - Bakambu (72), 0:3 - Altimira (84)

Omonia - Pafos 1:1 (0:0)

1:0 - Semedo (51, karny), 1:1 - Orsic (84)

Wszystko jest możliwe

Rozmowa z Patrikiem Hellebrandem, pomocnikiem Górnika Zabrze

Po dwóch meczach w 2025 roku macie tylko punkt. Zadowolenia chyba nie ma...

– To prawda, ale idziemy mecz po meczu. Tego, co było, już nie zmienimy i koncentrujemy się na tym, co przed nami, a czeka nas w sobotę spotkanie z Radomiakiem i na tym się koncentrujemy. Trzeba zrobić wszystko, żeby w tym spotkaniu zdobyć trzy punkty.

To będzie trochę taki mecz jak z Puszczą na początku drugiej rundy?

– Na pewno to dla nas ciężkie zadanie, bo grają o utrzymanie, a do tego mają w składzie wielu zawodników dobrze wyszkolonych technicznie. W ekstraklasie nie ma zresztą łatwych spotkań. Musimy nastawić się na swoją dobrą grę i jak mówię, ważne będzie zwycięstwo.

Radomiak jest już bez Leonardo Rochy, który przeniósł się do Rakowa. Dzięki temu będzie łatwiej?

– Nie możemy na to tak patrzeć. Może nie ma Rochy, ale jest wielu innych dobrych technicznie piłkarzy z Brazylii czy Portugalii. Trzeba patrzeć głównie na siebie.

Co stało się z Górnikiem tydzień temu w rywalizacji z Pogonią?

– To był zły mecz. Było czuć na boisku, że to nie jest to, co chcemy grać. Przeanalizowaliśmy wszystko, zostawiamy to za sobą i skupiamy się na tym, co jest przed nami. Dla naszych kibiców zrobimy wszystko, żeby punkty zostały u nas w Zabrzu.

Nie ma już w zespole Damiana Rasaka, z którym grał pan – z powodzeniem dodajmy – jesienią. Jego odejście tak negatywnie rzutuje na zespół?



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

25-letni czeski pomocnik Patrik Hellebrand to od początku sezonu mocny punkt Górnika.

– Z Damianem grało mi się naprawdę dobrze i tworzyliśmy takie dobre duo. Teraz jest „Sara” chodzi o Dominika Sarapatę – przyp. red., to też bardzo dobry piłkarz. Za nim dwa dobre spotkania i muszę powiedzieć, że też dobrze nam się razem występuje.

W kadrze Górnika jest teraz aż trzech czeskich zawodników, bo pan, Lukas Ambros i pozyskany przed kilkoma dniami ze Slavii Praga Filip Prebšl. Co powie pan o tym zawodniku?

– Znam go z ligi czeskiej, bo graliśmy przeciwko sobie. Teraz jest okazja do spotkania się i lepszego poznania. Uważam, że pomoże nam w rozgrywkach.

To zawodnik, który walczy w reprezentacji Czech o wyjazd na młodzieżowe ME w czerwcu na Słowację. To ktoś taki, kto od razu wskoczy do grania?

– Trudno odpowiedzieć, jest z nami od tygodnia. Jak go pamiętam, to dobry, pozytywny charakter, a o jego umiejętnościach mogę się wypowiadać

tylko pozytywnie. Przed podpisaniem kontraktu więcej rozmawiał z „Ambro”, bo razem znają się z czeskiej młodzieżówki.

W waszej szatni jest teraz sześciu nowych zagranicznych piłkarzy. Czy w jakiś sposób po tym zimowym okienku ona się zmieniła?

– Jest coś nowego, ale charakter został ten sam. Na pewno będzie dobrze!

Po meczu z Radomiakiem macie w perspektywie wyjazd na Raków i spotkanie u siebie z Cracovią. Patrząc na wasz terminarz, musicie libysie to sobotnie starcie rozstrzygnąć na swoją korzyść.

– Tak, ale lepiej nie podchodzić do tego w tych kategoriach. W polskiej ekstraklasie nie ma jednoznacznych faworytów. Wszystkie mecze są takie, że może wygrać jeden albo drugi. My idziemy mecz po meczu.

Czy w czeskiej Chance Lidze jest możliwa taka sytuacja, że w jednej kolejce swoje

mecze przegrywa Slavia, Sparta i Viktoria Pilzno?

– Nie jest to możliwe. Rozmawialiśmy o tym w szatni z kolegami, że w jednej kolejce przegrywają wszystkie zespoły walczące o mistrzostwo Polski i uznaliśmy, że jest to nie do zrozumienia. Czegoś takiego nie widziałem, ale z drugiej strony, jak już mówiłem, tutaj nie ma faworytów, więc wszystko może się zdarzyć i stąd te niespodzianki.

Polscy kibice patrzą na czeską ligę z zazdrością, bo nie ma sezonu, żeby Slavii czy Sparty nie było w Lidze Mistrzów. Wy, piłkarze, przyjeżdżacie jednak do ekstraklasy. Jak odcinić poziomy w obu ligach?

– W czeskiej jest więcej taktyki i biegania oraz walki. Uważam jednak, że w ekstraklasie jest więcej indywidualności niż u nas. Dlatego tak jest i nam lepiej wychodzi w pucharach, tego nie wiem, nie jestem w stanie na to pytanie odpowiedzieć. W Czechach najważniejszy jest pressing, walka. Tutaj z kolei w czołowych klubach jest wielu dobrych zawodników np. z Brazylii, jak ma to miejsce w Legii. Dla mnie wyższy poziom jest w Polsce.

Pochodzi pan z bardzo piłkarskiej rodziny, bo w czeskiej ekstraklasie i potem z powodzeniem w słowackiej Artmedii Peteržalka grał pana ojciec Alesz, a grają też pana bracia, prawda?

– Tak, są młodszy ode mnie. Jan występuje w Zbrojovce Brno (jak Patrik ma występy w juniorskiej reprezentacji Czech – przyp. red.). Z kolei bliźniacy Filip i Tomáš występują w FC Žilina w U-19. W rodzinie grali wszyscy, dwóch dziadków, tata, wujek, kuzyn, a teraz trzech braci. Jak byliśmy młodszy, to graliśmy wszyscy razem (śmiech).

Rozmawiał Michał Zichlarz

PIĄTEK, 14 LUTEGO, GODZ. 18.00	
CRACOVIA	KORONA KIELCE
Sędzia – Damian Kos (Wejherowo).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Legia 2:3, Zagłębie 1:1, Piast 0:0, Raków 0:0, Widzew 1:1	- Raków 1:1, Górnik 2:4, Pogoń 0:0, Legia 1:1, Motor 1:0
PIĄTEK, 14 LUTEGO, GODZ. 20.30	
LECH POZNAŃ	RAKÓW CZĘSTOCHOWA
Sędzia – Szymon Marciniak (Płock).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
GKS 2:0, Piast 0:0, Górnik 1:2, Widzew 4:1, Lechia 0:1	- Lech 0:2, Lechia 2:0, Radomiak 1:1, Stal 1:0, GKS 1:2
SOBOTA, 15 LUTEGO, GODZ. 14.45	
ŚLĄSK WROCŁAW	WIDZEW ŁÓDŹ
Sędzia – Karol Arys (Szczecin).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Puszcza 0:1, Lechia 0:1, Radomiak 1:2, Piast 1:3, Radomiak 1:1	- Puszcza 0:2, Raków 2:3, Stal 2:1, Lech 1:4, Cracovia 1:1
SOBOTA, 15 LUTEGO, GODZ. 17.30	
GÓRNIK ZABRZE	RADOMIAK
Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Piast 1:0, Korona 4:2, Lech 2:1, Puszcza 1:1, Pogoń 0:3	- Motor 0:1, GKS 1:1, Śląsk 2:1, Jagiellonia 0:5, Śląsk 1:1
SOBOTA, 15 LUTEGO, GODZ. 20.15	
LEGIA WARSZAWA	PUSZCZA NIEPOŁOMICE
Sędzia – Wojciech Myć (Lublin).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Cracovia 3:2, Stal 2:2, Zagłębie 3:0, Korona 1:1, Piast 0:1	- Widzew 2:0, Śląsk 1:0, Jagiellonia 1:1, Górnik 1:1, Zagłębie 1:2
NIEDZIELA, 16 LUTEGO, GODZ. 12.15	
STAL MIELEC	POGOŃ SZCZECIN
Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Radomiak 2:1, Legia 2:2, Widzew 1:2, GKS 0:1, Jagiellonia 1:2	- Lechia 3:0, Jagiellonia 1:1, Korona 0:0, Zagłębie 1:0, Górnik 3:0
NIEDZIELA, 16 LUTEGO, GODZ. 14.45	
GKS KATOWICE	PIAST GLIWICE
Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Lech 0:2, Lechia 2:0, Radomiak 1:1, Stal 1:0, Raków 2:1	- Górnik 0:1, Lech 0:0, Cracovia 0:0, Śląsk 3:1, Legia 1:0
NIEDZIELA, 16 LUTEGO, GODZ. 17.30	
JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	MOTOR LUBLIN
Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Śląsk 2:2, Pogoń 1:1, Puszcza 1:1, Radomiak 5:0, Stal 1:2	- Zagłębie 2:1, Radomiak 1:0, Raków 2:2, Lechia 1:1, Korona 0:1
PONIEDZIAŁEK, 17 LUTEGO, GODZ. 19.00	
ZAGŁĘBIE LUBIN	LECHIA GDAŃSK
Sędzia – Marcin Kochanek (Opole).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Motor 1:2, Cracovia 1:1, Legia 0:3, Pogoń 0:1, Puszcza 2:1	- Pogoń 0:3, GKS 0:2, Śląsk 1:0, Motor 1:1, Lech 1:0

Trybuna Kibica

Wyciągnijmy w końcu wnioski!

Nie uczymy się na własnych błędach i nie możemy nie widzieć rzeczy, które aż biją po oczach. Za trenera Urbana kolejny raz tracimy punkty w łatwy sposób i rodzą się pytania, czy to aby na pewno właściwa droga dla Górnika. Można przegrywać, ale nie w ten sposób, powtarzając te same schematy. Na początku roku drużyna z Zabrza nie jest najeżycie przygotowana, co pokazują wyniki i statystyki biegowe. W Szczecinie gospodarze przebiegli 111,79 km i wykonali 120 sprintów przy naszych 106,22 km i 90 sprintach. Do tego należy

dopisać wsadzenie na minę Dominika Szalę, który na prawej obronie musiał grać przeciwko szybkiemu i doświadczonemu Kamilowi Grosickiemu. Tak się nie buduje pewności siebie młodego zawodnika i nie ma się co dziwić, że z minuty na minutę chłopak wyglądał coraz gorzej. Kolejny już raz wiele do życzenia pozostawia reakcja trenera na wydarzenia boiskowe. Drużyna na drugą połowę wysłała apatyczną, zmian dokonano późno i chaotycznie, wręcz ciężko je zrozumieć. Urban zaskarbił sobie serca wielu kibiców seriami zwycięstw,

ale wielu zapomina, że ligowe punktowanie trwa cały sezon. Tracimy punkty po golach w stylu kopiuj/wklej z Puszczą czy Stalą, a te w końcowym rozrachunku liczą się tak samo jak punkty zdobywane po zrywach w kilku spotkaniach. Pogoń może być rywalem do walki o puchary i tu nie dość, że przegraliśmy w kiepskim stylu, to w meczach bezpośrednich drużyna ze Szczecina jest lepsza. Gdy sytuacja w tabeli będzie na „żyłtka”, to ten mecz może okazać się bardzo bolesny. Urban musi zmienić podejście, teraz po ofensywie transferowej

ma możliwość zastosowania „terapii szokowej” i miejmy nadzieję, że nie będzie znowu wy mówek i gadania o konieczności długiego wprowadzenia zawodnika. My nie gramy wymagającego futbolu ani pod względem taktycznym, ani fizycznym, więc aż się prosi, żeby wpuścić tych nowych. Ten sezon jeszcze można uratować, ale trzeba się obudzić z letargu. Musimy obudzić w sobie sportową złość, grać agresywnie, szybko i intensywnie, bo przy tych indywidualnych umiejętnościach to przyniesie wyniki!

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA ARTUR ANDRUSZCZAK

Ważne jest doświadczenie

Rozmowa z byłym zawodnikiem m.in. GKS-u Katowice i Lechii Gdańsk, obecnie trenerem piłkarskim i przygotowania motorycznego

Jako były gracz GieKSy często pojawia się pan na różnych klubowych wydarzeniach. Katowicki klub pozostał w pana sercu?

– Czuję wielką radość po powrocie tego zasłużonego klubu do ekstraklasy. Marzenia wszystkich kibiców spełniły się w tamtym roku, a po awansie GieKSa radzi sobie bardzo dobrze. Cieszę się z tego powodu, że nadal w Katowicach o mnie pamiętają. Jeżdżę zresztą na ligowe rywalizacje GKS-u. W poprzednim roku byłem na trybunach, gdy drużyna grała z Legią Warszawa czy Zagłębiem Lubin. Ponadto byłem też w Gdyni na spotkaniu, które przyniosło katowiczanom awans. Jak widać, dość aktywnie uczestniczę w ligowym życiu GKS-u.

Z czego wynika niezła forma katowiczów w tym sezonie?

– Jest to bardzo rozsądnie budowany, solidny zespół. Sądzę, że drużyna idzie w bardzo dobrym kierunku. Jeśli klubowi udałoby się sprowadzić jeszcze dwóch-trzech niezłych zawodników, którzy zostaliby odpowiednio dobrani charakterologicznie, ekipa Rafała Góraka może walczyć o czołowe lokaty w ekstraklasie.



Adrian Błażek wyróżnia się nie tylko umiejętnościami, ale też charakterem.

Przewidywał pan, że od razu po awansie GKS będzie grał tak dobrze?

– Wiedziałem, że zadanie stojące przed GKS-em nie będzie łatwe. Widać jednak, że piłkarze uwierzyli w swoje umiejętności. Bardzo do-

brze ogląda się mecze GieKSy. To poukładana taktycznie drużyna, która potrafi realizować zadania w fazach przejściowych. Jest konsekwentna w działaniach, a ponadto przy Bukowej widać sporą energię i determi-

nację, a to wpływa na dobre rezultaty. Trzeba podkreślić też pracę trenera. W przeszłości Rafał Górak musiał wysłuchiwać od kibiców gorzkie słowa, ale wszyscy w klubie wytrzymali presję. Cierpliwość przekłada się teraz na jakość zespołu. Widać, że szkoleniowiec wykonuje świetną pracę.

Czy gra któregoś z zawodników GieKSy szczególnie się panu podoba?

– Podziwiam Adriana Błażka, który także wykazał się cierpliwością. Uczestniczył w spadku i dwóch awansach. Jest podobnym zawodnikiem z charakteru do mnie. Na boisku zawsze jest mocno zaangażowany. Widać, że to prawdziwy przywódca.

Teraz często współpracuje pan z młodymi zawodnikami, trenując z nimi indywidualnie. Czy nie brakuje panu w GKS-ie młodych twarzy?

– Każdą drużynę trzeba odpowiednio zrównoważyć. To, w jaki sposób to zrobić, najlepiej może ocenić trener. Natomiast beniaminkowi potrzeba zawodników doświadczonych, ogranych w ekstraklasie, żeby można się było utrzymać. Nazwiska młodych piłkarzy zapewne będą się pojawiać w Kato-

wicach wraz z upływem czasu. W pewnym momencie skład trzeba będzie odświeżyć i co sezon kolejne ciekawe nazwiska będą się GKS-ie pojawiać.

W najbliższy weekend GKS podejmie Piast Gliwice. Jak pan przewiduje, jak zakończy się ta rywalizacja?

– Liczę na trzy punkty dla GieKSy. Mam nadzieję, że katowiczanie podtrzymają wiosenną passę i rozstrzygną mecz na swoją korzyść. Każda korzystna seria buduje zespół, a w takich sytuacjach ważna jest mądrość drużyny. Musi ona polegać na tym, że należy przestrzegać przed hurraoptymizmem. Zawsze powtarzam, że należy odpowiednio reagować nie tylko na porażki, ale też na zwycięstwa. Nie należy się zadowalać wygranymi, a dążyć do kolejnych sukcesów. Gdy przestanie się pracować nad sobą, nawet najlepsza passa zostanie przerwana.

Ostatnio niezły rezultat odnotowała Lechia, z którą był pan związany jako piłkarz. Wygrała z liderującym Lechem i chyba nie było to dzieło przypadku.

– Widać, że trener John Carver tchnął nowego ducha w drużynę. Lechia do wiosennych zmagani jest bardzo



dobrze przygotowana motorycznie. Zawodnicy sporo pracują na boisku i zasłużenie wygrali z Lechem. Ich determinacja była powodem wygranej.

Lechia i GKS są dobrymi przykładami na to, jak bardzo mogą różnić się beniaminkowie. GieKSa opiera się na doświadczonych zawodnikach krajowych, a w gdańskim zespole w większości grają młodzi obcokrajowcy...

– Różnice w sposobach na budowanie zespołu mogą się pojawiać z wielu powodów. Często chodzi o pomysł czy finanse. Jaka jest lepsza droga? Jestem zwolennikiem tego, żeby budować zespół na swoich zawodnikach, którzy w klubie są dłużej. Oczywiście, delikatne zmiany co sezon są potrzebne, ale trzon drużyny musi być stały.

Na zakończenie proszę o odpowiedź na pytanie: kto zostanie mistrzem Polski?

– Będzie to Lech Poznań.

**Rozmawiał
Kacper Janoszka**

POJEDYNEK KOLEJKI

Cyferki, statystyka, suche liczby

Piątkowy hit na Bułgarskiej, w którym zmierzą się lider i trzeci zespół ekstraklasy, może być starciem czołowych snajperów polskiej ligi. Mikael Ishak zdobył dotąd 12 bramek, Leonardo Rocha strzelił 11 goli, notując wszystkie te trafienia jeszcze w barwach Radomiaka. Takich rywalizacji bardzo dobrych piłkarzy każdej formacji Lecha i Rakowa, czyli dwóch czołowych polskich klubów, będzie więcej, ale my wybraliśmy do pojedynku kolejki popisy bramkarzy młodego pokolenia, którzy – jak się wydaje – w całkiem niedalekiej przyszłości współzawodniczyć będą o miano „jedynki” w reprezentacji Polski. Obaj już zresztą, czyli bramkarz „Medalików” Kacper Trelowski i golkipier „Kolejorza” Bartosz Mrozek, dostali powołania do drużyny narodowej na mecz z Portugalią i Chorwacją. Oczywiście, nawet jeśli mieli tam tylko pomóc i zbierać w niej cenne doświadczenie, bo z duetem Marcin Bułka i Łukasz Skorupski przynajmniej

na razie nie mają większych szans, a przecież są jeszcze inni konkurenci jak chociażby Bartłomiej Drągowski czy Kamil Grabara, to jednak spisali się na zgrupowaniu na tyle dobrze, że nie tylko nie wypadli z notosu Michała Probiegiera, ale wręcz selekcjoner pogrubiał mazakiem ich nazwiska.

25-letni Mrozek i o trzy lata młodszy Trelowski do reprezentacyjnego poziomu i pozycji podstawowych bramkarzy w swoich klubach z aspiracjami dochodzili etapami. Nabierali doświadczenia na wypożyczeniach do klubów niżej notowanych, gdzie jednak mogli grać, nabierać rutyny tak potrzebnej na ich pozycji. Obaj są tytanami pracy. Spokojni, zrównoważeni, zdystansowani. Charakteryzują się znakomitymi warunkami fizycznymi oraz niesamowitą świadomością i chęcią tego, żeby robić postępy w zawodowym świecie piłkarskim. Wiedzący, że niczego nie dostaną za darmo i wszystko muszą sobie wyszarpać sami na boisku i poza nim.

Krok po kroku robią swoje, świetnie sobie radzą, grając na linii, są dobrze wyszkoleni technicznie, korzystają ze swej intuicji, czyli talentu w sytuacjach sam na sam. Rzadko można spotkać osoby z takim charakterem wśród bramkarzy. – W Lechu nacisk jest kładziony na to, żeby jak najszybciej przebrodzić wyżej, więc nie mogą grać bardzo krótko, bo nie tego oczekuje trener. Stąd dłużej muszą się zastanawiać nad podaniem i dlatego jest ich mniej. Nie narzekam na to, bo na pewno ma to więcej sensu niż granie do najbliższego, żeby on mi zaraz tę piłkę oddał – wyjaśnia Bartosz Mrozek, a jego dzisiejszy vis a vis zdradza, co lubi robić, gdy nie gra. – Jak mam tylko okazję, to sprawdzam. Lubię cyferki, statystyki i przykładam do tego sporą wagę. Wiadomo, że niechorobliwie, bo to są suche liczby, które trzeba analizować, bo mogą być kłamliwe. Niemniej jednak lubię moje występy w liczbach – uśmiecha się Kacper Trelowski.

Zbigniew Cieñciała

**BARTOSZ MROZEK**

Data ur.: 23 lutego 2000 r.
Wzrost/waga: 190/79

Miejsce urodzenia: Katowice
Kluby: Polonia Łaziska, Rozwój Katowice, Stadion Śląski, Chrzęciel Tychy, APN GKS Tychy, Lech Poznań II, Lech, Elana Toruń, GKS Katowice, Lech, Stal Mielec, Lech.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 105/0
Wartość rynkowa: 1,5 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

**KACPER TRELOWSKI**

Data ur.: 19 sierpnia 2003 r.
Wzrost/waga: 190/77

Miejsce urodzenia: Częstochowa
Kluby: Ajaks Częstochowa, APN Częstochowa, Raków Częstochowa, Sokół Ostruda, Raków, Śląsk Wrocław, Raków.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 52/0
Wartość rynkowa: 2,5 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	20	41	37:16	13	2	5	10	27	27:7	9	0	1	10	14	10:9	4	2	4
2. Jagiellonia (m)	20	38	38:27	11	5	4	10	21	23:12	6	3	1	10	17	15:15	5	2	3
3. Raków	20	37	26:13	10	7	3	10	15	13:8	4	3	3	10	22	13:5	6	4	0
4. Legia	20	33	37:25	9	6	5	10	20	23:12	6	2	2	10	13	14:13	3	4	3
5. Cracovia	20	33	37:29	9	6	5	10	13	18:17	3	4	3	10	20	19:12	6	2	2
6. Pogoń	20	33	29:21	10	3	7	11	28	20:6	9	1	1	9	5	9:15	1	2	6
7. Górnik	20	31	27:24	9	4	7	10	17	13:9	5	2	3	10	14	14:15	4	2	4
8. Katowice (b)	20	29	30:26	8	5	7	10	15	13:9	4	3	3	10	14	17:17	4	2	4
9. Motor (b)	20	29	28:32	8	5	7	10	15	13:13	4	3	3	10	14	15:19	4	2	4
10. Piast	20	28	22:19	7	7	6	10	14	12:10	3	5	2	10	14	10:9	4	2	4
11. Widzew	20	26	26:30	7	5	8	10	17	13:11	5	2	3	10	9	13:19	2	3	5
12. Stal	20	22	21:26	6	4	10	10	18	14:10	5	3	2	10	4	7:16	1	1	8
13. Zagłębie	20	22	18:29	6	4	10	9	13	10:11	4	1	4	11	9	8:18	2	3	6
14. Korona	20	22	17:28	5	7	8	10	11	9:13	3	2	5	10	11	8:15	2	5	3
15. Radomiak	20	21	24:32	6	3	11	10	12	15:13	3	3	4	10	9	9:19	3	0	7
16. Puszcza	20	19	19:29	4	7	9	10	13	15:16	3	4	3	10	6	4:13	1	3	6
17. Lechia (b)	20	18	20:34	4	6	10	10	11	7:13	3	2	5	10	7	13:21	1	4	5
18. Śląsk	20	11	16:32	1	8	11	10	7	9:15	1	4	5	10	4	7:17	0	4	6
1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.																		

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia	■	3:4	2:3	22.02.	15.02.	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	29.03.	8.03.	0:0	1:1	12.04.	1:3	1:1
GKS	10.05.	■	29.03.	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	15.02.	3:1	12.04.	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	8.03.
Górnik	1.03.	3:0	■	0:2	24.05.	2:1	2:3	5.04.	15.03.	1:0	1:0	1:1	15.02.	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1.03.	3.05.	■	3:1	15.03.	3:2	1:1	15.02.	5.04.	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.	■	2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	8.03.	29.03.	17.05.	2:1	22.02.	12.04.	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	5.04.	■	3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	15.02.	8.03.	1:0	4:1	22.02.
Lechia	1:2	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	1:0	■	0:2	0:2	26.04.	0:3	22.02.	1:0	1:2	12.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	12.04.	1:1	10.05.	19.04.	■	5:2	1:2	29.03.	15.02.	4:1	0:1	24.05.	1.03.	2:1	2:0
Motor	26.04.	22.02.	1:0	0:2	1:1	12.04.	1:1	8.03.	■	10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	29.03.	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	1:0	2:3	■	12.04.	1:1	3.05.	8.03.	22.02.	2:0	29.03.	1:0
Pogoń	15.03.	5.04.	3:0	1:1	3:0	1.03.	17.05.	1:0	3.05.	1:0	■	2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	1.03.	15.03.	26.04.	■	19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	1:1	10.05.	2:0	■	0:2	1:2	1:1	1.03.	5.04.
Raków	0:1	1:2	22.02.	10.05.	1:1	0:0	1.03.	15.03.	2:2	0:1	1:0	2:0	12.04.	■	1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	2:1	1.03.	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	15.02.	2:0	17.05.	3.05.	■	15.03.	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	29.03.	1:1	1:1	5.04.	1:3	7.03.	0:1	1:2	0:0	2:1	■	15.02.	3.05.
Widzew	1:1	15.03.	0:2	8.03.	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	22.02.	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0	■	2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	15.03.	0:1	15.02.	0:3	1:2	1.03.	2:2	1:0	1:0	29.03.	26.04.	3:0	10.05.	■

PROGRAM 21. KOLEJKI (14-17.02.)		
PIĄTEK	Cracovia - Korona Kielce	18.00
	Lech Poznań - Raków Częstochowa	20.30
SOBOTA	Śląsk Wrocław - Widzew Łódź	14.45
	Górnik Zabrze - Radomiak	17.30
	Legia Warszawa - Puszcza Niepołomice	20.15
NIEDZIELA	Stal Mielec - Pogoń Szczecin	20.15
	GKS Katowice - Piast Gliwice	14.45
	Jagiellonia Białystok - Motor Lublin	17.30
PONIEDZIAŁEK	Zagłębie Lubin - Lechia Gdańsk	19.00
PROGRAM 22. KOLEJKI (21-24.02.)		
PIĄTEK	Piast Gliwice - Stal Mielec	18.00
	Raków Częstochowa - Górnik Zabrze	20.30
SOBOTA	Korona Kielce - Śląsk Wrocław	14.45
	Widzew Łódź - Pogoń Szczecin	17.30
	Radomiak - Legia Warszawa	20.15
NIEDZIELA	Lechia Gdańsk - Puszcza Niepołomice	12.15
	Cracovia - Jagiellonia Białystok	14.45
	Lech Poznań - Zagłębie Lubin	17.30
PONIEDZIAŁEK	Motor Lublin - GKS Katowice	19.00

TYPUJĄ	TRENER	PIŁKARZ	„SPORT”
	Jarostaw Skrobacz	Mieczysław Agafon	Włodzimierz Sowiński
			
Cracovia - Korona	2:0	2:0	1:0
■ piątek, godz. 18.00. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Lech - Raków ★	1:1	1:1	1:1
■ piątek, godz. 20.30. Canal+, Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K			
Śląsk - Widzew	0:2	1:3	1:0
■ sobota, godz. 14.45. Canal+, Canal+Sport3			
Górnik - Radomiak	3:1	3:1	3:0
■ sobota, godz. 17.30. Canal+, Canal+Sport3			
Legia - Puszcza	2:0	1:0	2:0
■ sobota, godz. 20.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+4K			
Stal - Pogoń	1:1	2:2	0:0
■ niedziela, godz. 12.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+360			
Katowice - Piast	2:2	2:1	1:1
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+, Canal+Sport3, Canal+4K			
Jagiellonia - Motor	4:1	3:2	2:1
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Premium, Canal+4K, TVP SPORT			
Zagłębie - Lechia	0:0	0:0	1:0
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
133 pkt	99 pkt	95 pkt	

SZLAGIER KOLEJKI

Rywale godni siebie

M yśleliście, że napiszemy w tym miejscu o pojedynku Lecha z Rakowem? Nie, ono należy się dwóm drużynom, które wiosną nie oglądają się za siebie! Tylko trzy ekipy zdołały wygrać oba pierwsze mecze w rundzie wiosennej, a traf chciał, że w 3. kolejce dwie z nich zmierzą się ze sobą. Kto wygra – na tę chwilę będzie absolutnym królem. Na razie karty rozdają dwie drużyny górnośląskie oraz Pogoń. To o tyle zaskoczenie, że przerwę przezimowały w środku tabeli, a teraz obie nie mają respektu przed nikim. GKS Katowice Rafała Góraka ograł Stal u siebie i Raków na wyjeździe, z kolei Piast Aleksandra Vukovicia – Śląsk na wyjeździe i a Legię u siebie. Wniosek: rywale z góry lub z dołu – to nie ma to właściwie żadnego znaczenia.

Derby zapowiadają się więc wyjątkowo ciekawie. Wydaje się, że delikatną przewagę ma GieKSa, bo – po pierwsze: gra u sie-

bie, po drugie: Piast przystąpi do pojedynku ranny. W meczu z Legią cypryjski napastnik Piasta Andreas Katsantonis zerwał więzadło. Po operacji ma kurować się około 12 miesięcy, czyli w tym roku już nie zagra.

Widziałem w przeszłości wiele meczów między tymi drużynami – pierwszy latem 1988 roku w Gliwicach. GieKSa była wtedy potęgą z aspiracjami na mistrzostwo, Piast grał na zapleczu ekstraklasy, a obie ekipy spotkały się w 1/16 finału Pucharu Polski. Wówczas wygrali katowiczanie 2:1, ale tym razem nikt nie może mieć pewności, że wynik nie będzie odwrotny, choć spotkanie odbędzie się w Katowicach. GKS oczywiście może dziś imponować, a jego oba wiosenne zwycięstwa są całkowicie zasłużone, ale Piast zrobił na mnie ogromne wrażenie bardzo chytrą i skuteczną grą przeciw Legii. Owszem, miał wiele szczęścia, ale futbol ma to do siebie, że

drużyna, która miała furę szczęścia w jakimś meczu, może mieć aż dwie już w kolejnym – nie ma żadnych reguł w tej materii.

Jedno jest pewne: wyjątkowo ciekawie zapowiada się ten mecz pod względem taktycznym. Czy Katowice rzucą się do ataku i urozmaiconymi sposobami będą chciały zaskoczyć Frantiszka Placha? Czy Piast zacznie spokojnie, czekając na ten jeden zabójczy cios, bo faktem jest, że ma się kto w gliwickiej drużynie przeistoczyć w kobrę królewską i kłapać raz, a śmiertelnie.

I jeszcze jedno: wygląda na to, że to już przedostatni pojedynek na Bukowej. Ten stadion był świadkiem wielu pięknych chwil, wydaje się więc, że na jedno z ostatnich pożegnań nie wypada, żeby była to chała. Tak szczerze mówiąc – jestem dziwnie spokojny o to, że emocje buchną niczym z dawnego pieca Huty Baildon, który istniał nieopodal...

Paweł Czado



Fot. Press Focus

W jesiennym meczu na Okrzei padł remis 2:2. Wierzymy, że na Bukowej będzie co najmniej równie ciekawie. Arkadiusz Jędrzych (z prawej) powstrzymuje Macieja Rosołka.

Złote buty

117	Kozubal (Lech)
114	Imaz (Jagiellonia)
108	Grosicki (Pogoń)
	Repka (GKS)
106	Ishak (Lech)
103	Janza (Górnik), Szromnik (Górnik)
102	Wasielewski (GKS)
101	Schwarz (Śląsk)
100	Koulouris (Pogoń)

Żółte 753/Czerwone 30

32/0	Katowice
38/0	Motor
41/0	Cracovia
45/0	Korona
36/1	Jagiellonia
45/1	Lechia
47/1	Puszcza
49/1	Legia
56/1	Radomiak
35/2	Lech
41/2	Piast
52/2	Śląsk
33/3	Zagłębie
36/3	Górnik
38/3	Stal
42/3	Pogoń
45/3	Raków
42/4	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,33	Piotr Lasyk (Bytom)
7	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6,68	Szymon Marciniak (Płock)
6,55	Paweł Malec (Łódź)
6,50	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,46	Wojciech Myć (Lublin)
6,4	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,38	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,33	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,27	Jarostaw Przybył (Kluczbork)
6,11	Damian Kos (Wejherowo)
6,10	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,09	Karol Arys (Szczecin)
6,00	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,81	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,66	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,4	Sebastian Krasny (Kraków)
5,0	Dominik Sulikowski (Gdańsk)
8	Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie) - koniec kariery.

Ostatnia deska ratunku

Tylko zwycięstwo z Widzewem Łódź prolonguje nadzieje wicemistrza Polski na utrzymanie w ekstraklasie.

ŚLĄSK WROCŁAW

W tej chwili w stolicy Dolnego Śląska najwięcej emocji i dyskusji wywołuje nie sobotni mecz drużyny trenera Ante Szymundzkiego z Łodzi, lecz wyścig do fotela prezesa klubu z Opatowickiej. Zgodnie z naszym wcześniejszymi – wówczas nieoficjalnymi – informacjami biuro prasowe miasta Wrocław ogłosiło konkurs na prezesa miejscowego Śląska. Do momentu jego rozstrzygnięcia funkcję tę nadal będzie sprawował 35-letni Patryk Zarzeczny.

Rozbudowana komisja konkursowa

W środę Rada Nadzorcza Wrocławskiego Klubu Sportowego Śląsk Wrocław SA ogłosiła konkurs na stanowisko Prezesa Zarządu. Ten konkurs zostanie przeprowadzony przez Komisję Konkursową, na czele której stoi Przewodniczący Rady Nadzorczej Spółki, Sergiusz Kmiecik. W komisji znajdują się członkowie rady nadzorczej (Witold Woźny i Krzysztof Biernat) oraz przedstawiciel Akademii Wychowania Fizycznego, przedstawiciel Uniwersytetu Ekonomicznego oraz przedstawiciel kibiców Śląska Wrocław. Obserwatorami będą radni oraz dziennikarze sportowi.

Władze miasta są właścicielami większościowego pakietu akcji Śląska. Dotychczas to one mianowały

nowych prezesów klubu, tym razem procedura jednak wygląda inaczej. Do tej pory nie podano dokładnej daty konkursu.

Kanadyjczyk w kolejce

Wybór nowego prezesa klubu może nie zakończyć zmian w klubie z Opatowickiej. Okazało się bowiem, że do kupna Śląska przymierza się kanadyjski biznesmen pochodzenia irańskiego, Alex Haditagh. Przed kilkoma tygodniami prowadził negocjacje z władzami Pogoni Szczecin, ale rozmowy zakończyły się fiaskiem. Strony nie doszły do porozumienia, bo milioner z branży nieruchomości zauważył, że dług „Dumy Pomorza” jest znacznie większy, niż deklarowali jej właściciele. Jak mawia stare przysłowie „od pomysłu do przemysłu daleka droga”, zatem nie należy przesądzać, że Haditagh zdecyduje się na próbę przejęcia wrocławskiego klubu.

Tym bardziej że nie jest tajemnicą, iż Zielono-biało-czerwoni pogrążeni są w kryzysie nie tylko organizacyjnym, ale przede wszystkim sportowym. Do zakończenia rywalizacji w PKO BP Ekstraklasie pozostało 14 kolejek, a zespół trenera Szymundzkiego do zajmującego – na razie – bezpieczne miejsce w tabeli Radomiaka traci aż 10 punktów! Wprawdzie do Lechii Gdańsk (siedem „oczek”) i Puszczy Niepołomice (osiem punktów) ta

strata jest nieco mniejsza, lecz przecież konkurenci na specjalne życzenie wrocławian nie będą seriami tracić punktów. Zawsze byłem zwolennikiem zasady – umiesz liczyć, lic... na siebie! Sęk w tym, że wrocławian czekają jeszcze pojedynki z ligowymi tuzami – Legią Warszawa, Lechem Poznań, Rakowem Częstochowa i Jagiellonią Białystok.

Waga lżejsza

Najbliższym przeciwnikiem wrocławian nie będzie drużyna wagi ciężkiej, lecz co najwyżej średniej, bo tak należy aktualnie traktować Widzew. Nie wolno jednak zapominać, że trener Szymundzka nie będzie miał do dyspozycji wszystkich zawodników. Za nadmiar żółtych kartek ze składu „wylatują” obrońca Serafin Szota i pomocnik Peter Pokorny, cały czas z kontuzją zmagają się pomocnik Marcin Cebula, a pod znakiem zapytania stoi występ dwóch stoperów – Aleksa Petkova i Si-meona Petrowa.

Rozjemcą w sobotniej potyczce będzie Karol Arys ze Szczecina. W bieżącym sezonie trzy razy prowadził mecze, w których grali zawodnicy Śląska. Wcześniej rozstrzygał boiskowe spory w pojedynkach z Widzewem (0:0), Stalą Mielec (2:1) i Jagiellonią Białystok (2:2). Jak zatem widać, pod jego „kurtelą” wrocławianie jeszcze nie przegrali meczu...

Bogdan Nather



Choć David Olafsson (z prawej) strzelił ostatnio gola samobójczego, trener Cracovii zauważa poprawę w grze defensywnej.

Więcej plusów niż minusów

Choć Cracovia nie wygrała od sześciu meczów, Dawid Kroczek przekonuje, że w drużynie nie ma prawa być nerwowo.

CRACOVIA

Zespół ze stolicy Małopolski nie wykazał ostatnimi dniami wyprzedzających go rywali i sam stracił punkty z Rakowem i Widzewem. Seria bez zwycięstwa jest jednak dłuższa, bo obejmuje przegrane z GKS-em i Legią (w obu meczach sędziowie mylili się na niekorzyść krakowian) oraz remisy w dwóch ostatnich meczach ubiegłego roku z Zagłębiem i Piastem. To jeszcze nie powód do bicia na alarm, ale czy powinna się zapalić mała czerwona lampka ostrzegawcza? – Mamy serię sześciu meczów bez zwycięstwa, ale też cztery kolejne bez porażki – zauważa trener „Pasów”, Dawid Kroczek. – Są plusy i minusy ostatnich spotkań, ale pod żadnym pozorem nie jest nerwowo. Widzimy, jak zespół funkcjonuje, jak wiele rzeczy realizuje, jak wyglądają nasze mecze. – Musimy zachować spokój, nie wywracać wszystkiego do góry nogami. Ostatnio tracimy bardzo mało bramek, dopuszczamy przeciwników do niewielu sytuacji. Musimy być jednak kompleksowym zespołem i poprawić finalizację akcji,

a wtedy wyniki będą lepsze niż do tej pory.

Odcisnął piętno na Koronie

Dziś Kroczek poprowadzi drużynę przeciwko Jakubowi Zielińskiemu, którego... zastąpił. Przygotowywał do reaktywacji drugi zespół, jednak prezes Mateusz Dróżdź postanowił wiosną, że czas na zmiany i postawił na młodszego o niemal 30 lat Krocza. Panowie zmierzli się już w sierpniu, gdy były szkoleniowiec krakowian debiutował jako opiekun „Szczyrów” i 2:0 wygrała Cracovia. – Pamiętam doskonale ten mecz. Trener Zieliński nie miał czasu na wprowadzenie swoich zasad, podszedł do niego z marszu. Teraz widzimy zespół inaczej, lepiej zorganizowany i będący na wyższym poziomie dyscypliny taktycznej – wskazuje. W obronie pewnie po raz drugi wystąpi pozyskany tuż przed rywalizacją w Łodzi Gustav Henriksson, który zastąpił kontuzjowanego Arttu Hoskonena, choć Fin w tym tygodniu wrócił do normalnych treningów. Pewny miejsca w wyjściowej jedenastce może też być pomocnik Mikkel Maigaard, który jest jednym z czoło-

wych zawodników gospodarzy. Przychodził jeszcze za Zielińskiego, ale wtedy grał znacznie gorzej. Po kilku miesiącach zaczął jednak pokazywać swoje możliwości. – W grze zawsze można coś poprawić, ale to dla mnie dobry czas, może nawet najlepszy w karierze. Bardzo ciężko pracowałem i uzyskałem wsparcie od trenera i drużyny. Chciałbym jednak wnieść do gry jeszcze więcej – podkreśla Duńczyk.

Specjalne podziękowanie

Obecny trener Korony został zwolniony z Cracovii 5 kwietnia ubiegłego roku. Przed dzisiejszym spotkaniem krakowski klub zaplanował małą uroczystość, w czasie której jeszcze raz podziękują szkoleniowcowi za pracę z „Pasami”. Zieliński dwukrotnie prowadził Cracovię – najpierw wiosną 2015 roku zastąpił Roberta Podolińskiego i pracował do końca sezonu 2016/17. Wrócił w listopadzie 2021 roku w miejsce Michała Probera, który nieoczekiwanie zastąpił go w 2017 roku. Tamta wolta prezesa Janusza Filipiaka bardzo zabolęła szkoleniowca z Tarnobrzegu, ale czas leczy rany i dość szybko jego relacje z profesorem wróciły na dobre tory, o czym świadczył powrót do klubu. Zieliński nadal jest bardzo szanowany przez kibiców „Pasów”. Cracovia zachęca ich, by byli na trybunach pół godziny przed pierwszym gwizdkiem, a wtedy nie ominie ich zaplanowane wydarzenie.

Michał Knura



Piłkarzom Śląska na razie nie jest do śmiechu...

Walentyńkowa zachęta

Wierzę, że wygramy w Poznaniu – deklaruje trener Marek Papszun, który nie zwykł przegrywać przy Bułgarskiej.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Fajne spotkanie przed nami. Jak się gra z liderem na wyjeździe, na dużym stadionie i przy dobrej frekwencji, to są super mecze. Nie możemy się już doczekać! – to zdanie doświadczonego szkoleniowca częstochowskich aspirantów do złota można przytaczać w kółko jako najlepszą promocję dzisiejszej potyczki na Bułgarskiej lidera z trzecim zespołem. I jednocześnie zwiastun emocji, jakie czekają kibiców pragnących zobaczyć poznański szczyt naszej ekstraklasy.

Cóż więcej potrzeba?

A oliwy do ognia dolewają jeszcze nie tylko statystyki, które mówią, że Lech na swoim stadionie spisuje się znakomicie, z 10 meczów ligowych w tym sezonie wygrał aż dziewięć, natomiast piłkarze spod Jasnej Góry to wyjątkowi specjaliści od



Szymon Marciniak znów będzie arbitrem meczu Lech – Raków. I znów emocje gwarantowane!

spotkań wyjazdowych. „Medaliki” na obcych boiskach nie ponieśli jeszcze porażki (sześć zwycięstw, cztery remisy), a poza tym mecz

rozpocznie się w porze, która umożliwi później nocne świętowanie Walentynek, a obejrzy go komplet ponad 30-tysięcznej publiczności.

Czy jeszcze coś potrzebuje futbolowy kibic na dobre otwarcie weekendu? I tu musimy niestety zmartwić fanów „Kolejorza”, bo Marek

Papszun wygrał aż cztery razy w Poznaniu na dwóch frontach i nie zamierza na tych dobrych dla Rakowa i siebie liczbach poprzestać. – Wierzę, że na mecz z Lechem znajdę 11 ludzi, którzy nie będą mieli żadnych ograniczeń. Wierzę, że w Poznaniu wygramy z liderem – podkreśla Marek Papszun, który na obiekcie przy Bułgarskiej przegrał tylko raz (0:3), a było to niemal równo pięć lat temu.

Lider ma szansę odskoczyć

Liderujący nieprzerwanie od 15 kolejek Lech ma jednak wielką szansę odskoczyć Rakowowi na siedem punktów, co byłoby już znaczącą zaliczką przed dalszą fazą rozgrywek. Bez względu na wynik piątkowego spotkania poznaniacy na pewno utrzymają pierwsze miejsce w ligowej tabeli. – Raków jest na trzecim miejscu i należy cieszyć się z ciągłej walki o tytuł, a nie martwić, że rozpoczęliśmy tegoroczne zmagania od falfaktu, remisując z „Pasami” w Krakowie i ulegając kатовickiemu beniaminkowi u siebie. Oczywiście, jeste-

śmy rozczarowani meczem z GKS-em, nie powinniśmy schodzić poniżej minimum, ale zamierzamy wyjść z tego małego dołka, w jakim się znaleźliśmy – kończy zapowiedź trener Papszun, który ujawnił, że jeśli chodzi o sytuację kadrową ekipy z Częstochowy, to w meczu z „Kolejorzem” nie zagrają Michał Ameyaw, który ostatnio borykał się z urazem oraz Bogdan Racovițan, który zerwał więzadła krzyżowe i jest w trakcie rehabilitacji. Niepewny jest jeszcze występ Petera Baratha, który w starciu z GKS-em Katowice zszedł z kontuzją. Z kolei Kamil Pestka był już blisko przejścia do Radomiaka, ale w ostatniej chwili oba kluby się nie dogadały. – Jeśli chodzi o Michaela, to myślę, że będzie mu ciężko wrócić na ten mecz, ale na kolejne spotkanie z Górnikiem Zabrze u nas będzie już gotowy. Z kolei Peter Barath zszedł z urazem w starciu z GKS-em, nie jest to poważna sprawa, ale zobaczymy, czy uda się go doprowadzić do zdrowia. Wszystko okaże się przed samym spotkaniem – wyjaśnił Papszun.

Zbigniew Cieñciała

Pojedynek tytanów

Dzisiaj na Enea Stadionie w Poznaniu będziemy świadkami meczu prawdy, w którym gospodarze zmierzają się z Rakowem.

LECH POZNAŃ

Wpiątkowy wieczór sympatyków futbolu czeka mecz na szczycie PKO BP Ekstraklasy, w którym „Kolejorz” zmierzy się na własnym stadionie z „Medalikami”. W rundzie jesiennej w Częstochowie oba zespoły pogodził bezbramkowy remis.

Świetne uczucie

Pojedynek z drużyną spod Jasnej Góry jest w pewnym sensie wyjątkowy dla 19-letniego obrońcy Niebiesko-białych Michała Gurgula, ponieważ wychowanek AP Reissa Poznań jedyne goła w elicie zdobył właśnie w potyczce z częstochowianami. Utalentowany obrońca dokonał tej sztuki 28 września 2023 roku, wpisując się na listę zdobywców bramek

w 7 minucie spotkania, które zakończyło się wygraną drużyny prowadzonej przez Holendra Johna van den Broma 4:1. Pozostałe gole strzelili wówczas Filip Marchwiński, Kristoffer Velde i Adriel Ba Loua. – To było świetne uczucie – zapewnia Gurgul. – Pierwsza bramka w seniorskiej karierze, która dała życie drużynie w tamtej chwili, bo szybko wyrównaliśmy, więc zdobyta w ważnym momencie. Koniec końców wygraliśmy efektownie, więc na pewno fajnie, że udało się przyczynić do takiego zwycięstwa.

Ostra walka

Oba zespoły mają sobie i swoim kibicom coś do udowodnienia, bo w poprzedniej kolejce zeszły z boiska pokonane. Raków uległ u siebie 1:2 GKS-owi Katowice, natomiast Lech przegrał w Gdańsku z Lechią 0:1. Na korzyść gospodarzy piątkowego starcia przemawia bilans potyczek na Enea Stadionie, bo w 10 podejściach odnieśli dziewięć zwycięstw i ponieśli tylko jedną porażkę. – Spodziewam się ostrego meczu i walki z obu

stron – prorokuje Gurgul. – Raków jest dobrze ułożonym taktycznie zespołem o dużej jakości. To będzie dobre spotkanie, ale mam nadzieję, że to my zdobędziemy kolejne w tym sezonie trzy punkty.

Nowe źródło

We wtorek do zespołu lidera PKO BP Ekstraklasy dołączył Hiszpan Mario Gonzalez. 29-letni napastnik został wypożyczony do 30 czerwca tego roku z występującego w amerykańskiej MLS Los Angeles FC. Ostatnio był wypożyczony do 9. drużyny portugalskiej ligi, FC Famalicão. Jesienią rozegrał tam 16 meczów, w których strzelił dwa gole i dorzucił dwie asysty. Hiszpan będzie grał w Lechu w koszulce z numerem 77, a nad nim będzie miał napisane Mario G. – To doświadczony napastnik, który nie ma problemów z szybką aklimatyzacją w nowych drużynach – powiedział dyrektor sportowy Lecha, Tomasz Rząsa. – Tym bardziej że jest w trakcie sezonu, gotowy właściwie od zaraz do wejścia na boisko. Nie mamy opcji wykupu, ale liczymy, że hiszpański pił-

karz pomoże nam w ostatnich 14 kolejkach obecnych rozgrywek ekstraklasy w walce o mistrzostwo Polski, naciskając w ataku na naszego kapitana Mikaela Ishaka. Mario dobrze czuje się zarówno w kontrataku, jak i w grze kombinacyjnej, umie znaleźć sobie miejsce w polu karnym rywala. Był w karierze bardzo skutecznym w Belgii oraz Portugalii i chcielibyśmy, żeby podobnie było również u nas.

– Jestem szczęśliwy, że trafiłem do Lecha, nie mogę się już doczekać piątku i pierwszego meczu, jestem gotowy – zapewnił Mario Gonzalez po podpisaniu kontraktu. – Oglądałem spotkanie z Widzewem Łódź i kibice wywarli na mnie ogromne wrażenie, będzie bardzo miło przed nimi zagrać. Jestem szybkim piłkarzem, dobrze gram głową. Lubię zarówno wejść w pole karne i tam wykończyć akcję, jak i wybiec za obronę przeciwnika.

Wylądował w Brazylii?

Niespełna 25-letni Portugalczyk Afonso Sousa w bieżących rozgrywkach może pochwalić się ośmio-



Obrońca Lecha Michał Gurgul w dzisiejszym meczu z Rakowem nastawia się na twardą walkę.

ma golami i pięcioma asystami. Większy wkład w dorobek bramkowy „Kolejorza” ma jedynie kapitan zespołu, Mikael Ishak (12 goli, trzy asysty). Okazuje się, że pozyskaniem pomocnika Lechitów zainteresowane jest Flamengo Rio de Janeiro. Od lutego

nowym dyrektorem skautingu tego znanego brazylijskiego klubu jest Ukrainiec Andriy Fedchenkow, który zwrócił uwagę na Souśę. Flamengo to siedmiokrotny mistrz Brazylii, który ostatni sezon zakończył na 3. miejscu w rozgrywkach.

Bogdan Nather

TABELA
PO 19. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	19	45	42:15	14	3	2
2. Arka	19	40	41:15	12	4	3
3. Miedź	19	38	37:18	11	5	3
4. Ruch (s)	19	34	32:20	10	4	5
5. Wisła P.	19	33	33:26	9	6	4
6. Górnik	19	32	31:23	8	8	3
7. Wisła K.	19	30	33:19	8	6	5
8. Polonia	19	27	21:21	8	3	8
9. ŁKS (s)	19	26	27:21	7	5	7
10. Stal R.	19	26	31:27	7	5	7
11. Znicz	19	25	27:27	6	7	6
12. Tychy	19	20	17:21	3	11	5
13. Warta (s)	19	19	14:31	5	4	10
14. Odra	19	18	15:38	4	6	9
15. Kotwica (b)	19	17	15:33	4	5	10
16. Chrobry	19	16	17:37	4	4	11
17. Stal St. W (b)	19	11	14:37	2	5	12
18. Pogoń (b)	19	9	17:35	2	3	14

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 20. KOLEJKI (14-17.02)

PIĄTEK	Odra Opole – Bruk-Bet Nieciecza	18.00
	Arka Gdynia – Polonia Warszawa	20.45
SOBOTA	Kotwica Kołobrzeg – Stal Stalowa Wola	14.30
	Wisła Kraków – Znicz Pruszków	17.00
	Miedź Legnica – Stal Rzeszów	19.30
NIEDZIELA	Warta Poznań – GKS Tychy	12.00
	Górnik Łęczna – ŁKS Łódź	14.30
	Chrobry Głogów – Wisła Płock	17.00
PONIEDZIAŁEK	Pogoń Siedlce – Ruch Chorzów	19.00

PROGRAM 19 KOLEJKI (21-24.02)

Piątek: Polonia – Górnik (18.00), Stal – Kotwica (20.30);
sobota: Ruch – Wisła K. (14.30), Bruk-Bet – Pogoń (17.00),
Znicz – Arka (19.30); **niedziela:** Tychy – Chrobry (12.00),
ŁKS – Miedź (14.30), Wisła P. – Odra (17.00); **poniedziałek:**
Stal – Warta (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal R.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	29.03.	19.04.	2:1	15.02.	1:1	2:1	5:1	9.04.	1.03.	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	15.03.	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	22.02.	12.04.	1:1	5.04.	3:0	3:0	26.04.	4:2	1:2
Chrobry	12.04.	0:4		0:0	1:1	3:2	15.03.	26.04.	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	1.03.	10.05.	0:3	15.02.	5.04.
GKS Tychy	1:1	0:2	22.02.		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	8.03.	26.04.	0:1	12.04.	0:0	1:1	10.05.	29.03.	1:1
Górnik	15.03.	0:2	19.04.	2:2		9.04.	15.02.	1:2	2:2	3.05.	3:1	29.03.	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	0:5	3.05.	0:0	1:1		1.03.	12.04.	0:1	17.05.	1:0	19.04.	1:2	15.02.	0:1	1:1	2:0	15.03.
ŁKS	0:2	9.04.	3:0	19.04.	1:1	0:2		22.02.	29.03.	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	8.03.	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	5.04.	1:1	1:0		3.05.	4:1	1.03.	3:0	15.02.	4:2	19.04.	15.03.	2:2	4:0
Odra	0:6	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	0:1	0:2		4:1	5.04.	0:2	15.03.	2:1	0:0	12.04.	1:2	1:1
Pogoń	26.04.	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	5.04.	10.05.	0:1		2:4	15.02.	1:1	15.03.	24.05.	1:3	1.03.	12.04.
Polonia	0:3	0:1	29.03.	2:1	22.02.	8.03.	17.05.	0:1	3:0	9.04.		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	19.04.	0:1
Ruch	8.03.	1.03.	5:0	5.04.	3:2	1:0	10.05.	9.04.	6:0	1:1	24.05.		26.04.	12.04.	2:1	22.02.	15.03.	0:0
Stal R.	1:0	1:2	8.03.	5:1	0:3	22.02.	2:4	1:0	2:2	29.03.	10.05.	0:2		19.04.	4:0	24.05.	9.04.	2:1
Stal St. W.	24.05.	29.03.	1:1	9.04.	0:1	0:2	26.04.	0:2	8.03.	1:3	1:1	2:0	2:2		22.02.	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	15.02.	12.04.	26.04.	2:4	1:4	17.05.	2:1	15.03.	3.05.	1.03.	1:0		5.04.	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	9.04.	0:0	8.03.	29.03.	2:1	1:1	5:0	19.04.	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	2:1	0:0	2:2	1:1	12.04.	24.05.	22.02.	1:0	4:1	3:2	1:1	5.04.	7.12.	1:3		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	8.03.	9.04.	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	29.03.	2:1	2:2	

ZAPRASZAMY
NA STADIONYPiotr
TubackiYou'll never
walk alone

Od jakiegoś czasu liga daje radę, jeśli chodzi o zaciętość i emocje, godnie konkurując w tych aspektach z ekstraklasą. Oczywiście to niższa półka w każdym możliwym względzie, ale jeśli są osoby, które preferują zaplecze od elity, niewiele tracą. Startująca wiosna zapewne tylko to udowodni, bo po raz kolejny w walce o awans ustawił się sznurek bogaczy, marek i potęg (w odpowiedniej skali). Każdy ma swoje argumenty i racje, każdy też może podkreślić, że w ostatnim czasie już „stabsze” firmy wchodziły do ekstraklasy, więc dlaczego teraz nie oni? Pytań przed wznowieniem grania – formalnie nazywanym startem wiosny, mimo że luty – nie brakuje. Czy Bruk-Bet utrzyma się na szczycie? Jak z nowym trenerem i bez najlepszego strzelca pogra Arka? Czy pierwszoligowcy eksperci z Legnicy znowu dokręcą śrubę? Czy Chorzów będzie great again? Czy samorząd w Płocku nie dał Wiśle za mało pieniędzy? Czy Górnik Łęczna będzie jak ninia, atakujący z cienia? Czy Wisła Kraków w końcu zakończy jednoroczną banię w lidze? Czy ŁKS-owi coś się nie pomyliło, że jest dopiero dziewiąty? Pisanie kolejnego rozdziału zaczynamy już dzisiaj, a czy w romantyczno-walentynkowych formatach – to się okaże. Pewne jest chociażby to, że dzięki lidze w piątkowy wieczór nikt nie będzie czuł się samotny. Trochę jak na Anfield w Liverpoolu. Niech po prostu włączy mecz.

NA EKRANIE

Piątek, 14 lutego
20.40 Arka Gdynia – Polonia Warszawa
TVP Sport

Sobota, 15 lutego
16.55 Wisła Kraków – Znicz Pruszków
TVP Sport
19.25 Miedź Legnica – Stal Rzeszów
TVP 3

Niedziela, 16 lutego
14.15 Górnik Łęczna – ŁKS Łódź
TVP Polonia

Poniedziałek, 17 lutego
18.55 Pogoń Siedlce – Ruch Chorzów
TVP Sport

Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 472

ŻÓLTE KARTKI 782

CZERWONE KARTKI 36

FREKWENCJA 697247

Kto numerem jeden?

Martin Turk czy Jakub Bielecki? Taki niespodziewany dylemat pojawił się w Ruchu w trakcie zimowej przerwy w rozgrywkach.

RUCH CHORZÓW

Sazon w ekstraklasie był dla „Niebieskich” bramkarskim pomysłem z popłataniem. W 34 kolejkach występy dzieliło między siebie aż czterech golkeeperów, a piąty – młody Marcel Potoczny – kilka razy usiadł na ławce rezerwowych. Najczęściej (wiosną) grał Dante Stipica (14 meczów), po osiem spotkań zaliczyli Michał Buchalik i Krzysztof Kamiński, a najmniej, bo tylko cztery razy wystąpił Jakub Bielecki. Na pewno nie wpływało to dobrze na zespół i stabilizację jego obrony, szczególnie w porównaniu z klubami, które od lat mają zamurowane miejsce między słupkami

ZAPREZENTOWANI

■ Za nami prezentacja drużyny Ruchu przed rundą wiosenną. Zorganizowano ją tam, gdzie zwykle, czyli w hali MO-RiS-u, ale zmianie uległ format całej imprezy. Odbędzie się w sposób bardziej nowoczesny, marketingowy, rozrywkowy, co nie wszystkim kibicom przypadło do gustu. Prócz trybun fani mogli także znaleźć się na (zabezpieczonym) parkiecie, by w szpalerze powitać wbiegających na halę czołwzków sztabu i piłkarzy. Oprócz piłkarskiego Ruchu zaprezentowany został także Ruch futsalowy.



Martin Turk nie może czuć się pewny swojej pozycji w wyjściowej jedenastce „Niebieskich”.

(by zerknąć chociażby na pobliskie Gliwice).

Czekali na błąd

Bramkarskie ustabilizowanie było jednym z kluczowych aspektów w trakcie letniego okienka po spadku z elity. Początkowo do bramki wszedł eks-rezerwowi Widzewa Jakub Szymański, ale w Ruchu oficjalnie podkreślano, że pion sportowy szykuje coś wielkiego. Owym sekretem okazał się Martin Turk, kapitan młodzieżowej reprezentacji Słowenii, mający na swoim koncie epizody we włoskiej Serie A, w tym mecz z Juventusem. Jak na I ligę był to transfer z gatunku tych „wow”, tym bardziej że „Niebiescy” wysupłali z kieszeni około

150 tys. euro, co było raczej promocyjną ceną, do której Parma została przekonana wysokim procentem od kolejnego transferu. Turk początkowo usiadł na ławce, ale wszyscy byli świadomi wyczekiwania, aż dający pretekst do zmiany błąd popełni Szymański. Takowe pojawiły się w meczu z Wisłą Kraków i wtedy do składu wskoczył Słoweniec i... w starciu z Bruk-Betem nie popisał się przy jedynej bramce lidera z Niecieczy. Zresztą podobnych sytuacji 21-latek miał jesienią kilka – nie zawsze odpowiednio funkcjonowała gra nogami i w ramach sygnału ostrzegawczego trafił na ławkę w spotkaniu ze Stalą Stalowa Wola. Mecz ten stał się jednak symbolem tego, cze-

go Ruch grać nie chce, kompromitującą porażką. Od następnej kolejki wrócono do poprzedniego bramkarskiego stanu, który utrzymał się do końca rundy.

Sprytny plan

Turk nie jest złym bramkarzem, ale w tym momencie na pewno nie należy pierwszoligowej czołówki. Ma jeszcze (ponoć) nieodkryty potencjał, na którego ukazanie liczą w Chorzowie. Nie przewidywano, aby zimą Ruch inwestował w nową „jedynekę”, ale w sprytny sposób postanowił podkręcić rywalizację wśród golkeeperów, witając z powrotem Jakuba Bieleckiego. Opcja tania i pod ręką. W dodatku pochodzący z Bytomia zawodnik

mocno pracował nad sobą przez ostatnie pół roku i – jak sam podkreśla – jest lepszym bramkarzem, niż gdy odchodził z Cichej. Po powrocie ma szansę być zarówno numerem trzy, jak i... jeden. Na ten moment wydaje się, że prześcignął przeciętnie dysponowanego w zimowych sparingach Szymańskiego, a i Turk nie może być pewny swojej pozycji. Szczególnie po dobrym w wykonaniu „Biela” meczu towarzyskim z Odrą Opole, gdy – w swoim stylu, można powiedzieć – efektownie obronił karnego, a przez moment miał nawet kapitańską opaskę. Czy „syn marnotrawny” prześcignie człowieka, który mierzył się z Juventusem?

Piotr Tubacki



Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

Trener Odry Opole Jarosław Skrobacz nie narzeka, że mecz z liderem jako gospodarz zagra w Niecieczy.

U siebie, czyli... na wyjeździe

Odra Opole „podejmi” Bruk-Bet na boisku w Niecieczy.

ODRA OPOLE

W pierwszym meczu rundy wiosennej Betclia 1. Ligi zmierzą się Odra Opole – Bruk-Bet Termalica Nieciecza. Ciekawostką tej potyczki jest fakt, że 14. zespół tabeli gościć będzie lidera... na jego boisku! Choć władze stolicy polskiej piosenki oraz władze klubu chwalą się już od kilku miesięcy, że nowy i nowoczesny Stadion Opoli oddany został do użytku, to drużyna Jarosława Skrobacza w roli gospodarza najbliższego spotkania wystąpi w domu przeciwnika. – Nie mam na to żadnego wpływu – stwierdził trener opolan. – Staram się też, żeby tak samo do tego tematu podszedł zespół. Obojętnie, czy będziemy grać na swoim boisku, czy też na obcej murawie, w każdym meczu rundy wiosennej mamy walczyć o punkty, bo są nam bardzo potrzebne. Zdajemy sobie sprawę, ile ich jeszcze musimy zdobyć i jedno jest pewne – nieważne będzie gdzie, ale najważniejsze będzie, jak zagramy. To zależy od nas i na tym się koncentrujemy.

Nóż w plecy

Mimo wszystko to dziwna sprawa – niektórzy kibice Niebiesko-czerwonych używają nawet słowa „skandal” – że Odra, która ma zaledwie dwa punkty przewagi nad strefą spadkową, sama pozbawiła się tytułu własnego boiska. Zarząd klubu, po ustaleniu terminu meczu uroczystego otwarcia nowego obiektu na 21 marca, kiedy do Opoli przyjedzie walczący o awans do Bundesligi 1. FC Magdeburg, wbił drużynie nóż w plecy. Poprosił bowiem ligowych rywali, którzy do pierwszego dnia wiosny mieli zagrać na opolskiej murawie, o przeniesienie spotkań na inny termin lub... użyczenie swoich stadionów. Bruk-Bet Termalica Nieciecza i GKS Tychy zgodziły się

na ten drugi wariant i tylko Stal Rzeszów zdecydowała się na przesunięcie meczu na później. Białoniebiescy będą więc jednym z sześciu przeciwników, których kibice Odry zobaczą jeszcze w tym sezonie w Opolu.

To, co tu i teraz

– Jest, jak jest – dodał szkoleniowiec Odry. – Nie wybiegamy myślami w przyszłość, tylko bierzemy to, co tu i teraz. Od spraw związanych ze stadionem czy z meczem otwarcia i wszystkiego, co się z tym wiąże, są wyznaczeni ludzie, a my jesteśmy od gry. Ze swojej strony możemy więc powiedzieć, że w tym tygodniu trenowaliśmy od poniedziałku do czwartku na swoim boisku, a po południowym treningu wsiedliśmy w autokar i ruszyliśmy w kierunku Niecieczy. Wiem, że to nie jest typowy mikrocikl meczu u siebie, ale nic na to nie poradzę.

Bilet za złotówkę

Żeby kibice Odry, którym klub zaoferował na mecz w Niecieczy bilety za złotówkę, nie przystąpili do sezonu załamani wizją gry z liderem na jego boisku, mamy na koncie garść optymistycznych wiadomości. – Z Marcinem Broszem znamy się co prawda od dawna, bo 15 lat temu współpracowaliśmy w Odrze Wodzisław, ale jako rywale na trenerskich ławkach zmierzaliśmy się chyba dopiero raz. Niespełna rok temu prowadzone przeze mnie Podbeskidzie, po голу w doliczonym czasie gry, wygrało 2:1 w Bielsku-Białej z Bruk-Betem trenowanym właśnie przez Marcina. Ponadto ze spotkań, które moje dotychczasowe drużyny grały z zespołem z Niecieczy, mam raczej miłe wspomnienia. W ośmiu potyczkach zanotowałem cztery zwycięstwa oraz dwa remisy, więc większość kończyła się zdobyczą punktową i chciałbym ten bilans poprawić – zakończył trener Skrobacz.

Jerzy Dusik

Na wysokich obrotach

GKS Tychy mierzy w 12 punktów w czterech pierwszych wiosennych meczach.

GKS TYCHY

Na trzy dni przed wyjazdem z meczem z Wartą Poznań trener GKS-u Tychy Artur Skowronek i kapitan trójkolorowych Nemanja Nedić spotkali się z dziennikarzami. Była więc okazja, żeby podsumować zimowy okres przygotowań do rundy wiosennej i wybiec myślami w najbliższą przyszłość. – Samopoczucie przed inauguracją jest bardzo dobre – stwierdził trener tyszan. – Cieszy mnie to, że w szatni jest zdrowie. Piłkarze naprawdę bardzo mocno zaangażowani byli w okres przygotowawczy. Nie byli przez nas oszczędzani, bo wchodzili na bardzo wysokie obroty, a mimo to prawie w stu procentach kadra jest do dyspozycji sztabu na pierwszy mecz i całą rundę, w której chcemy sprostać oczekiwaniom kibiców. Patrząc na cel stawiany sobie przed sezonem, widzimy, że on się oddalił i to bardzo mocno. Nie wszystko było w porządku, albo raczej wiele rzeczy nie było na odpowiednim miejscu. Potrzebowaliśmy więc czasu, żeby „zatrybić” i stawka uciekła. Cały czas jednak stawiamy sobie zadanie walki o to, żeby zbliżyć się do najlepszej szóstki. Wiemy, że mamy do stre-

fy barażowej 12 punktów straty i to jest bardzo dużo, ale ja wierzę w prawo serii. Wierzę też bardzo mocno w naszą drużynę i w to, że bardzo dobrze wejdziemy w rundę wiosenną, bo to będzie kluczowe, żeby mówić o tym, czy ten sezon w kontekście walki o ekstraklasę jest stracony, czy nie. Tak to odbieram, stając na progu rundy wiosennej. Jesteśmy bardzo ambitni i głodni tego, żeby naprawić sytuację, bo ona jest zepsuta i zdajemy sobie z tego sprawę.

Niebezpieczny terminarz

Pierwszym rywalem będzie Warta Poznań, z którą tyszanie zagrają w Grodzisku Wielkopolskim, ale skoro jesteśmy na progu rundy wiosennej, to wypada popatrzeć dalej w terminarz. A następnymi przeciwnikami, z którymi podopieczni trenera Skowronka zagrają w Tychach, będą Chrobry Głogów, Odra Opole i Pogoń Siedlce, czyli rywale znajdujący się w tabeli za plecami trójkolorowych. – Uważam, że nie ma znaczenia to, z kim będziemy grać – dodał szkoleniowiec GKS-u Tychy. – Bez względu na to, z kim będziemy grać, nasze nastawienie ma być identyczne. Nie patrzymy na to, na którym miejscu w tabeli są nasi rywale, bo

do każdego przeciwnika podchodzimy profesjonalnie i z dużym szacunkiem. Terminarz nie ma więc znaczenia i na pewno nie będziemy dopisywać punktów przed spotkaniem. Absolutnie nie będziemy kalkulować, czy 10 punktów w czterech pierwszych spotkaniach nas zadowoli. Nie tylko z mojej, ale także z perspektywy piłkarzy jest to złe myślenie. Gdybyśmy powiedzieli, że w związku z takim terminarzem do 7 marca należy się nam 10 punktów, pokazalibyśmy, że nie szanujemy przeciwników. A każdy rywal potrafi być groźny, o czym jesienią przekonał się na przykład Ruch Chorzów, z którym Stal Stalowa Wola odniosła swoje pierwsze zwycięstwo. Ponadto każdy zespół zimą solidnie pracował i dokonał transferów, więc jako młody, ale już doświadczony trener wiem, że nie można tak podchodzić do meczów. Natomiast mogę powiedzieć, że będę rozczarowany, jeżeli w tych czterech meczach nie zdobędziemy... 12 punktów, bo takie mamy nastawienie, żeby wygrywać każde spotkanie. A to, że mamy na początek mecze z rywalami, którzy są w tabeli pod nami, mogą określić mianem niebezpiecznego terminarza dla kogoś, kto, patrząc na klasyfikację,

pomyśli sobie, że będzie łatwe. Nie będzie.

Kredyt zaufania

Skowronek podkreślił, że rywale dokonali transferów. W kadrze GKS-u Tychy pod tym kątem możemy mówić o zastój. Z wyjątkiem Maksymiliana Stangreta, któremu tyski klub skrócił wypożyczenie do drugoligowej Skry Częstochowa, nikt do trójkolorowych nie dołączył. – Podkreślałem, że ta drużyna, wspólnie ze sztabem, potrzebowała czasu – podkreślił trener. – Pozytywem jest, że praktycznie nikt od nas nie odszedł i dostaliśmy kredyt zaufania na wyjście z kryzysu pod koniec rundy jesiennej oraz kontynuowania tego w okresie przygotowawczym. Zrobiła się jeszcze większa solidność w tej grupie ludzi, dlatego podtrzymuję to, co mówiłem wcześniej, że jeżeli miałby ktoś do nas dość, to byłby naprawdę top piłkarz, który od razu wskoczy do pierwszego składu, a takiej opcji nie mieliśmy.

Bez top piłkarza

Tego top piłkarza brakuje w ofensywie, bo w defensywie tyszanie mają dużą grupę solidnych zawodników. O tym, jak mocna jest rywalizacja o miejsce w składzie, jesienią przekonał się Nemanja Nedić, który po czerwonej kartce w meczu ze Zniczem Pruszków do końca roku wrócił do gry już tylko na ostatnie sekundy w spotkaniu z Kotwicą Kołobrzeg. – Czuję się bardzo dobrze przygotowany do gry, ale uważam, że to samo może powiedzieć każdy zawodnik w naszej szatni – zapewnił stoper z Czarnogóry. – I ten, kto wyjdzie na pierwszy mecz i ten, kto wyjdzie na kolejny, jest gotowy do tego, żeby zrobić to, czego trener od nas wymaga i oczekuje. Przepracowałem cały okres przygotowawczy razem z drużyną, która miała sporo takich bodźców, żebyśmy naładowali baterie i byli gotowi. W okresie przygotowawczym ćwiczyliśmy to, co ma nam dawać sukcesy w meczach ligowych, a ponieważ mamy bramkarza, który bardzo dobrze gra nogami, chcemy korzystać z tego atutu. Nie zawsze to co prawda wychodziło i zdarzały się błędy, ale nie wynikały one z tego, że coś źle zrobiliśmy jako drużyna czy bramkarz. Po prostu warunki nie pozwalały na to, żeby do końca rozegrać akcje tak, jak chcemy, ale po to są sparingi. W lidze postaramy się wykorzystać to, czego się nauczyliśmy.

Jerzy Dusik



Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Obrońca tyszan Nemanja Nedić (z prawej) zapewnia, że drużyna jest bardzo dobrze przygotowana do wiosennych zmagani.

ODRA OPOLE **BRUK-BET NIECIECZA**
Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 1:0, Ruch 0:6, Chrobry 1:1, Warta 0:0, Kotwica 1:0 Chrobry 3:2, Warta 1:0, Kotwica 5:0, Miedź 1:1, Górnik 2:0

ARKA GDYNIA **POLONIA WARSZAWA**
Sędzia – Grzegorz Kawalko (Wyszowate). Nasz typ – 1
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

ŁKS 2:0, Stal Rz. 2:1, Stal S.W. 5:1, Tychy 1:1, Wista P. 2:0 Wista K. 2:0, Znicz 1:2, Ruch 1:0, ŁKS 0:0, Stal Rz. 1:0

KOTWICA KOŁOBRZEG **STAL STAŁOWA WOLA**
Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Tychy 0:4, Wista P. 2:0, Bruk-Bet 0:5, Pogoń 1:2, Odra 0:1 Miedź 0:2, Górnik 0:2, Arka 1:5, Wistą K. 1:5, Znicz 1:0

WISŁA KRAKÓW **ZNICZ PRUSZKÓW**
Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia 0:2, ŁKS 2:1, Stal Rz. 1:1, Stal S.W. 5:1, Tychy 0:0 Ruch 2:3, Polonia 2:1, ŁKS 2:2, Stal Rz. 1:2, Stal S.W. 0:1

MIEDŹ ŁEGNICA **STAL RZESZÓW**
Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal S.W. 2:0, Tychy 1:3, Wista P. 2:2, Bruk-Bet 1:1, Pogoń 4:1 Górnik 0:3, Arka 1:2, Wista K. 1:1, Znicz 2:1, Polonia 0:1

WARTA POZNAŃ **GKS TYCHY**
Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wista P. 0:4, Bruk-Bet 0:1, Pogoń 2:1, Odra 0:0, Chrobry 1:0 Kotwica 4:0, Miedź 3:1, Górnik 2:2, Arka 1:1, Wista K. 0:0

GÓRNIK ŁĘCZNA **ŁKS ŁÓDŹ**
Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 3:0, Stal S.W. 2:0, Tychy 2:2, Wista P. 2:2, Bruk-Bet 0:2 Arka 0:2, Wista K. 1:2, Znicz 2:2, Polonia 0:0, Ruch 0:1

CHROBRY GŁOGÓW **WISŁA PŁOCK**
Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 2:3, Pogoń 1:0, Odra 1:1, Ruch 0:5, Warta 0:1 Warta 4:0, Kotwica 0:2, Miedź 2:2, Górnik 2:2, Arka 0:2

POGOŃ SIEDLCE **RUCH CHORZÓW**
Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 0:1, Chrobry 0:1, Warta 1:2, Kotwica 2:1, Miedź 1:4 Znicz 3:2, Odra 6:0, Polonia 0:1, Chrobry 5:0, ŁKS 1:0

Brazylijski surrealizm



Jakub Wawrzyniak (widzimy go wkraczającego na wczorajszą konferencję prasową) będzie jednym z tych, który pokaże, co potrafi przeciw drużynie Ronaldinho. Trzymamy kciuki!

Ronaldinho Show rzeczywiście zapowiada się jako wspaniałe wydarzenie. Mam nadzieję, że będzie „odwrotnie proporcjonalne” do wczorajszej konferencji prasowej, która je anonsowała.

Jestem przekonany, że Oscar Niemeyer, wybitny brazylijski XX-wieczny architekt (ten od modernistycznej stolicy Brasílii) dostałby kociokwiku, gdyby tylko pojawił się na spotkaniu w Chorzowie. Przypuszczam, że po opuszczeniu konferencji Ronaldinho Show zaprojektowałby – po konsultacji z Ministerstwem Głupich Kroków – boisko pod górkę z trzema bramkami, w tym jedną hokejową i specjalne piłki w formie sześcianu. Z pewnością porzuciłby również modernizm na rzecz surrealizmu. A park maszynowy przed wejściem, którego ozdobą była sportowa corvetta anonsoująca Ronaldinho Show na drzwiach, zapewne by go olśnił.

Stadion Śląski w obłokach szczęścia

Piszę w ten sarkastyczny sposób, bo była to jedna z najdziwniejszych konferencji prasowych, w jakich uczestniczyłem w życiu. Gdybym miał streścić ją najkrócej, jak potrafię, to stwierdziłbym, że prawie wszyscy jej uczestnicy z mocą podkreślali, że „czują się szczęśliwi”. Było to powtarzane tak często, że zacząłem patrzeć w sufit i dostrzegać różowe, mydlane bańki, które pękając, kwiliły „jestem szczęśliwy, jestem szczęśliwy”...

Otrząsnąłem się! Dziennikarze zadawali pytania, ale na żadne z nich nie dostali jasnej, klarownej odpowiedzi. Na koniec myślałem, że padnę, gdy jakiś youtuber

zadał pytanie o anegdotkę związaną z Ronaldinho. Jeden z brazylijskich organizatorów oznajmił, że on grał z nim tylko osiem razy, ale kolega grał 20 razy, więc z pewnością jakąś anegdotkę opowie. Ten z kolei stwierdził, że szanuje Jana Pawła II, a Ronaldinho z kolei uwielbia sok pomarańczowy, który z pewnością będzie pił w Polsce. Koniec anegdotki.

Nie ma się czym przejmować. Z pewnością wydarzenie zapowiada się świetnie, bo Ronaldinho niezmiennie działa na wyobraźnię. A będzie przecież nie tylko on, paru innych mistrzów świata też się pojawi. Plotki – ale tylko niepotwierdzone – szeleszczą, że mógłby zjawić się także Roberto Carlos. Gdyby tak było – padłbym z wrażenia.

Cieszę się, że wydarzenie odbędzie się na Stadionie Śląskim, ten wspaniały obiekt na to zasługuje. Nie mam jednak pewności, czy organizatorzy imprezy wiedzą w ogóle, że „Kocioł Czarownic” – jeszcze zanim nim został – gościł kiedyś najwybitniejszego brazylijskiego piłkarza. Odwoływali się bowiem na telebimie do meczów między obiema reprezentacjami podczas mundialu w latach 1938, 1974, 1978 i 1986, nie wspominając ani słowem o niezwykle meczu kadra PZPN – FC Santos, który odbył się w Chorzowie w 1960 roku. Goście wygrali 5:2, a Pele po meczu ścisnął z uznaniem wspaniałego bramkarza Edwarda Szymkowiaka, który wybronił kilka takich piłek, że mógł stać...

Będą gwiazdy i „gwiazdy”

Anonsowane postaci rzeczywiście robią wrażenie. Na boisku mamy zobaczyć dwie drużyny: zespół Ronaldinho prowadzony przez legendę światowego futbolu, w którym zagrają międzynarodowe gwiazdy takie jak Valdo, Sony Anderson, Edmilson i Maicon, bramkarz Helton oraz drużynę polskich gwiazd złożoną z najlepszych byłych reprezentantów, a także celebrytów, którzy podejmą wyzwanie w tym wyjątkowym pojedynku. Wiadomo, że nie ma jeszcze szans na pełne składy, mamy je poznać miesiąc przed wydarzeniem, choć trener Bogdan Zając – w zastępstwie nieobecnego w Chorzowie szkoleniowca Adama Nawalki – uchylił rąbka tajemnicy i zdradził, że w bramce zobaczymy Artura Boruca. Mają być też Jakub Błaszczykowski, Łukasz Piszczek, Grzegorz Krychowiak czy Michał Pazdan. Mówi się również o Robertcie Lewandowskim.

Mnie jednak rozśmieszyło, że na konferencji – przy dźwiękach podniosłej muzyki w szpalerze uroczych dzieci z Brasílii Czekanów, dla których było to wielkie rzeczywiście święto – weszli akurat... Krzysztof Mączyński i Jakub Wawrzyniak. Przysiąc trzeba, że to akurat piłkarze, którzy – mając w pamięci ich potencjał – wycisnęli z kariery co najmniej po 450 procent... Nie jestem w stanie przypomnieć sobie ani jednego ich spektakularnego zagrania. Mączyńskiemu poświęciłem kiedyś mecz, gdy grał jeszcze w Górniku Zabrze. Skupiłem się tylko na nim i okazało się,

że zagrywa o wiele więcej piłek w bok i do tyłu niż do przodu, choć oczywiście mógł być to przejaw dyscypliny taktycznej. Z kolei Jakuba Wawrzyniaka z pewnością pozdrowię z uśmiechem Bytovia Bytów... Powiedział on na konferencji coś mądrego. O tym, że usłyszał od kolegi, że gdy Ronaldinho będzie miał piłkę przy nodze, to lepiej zwięzać, gdyż potem wszystko będzie na youtube. No cóż...

Będzie też Paragwajczyk

Chcąc przekazać jakieś konkrety, nie wytrzymałem i po konferencji podszedłem do Jarosława Kwella ze współorganizującej imprezę Emax Events, żeby jednak czegoś się dowiedzieć. Są konkrety! Na przykład fakt, że pakiety VIP za 50 tysięcy zł, w ramach których jest gwarancja gry przez 10 minut na boisku czy wspólny pobyt z brazylijskimi gwiazdami, już zostały wyprzedane, choć Kwella nie chciał zdradzić, ile tych pakietów było. Impreza jest organizowana na Śląsku, bo jest tu dużo ludzi, region jest dobrze skomunikowany, więc prawdopodobieństwo zadowalającej frekwencji jest większe. Udało mi się także dowiedzieć, że w drużynie Ronaldinho nie zagrają sami Brazylijczycy. Potwierdzony jest już udział choćby paragwajskiego obrońcy Carlosa Gamarry, 110-kroto reprezentanta, byłego piłkarza Independiente, Benfiki, Atletico czy Interu, który grał m.in. na mistrzostwach świata w 2006 roku. Persona!

Jedno jest pewne: 21 czerwca na Stadionie Śląskim będzie ciekawie.

Paweł Czado

A na koniec się pobili

Ostatnie derby Merseyside na Goodison Park były takie, jakie być powinny.

ANGLIA

O d strony sportowej derby Liverpoolu nie zapowiadały się ekscytująco. W zaległym spotkaniu lider miał pokonać znacznie niżej notowanego sąsiada, ale w futbolu nie jest oczywiste. Szczególnie jeśli danemu spotkaniu towarzyszą szczególne okoliczności, a należy podkreślić, że 245. derby Merseyside były ostatnimi, jakie rozegrano na słynnym Goodison Park.

Obiekt Evertonu kończy swój żywot. Po sezonie „The Toffees” przeniosą się na nowy Everton Stadium, który będzie większy i nowocześniejszy. Stara arena

zostanie zburzona, a jej teren – na nowo zagospodarowany. To będzie smutny moment, bo Goodison został otwarty 1892 roku jako pierwszy obiekt w Anglii o takiej wielkości. Jego budowa wywołała spory polityczne, ale finalnie nowy stadion wzbudzał zachwyt, choć należy podkreślić, że na jego otwarciu... nie zagrano w piłkę, lecz odbyły się zawody lekkoatletyczne. Szybko jednak przeniósł się tam 14 lat starszy Everton, zadawiając na wiele dekad. Co równie istotne, właśnie w tym miejscu rozegrano pierwsze w historii derby Merseyside pomiędzy Evertonem a FC Liverpooliem. 13 października 1894 roku gospodarze wygrali 3:0 po go-

lach Bella, Latty i McInnesa. Klamra została spięta w środę, kiedy po raz ostatni w historii oba kluby starły się ze sobą na Goodison Park. Nie może więc dziwić, że „The Toffees” zyskali w ten dzień kilka, a może nawet więcej procent więcej jakości.

– Atmosfera była niesamowita od początku do końca. To była jedna z tych wielkich nocy – ekscytował się trener Evertonu David Moyes. Jego piłkarze szybko wyszli na prowadzenie za sprawą Beto i sprytnie rozegranego rzutu wolnego, który oszukał Liverpool. Lider Premier League szybko wyrównał za sprawą główki Alexisa Mac Allistera, któremu dorzucił Mohamed Salah.

Egipcjanin zresztą po raz kolejny w tym sezonie zanotował i asystę i bramkę, bo dał „The Reds” prowadzenie w 73 minucie. W niczym nieustępujący gospodarze nie powiedzieli jednak ostatniego słowa i wyrównali... w ósmej doliczonej minucie. Był to gol z serii tych „klasycznie angielskich”. Zaczęło się od walki przy linii bocznej, a następnie kopniętej byle jak „świecy” w pole karne sąsiadów z drugiej strony parku. Piłka przeszła do zamykającego akcję środkowego obrońcy Jamesa Tarkowskiego, który kropnął, ile fabryka dała, omal nie urywając siatki z bramki Alissona! – Oglądałem tę bramkę chyba 15 razy i na pewno nigdy nie zapomnę tego obrazka. Opuszczamy ten znakomity stadion, więc to będzie bardzo miłe wspomnienie – mówił 32-latek, którego dziadek był Polakiem.

Po końcowym gwizdaku doszło do szarpaniny między piłkarzami obu drużyn. Z jednej strony czerwien wyłapał prowadzący Abdoulaye Doucoure z Evertonu, z drugiej wściekający się Curtis Jones z Liverpoolu. Czerwoną kartkę obejrzał też trener „The Reds” Arne Slot, który w trakcie uścisku dłoni sędziego... rzucił mu kilka ciekich słów. Podobną karę dostał jego asystent. Liverpool zwiększył więc przewagę nad peletonem tylko o punkt (ma ich już siedem), a Everton zamknął pewien rozdział na Goodison z charakterem.

Piotr Tubacki

■ Everton – Liverpool 2:2 (1:1)
1:0 – Beto (11), 1:1 – Mac Allister (16), 1:2 – Salah (73), 2:2 – Tarkowski (90+8)

Wrócić na zwycięską ścieżkę

Monaco będzie chciało zmasać plamę po porażkach z PSG oraz Benficą.

FRANCJA

W ostatniej kolejce Ligue 1 zaprezentowała swoją ofensywną odśłonę, co przyniosło wiele goli, zwłaszcza w starciu Monaco z drużyną Luisa Enrique. Oczywiście największe popisy na boisku należały do, jakżeby inaczej, Ousmane'a Dembele. Francuz jest w wybitnej formie! Co mecz strzela przynajmniej jednego gola, chociaż w ostatnich tygodniach więcej było dubletów lub hat tricków. Z drugiej strony jest za to wspomniane Monaco, które gra w kratkę. Trener Adolf Hutter nie umie ustabilizować gry swojego zespołu i po porażkach z PSG oraz w środę z Benficą w Lidze Mistrzów drużyna z księstwa rozegra spotkanie z Nantes. W teorii jest to słabszy przeciwnik, aktualnie na 15. miejscu w tabeli, ale trzeba pamiętać, że kilka tygodni wcześniej drużyna Huttera przegrała się kompromitującą porażką z Montpellier, ostatnią drużyną w tabeli. Wiele było głosów o zmianie bramkarza w Monaco, ale nic tego nie zapowiada. Radosław Majecki był krytykowany po ostatnich spotkaniach, ponieważ w opinii wielu ekspertów mógł zachować się lepiej w niektórych sytuacjach. Wydaje się jednak, że 25-latek dalej będzie pierwszy wyborem austriackiego trenera.

Z drugiej strony jest Marcin Bułka, który w dobrym humorze i formie przystępuje do tej kolejki. W ostat-

niej kolejce Nicea wygrała 2:0 z Lens, Polak zachował czyste konto i ma zamiar to podtrzymać w starciu z Le Havre. Wygrana pozwoli drużynie Francka Haisego utrzymać 3. miejsce w tabeli.

Miłosz Cebo

PROGRAM 22. KOLEJKI

Piątek: Brest – Auxerre (20.45); sobota: Marsylia – St. Etienne (17.00), Monaco – Nantes (19.00), Toulouse – PSG (21.05); niedziela: Montpellier – Lyon (15.00), Stade Reims (17.15), Lens – Strasbourg (17.15), Le Havre – Nicea (17.15), Rennes – Lille (20.45).

1. PSG	21	53	58:20
2. Marsylia	21	43	45:25
3. Nicea	21	37	41:26
4. Monaco	21	37	37:28
5. Lille	21	35	34:22
6. Lyon	21	33	36:26
7. Lens	21	33	25:20
8. Brest	21	31	33:36
9. Strasbourg	21	30	35:32
10. Toulouse	21	27	23:24
11. Auxerre	21	24	29:35
12. Rennes	21	23	29:30
13. Angers	21	23	22:31
14. Reims	21	22	26:33
15. Nantes	21	21	24:32
16. St. Etienne	21	18	19:45
17. Le Havre	21	17	17:40
18. Montpellier	21	15	20:48

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

16 – Dembele (PSG)
13 – Greenwood (Marsylia)
12 – David (Lille)
11 – Barcola (PSG)
9 – Guessand (Nicea), Emegha (Strasbourg), Ajourque (Brest), Kalimundo (Rennes), Traore (Auxerre)
8 – Laborde (Nicea), Nakamura (Reims)
7 – Henrique (Marsylia), Davitaszwili (St. Etienne), Santos (Strasbourg)



Curtis Jones (w czerwonej koszulce) miał do pogadania z Abdoulayem Doucoure (z prawej).

Skorupski chce przedłużyć serię

WŁOCHY

Spotkanie Bolonii z Torino zapowiada się na polski pojedynek. Łukasz Skorupski zapewne wyjdzie w barwach pierwszej z wymienionych drużyn, a w składzie „Byków” będzie można odnaleźć Sebastiana Walukiewicza i być może Karola Linnetego. Polski pomocnik ostatnie spotkania przesiedział na ławce rezerwowych i wiele wskazuje na to, że ten pojedynek również tak rozpocznie, ale trener Paolo Vanoli może wpuścić go w drugiej połowie. W przypadku Walukiewicza sytuacja jest odwrotna. Obrońca z każ-

dym spotkaniem gra coraz więcej i ostatnio z Genoą rozegrał pełne 90 minut. Polski bramkarz w Bolonii broni regularnie. Wcześniej trener Vincenzo Italiano rotował zawodnikami w bramce, ale od kilku spotkań stawia na Skorupskiego, a ten odpłaca mu się świetnymi występami. W ostatniej kolejce jego zespół zremisował 0:0 z Lecce, a Polak został wybrany najlepszym zawodnikiem meczu, zaliczając bardzo ważne interwencje. Nie był ani pierwszy, ani zapewne ostatni mecz, w którym 33-latek odgrywał kluczową rolę. A sam zespół z Bolonii jest w niezłej formie. Drużyna Vi-

cenzo Italiano nie poniosła jeszcze porażki w 2025 roku.

Po przełamanie z Lazio

Po dwóch remisach Napoli chce wrócić do regularnego wygrywania. Tyle że Lazio nie jest, delikatnie mówiąc, najwygodniejszym przeciwnikiem dla „Azzurricchi”. Ostatnie dwa spotkania kończyły się zwycięstwami zespołu Marco Baroniego. Najpierw „Biancocelesti” wyeliminowali drużynę Antonio Conte z Pucharu Włoch, wygrywając 3:1, a już trzy dni później pokonali ich 1:0 w Serie A. Największym postrachem dla

obrońców z Neapolu może być Tijjani Noslin. Holender rozpoczyna spotkanie z awansu rezerwowych, ale w tym pierwszym meczu zagrał od początku do końca i strzelił hat tricka! Kilka dni później wszedł na ostatnie 19 minut i zaliczył asystę przy zwycięskiej bramce Gustava Isaksena. To spotkanie jest tym bardziej ważne, że Inter wykorzystał ostatnie spotkanie z Napoli i zbliżył się do „Azzurricchi” na jeden punkt. „Nerazzurri” mają jednak ciężkie wyzwanie i grają w tej kolejce z Juventusem, który wygrał dwa ostatnie ligowe spotkania.

Miłosz Cebo

Polski golkeeper ma obecnie trzy mecze z rzędu z czystym kontem.

PROGRAM 25. KOLEJKI

Piątek: Bologna – Torino (20.45); sobota: Atalanta – Cagliari (15.00), Lazio – Napoli (18.00), Milan – Verona (20.45); niedziela: Fiorentina – Como (12.30), Monza – Lecce, Udinese – Empoli (oba 15.00), Parma – Roma (18.00), Juventus – Inter (20.45); poniedziałek: Genoa – Venezia (20.45).

1. Napoli	24	55	39:17
2. Inter	24	54	58:23
3. Atalanta	24	50	54:26
4. Lazio	24	45	45:32
5. Juventus	24	43	41:21
6. Fiorentina	24	42	41:25
7. Milan	23	38	25:24
8. Bologna	23	38	35:27
9. Roma	24	34	35:29
10. Udinese	24	30	29:37
11. Torino	24	28	25:28
12. Genoa	24	27	22:33
13. Cagliari	24	24	26:39

14. Lecce	24	24	18:41
15. Verona	24	23	26:53
16. Como	24	22	28:40
17. Empoli	24	21	22:35
18. Parma	24	20	30:44
19. Venezia	24	16	22:39
20. Monza	24	13	21:39

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

20 – Retegui (Atalanta)
15 – Kean (Fiorentina)
13 – Thuram (Inter)
10 – Lookman (Atalanta)
9 – Lukaku (Napoli), Castellanos (Lazio), Martinez (Inter), Lucca (Udinese)
8 – Dovbyk (Roma), Vlahović (Juventus), Esposito (Empoli)
7 – Zaccagni (Lazio), Krstović (Lecce), Orsolini (Bologna), Adams (Torino), Reijnders (Milan), Pinamonti (Genoa)

Nie ma złej krwi

Kacper Siuta to największy wygrany pierwszej części sezonu. Wystąpił we wszystkich meczach i miejsca w bramce oddawać nie zamierza.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Bramkarz, który w tym roku skończy 20 lat, pojawił się na Kresowej w 2018 roku po przeprowadzce z Wiatru Ludźmierz. Poprzez grupy młodzieżowe i drużynę rezerw awansował do pierwszego zespołu. Jego trenerem był wówczas Artur Skowronek, który zimą 2022 roku zabrał młodzianę na zgrupowanie w Turcji. „Siuta” trafił pod opiekę szkoleniowca bramkarzy Matko Perdijicia. Zadebiutował w ostatniej kolejce minionego sezonu, gdy sosnowiczanie zegnali się z I ligą (zaliczył wówczas drugą połowę w meczu z Chrobrym Głogów). W bieżących rozgrywkach jest już pierwszym bramkarzem. Wobec kontuzji doświadczonego Mateusza Kosa trener Marek Saganowski postawił na młodzieżowca, który odwdziaczył się za zaufanie.

Mile zaskoczenie

Jesienią Kacper Siuta wystąpił we wszystkich 19 meczach do pierwszego do ostatniego gwizdka,



Idolem Kacpra Siuty jest Marc-Andre ter Stegen.

w czterech z nich zachował czyste konto. Kilkakrotnie ratował zespół z opresji jak choćby w zremisowanym 1:1 starciu z Polonią Bytom. Dobra postawa na drugoligowych boiskach

została dostrzeżona przez Miłosza Stępińskiego, trenera kadry do lat 20, który powołał bramkarza na zgrupowanie konsultacyjne. – To było bardzo miłe zaskoczenie. W tym czasie

nie myślałem o kadrze, bardziej skupiałem się na grze w klubie. Jak przyszło powołanie, to bardzo się ucieszyłem, ale... nie byłem bardzo zdziwiony, bo wiedziałem, że wykonuję

dobrą pracę – mówił wówczas golkeeper Zagłębia. Choć nie znalazł się w wąskiej grupie, która wzięła udział w meczu z Portugalią, to czas spędzony na zgrupowaniu wspomina bardzo dobrze. – Nie byłem zły, że nie poleciałem do Portugalii, nie uważam, że to była moja porażka. Po otrzymaniu powołania nie oczekiwałem cudów. Czuję, że na zgrupowaniu w Rącznej pokazałem się z dobrej strony. Trener Stępiński wybrał innych zawodników i miał do tego prawo. Nadal będę robił wszystko, by zasłużyć na szansę – podkreśla Siuta, nazywany przez trenera Perdijicia „Mark”.

Długa droga

– Marc-Andre ter Stegen, bramkarz Barcelony, to idol Kacpra – wyjaśnia Chorwat. – To bardzo zdolny młodzieżowiec, ale przed nim długa droga. Ma wiele dobrych stron, ale i elementy do poprawy. Nie boję się jednak o niego. Ma sporo plusów, to sumienny i charakterny chłopak. Trochę się różni od dzisiejszej młodzieży – ocenia podopiecznego

Perdijicia. Wiosną utalentowany golkeeper zrobi wszystko, by nie oddać miejsca w składzie, choć zapewne doświadczony Kos będzie o nie mocno walczył. – W zeszłej rundzie broniłem w 19 meczach. Myślę, że spisałem się nieźle i teraz moim zadaniem jest podtrzymanie formy, którą wówczas miałem. Cały czas chcę iść do przodu. Dużo uczę się od „Matiego”. Odkąd tutaj jestem, czerpię od niego, ile tylko mogę. Naprawdę podoba mi się nasza rywalizacja, bo między nami nie ma złej krwi, tylko wzajemne wspieranie się i szacunek. To bardzo pomaga zarówno mnie, jak i jemu – podkreśla bramkarz sosnowiczanie, których w sobotę o 15.00 czeka kolejny sparing. Pierwotnie mieli rozegrać dwa mecze, ale w związku z chorobami i urazami sporej grupy zawodników spotkanie z Cracovią zostało odwołane. Odbędzie się za to sparing z Tatrąn Preszów – zamknięty dla kibiców, ale do obejrzenia na klubowym kanale YouTube.

Krzysztof Polackiewicz

Bramkarz w zawieszeniu

Niespełna 22-letni Patryk Zapala na razie nie przygotowuje się do wiosennych rozgrywek.

PNIÓWEK 74 PAWŁOWICE

W rundzie jesiennej niespełna 22-letni bramkarz Patryk Zapala rozegrał w III lidze dziewięć meczów. W pięciu z nich zachował czyste konto, jednakże wiele znaków na niebie i ziemi wskazuje, że wiosną jednak nie ujrzymy go między słupkami bramki drużyny z Pawłowic. Powód? Otóż wychowanek Szkółki Piłkarskiej MOSiR Jastrzębie „w cywilu” był zatrudniony w spółce SOTM (Samodzielne Oddziały Transportu Materiałów), lecz z powodu absencji stracił w niej pracę. Teraz szuka nowej, bo z samej pensji w klubie nie

jest w stanie się utrzymać. Dopóki nie znajdzie nowej posady, trener Kamil Rakoczy nie może liczyć na tego golkipera. Zapala w tej chwili nie trenuje, więc sztab szkoleniowy Pniówka może liczyć jedynie na Marcela Potoczno (wypożyczony do końca sezonu z Ruchu Chorzów) i... trenera bramkarzy, Bartosza Gocyka! Trenuje jeszcze junior z klubowej akademii, ale to melodia dalekiej przyszłości.

Ostatni sparing Pniówek rozegrał w minionej sobotę, remisując 3:3 z czwartoligowym ROW-em 1964 Rybnik. Dwa gole strzelił Kamil Herman, jednego Daniel Zieliński. W tej grze kontrolnej nie wystąpili m.in. Jarosław Baranskyj, David James, Michał Płowucha i Piotr Trąd. Poza tym zespół z Pawłowic testował dwóch zawodni-

ków, których personaliów nie ujawniono. Udało mi się tylko ustalić, że jeden z nich to Dawid Stencel – to wychowanek Pniówka, który obecnie jest zawodnikiem GKS-u Jastrzębie.

W sobotę drużyna trenera Rakoczego miała zagrać mecz kontrolny z czwartoligową Odrą Wodzisław Śląski, lecz zrezygnowała z tej konfrontacji. W trybie awaryjnym wodzisławianie zagrają w Knurowie (godz. 17.00) z trzecioligową Unią Turza Śląska. Natomiast na klubowym Facebooku Pniówka pojawiło się takie ogłoszenie: „Poszukujemy na piątek 14.02.2025 SPARTNERA do zagrania meczu towarzyskiego. Zainteresowane kluby prosimy o kontakt telefoniczny do klubu lub na profilu w celu omówienia szczegółów”. Ładne kwiatki, co?

Bogdan Nather

Rozpoznanie walką

Trzecioligowiec z Legnicy podczas zgrupowania w Turcji zremisował z drużynami z Rumunii i Szwajcarii.

MIEDŹ II LEGNICA

Drużyna trenera Łukasza Bulińskiego, czyli występujące w III lidze rezerwy „Miedzianki”, od ubiegłego tygodnia przebywa na zgrupowaniu w Turcji. Szkoleniowiec zabrał na obóz 25 zawodników, w tym aż 15 juniorów, czterech młodzieżowców oraz sześciu seniorów.

Pierwszym sparingpartnerem legnickim był rumuński trzecioligowiec (czwarty poziom rozgrywkowy), CSM Unirea Alba Iulia. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1, gola dla Zielono-niebiesko-czerwonych strzelił Oliwier Szymoniak. Następnie podopieczni trenera Bulińskiego zmierzili się z występującym w szwajcarskiej 1. Lidze

Classic, grupie 2, czyli na czwartym poziomie rozgrywkowym, FC Prisztina Berno. Pojedynek z zespołem złożonym w dużej części z Kosowian zakończył się bezbramkowym remisem. – Mierzyliśmy się z zespołami, których poziom rozgrywek trudno nam było jednoznacznie ocenić – powiedział szkoleniowiec drużyny znad Kaczawy, Łukasz Buliński. – Byli to przeciwnicy stanowiący wyzwanie, to dla nas cenne doświadczenie, ponieważ dążymy do tego, aby wychowankowie Akademii Piłkarskiej Miedzi Legnica trafiali na najwyższy poziom w naszym kraju oraz byli przygotowani do transferów zagranicznych. W obu sparingach mieliśmy jeden cel – zwycięstwo, ale tym razem się

nie udało. Jestem jednak pewien, że wyciągniemy z tych spotkań wiele pozytywnych wniosków.

Dzisiaj piłkarze Miedzi wracają do kraju i na własnych obiektach będą szlifować formę do pierwszego meczu, w którym zmierzą się na wyjeździe z Polonią Słubice (1 lub 2 marca).

Bogdan Nather

Miedź II Legnica – FC Prisztina Berno 0:0

MIEDŹ II: Chadata – Umnicki (65. Twardowski), Błoński (46. Rezacz), Ciapa, Skrzypczak (60. Kaczmar), Szymoniak (20. Okoh), Józefiak (65. Kaczemba), Maliszewski (65. Garuch), Stępiński (46. Szabłowski), Romanowski (65. Maszało), Krawczun (46. Trojanowski, 65. Czornij). Trener Łukasz BULIŃSKI. Sędziował Tassymbajew Aidyn (Kazachstan). Żółte kartki: Maliszewski – Giuliani, Zahiri.

Brawo mistrzowie Polski!

Po dziewięciu porażkach „Nafciarze” po raz pierwszy pokonali PSG. Kibice francuskiego klubu zgromadzeni w hali Pierre de Coubertina nie mogli w to uwierzyć.

LIGA MISTRZÓW

W pierwszym meczu Ligi Mistrzów po przerwie spowodowanej mistrzostwami świata mistrzowie Polski zmierzili się ze świetnym zespołem, jednym z głównych kandydatów do wygrania Champions League. Orlen Wisła jeszcze nigdy nie pokonała mistrza Francji, dziewięć wcześniejszych starć obu zespołów skończyło się porażkami „Nafciarzy”. Gospodarze byli więc mocnymi faworytami meczu, choć trener Xavier Sabate zapowiadał, że jego podopieczni podejmą walkę, bo to jedna z ostatnich okazji na zdobycie punktów, które pozwolą myśleć o awansie do play offu.

W składzie płocczan zabrakło naszego młodego, reprezentacyjnego bramkarza Marcela Jastrzębskiego, którego Hiszpan chyba nie za bardzo docenia, natomiast po przeciwnej stronie pojawił się inny reprezentant Polski, Kamil Syprzak, który z kontuzją zwił w trakcie mundialu bez zgody selekcjonera Marcina Lijewskiego... lecz się w klubie. Został ukarany przez federację, w kraju zrobiło się głośno o tej sprawie, ale to temat na inny materiał.

Tymczasem po kwadransie widzowie w hali Pierre de Coubertina przecierali oczy ze zdziwienia, bowiem goście prowadzili czterema bramkami. Płocczanie świetnie pracowali w obronie, z wyczuciem interweniował Viktor Hallgrímsson, a „Sypa”, który w bieżącej edycji LM wykorzystał 23 z 26 prób z 7 metrów, zmarnował czwarty rzut karny i pozostałe „siódemki” wykonywał już bezbłędnie Ferran Sole Sala. Drugie 15 minut należało już do paryżan, którzy z mozołem odrabiali straty, by w ostatniej minucie wyjść na prowadzenie. Pierwsza połowa pokazywała jednak, że przy takiej grze mistrzowie Polski mogą sprawić sensację nad Sekwaną. I początek drugiej połowy dawał takie

nadzieje, tym bardziej że Islandczyk w bramce nadal pokazywał klasę, a w 39 minucie polski zespół odzyskał prowadzenie, podwyższając je do trzech bramek w 42 minucie! Andreas Paliczka był bezradny, więc w bramce PSG pojawił się Jannick Green. Przed ostatnim kwadransem przewaga mistrzów Polski stopniała do trafienia, a po голу Syprzaka znów był remis. To jednak nie załamało „Nafciarzy”, którzy uwierzyli w siebie i na 5 minut przed końcem sensacyjnie prowadzili czterema bramkami. W emocjonującej końcówce sędziowie odesłali Leona Susnję na ławkę kar, ale jego koledzy nie pozwolili już sobie odebrać zasłużonego, sensacyjnego zwycięstwa. Mistrzowie Polski w 10. meczu odnieśli historyczne zwycięstwo nad drużyną PSG!

Zbigniew Cieñciała

■ **Paris Saint Germain - Orlen Wisła Płock 28:31 (15:14)**

PARYŻ: Soullier, Palicka, Green - Sole Sala 7/5, Marchan, Fa-
thy 4, Steins 7, Narcisse, Tonne-
sen, Grebille, Syprzak 3, Holm 1,
Peleka 1, Prandi 5, Baijens, Lo-
redon. Kary: 8 min. Trener Raul
GONZALES.

PŁOCK: Hallgrímsson, Alilović
- Sroczyk, Piroch 10/4, Serdio 2,
Panic, Susnja, Zarabec 4, Faze-
kas 8, Krajewski 1 (CZK, 26 min
- gradacja kar), Dawydzik 4, Mi-
hić 2, Cokan, Michałowicz, Żytni-
kow. Kary: 10 min. Trener Xavier
SABATE.

Sędziowali: Radojko Brkić i An-
drei Jusufhodžić (Austria). Wi-
dów 4016.

Przebieg meczu: 0:1 (1), 2:5 (6),
4:8 (15), 6:8 (17), 9:9 (22), 9:11 (24),
11:12 (27), 14:13 (29), 15:14 (30), 15:15
(31), 17:20 (42), 20:21 (45), 23:23 (49),
23:26 (54), 24:28 (56), 28:31 (60).

GRUPA A: Dinamo Bukareszt -
One Veszprem 26:33 (13:18), Fu-
echse Berlin - Fredericia HK 36:29
(18:14), Sporting Lizbona - Euro-
farm Pelister Bitola 30:24 (14:13).

1. Veszprem	11	20	366:310
2. Lizbona	11	15	361:308
3. Berlin	11	14	370:347
4. Paryż	11	14	356:361
5. Bukareszt	11	10	339:355
6. Płock	11	6	282:284
7. Bitola	11	6	266:308
8. Fredericia	11	3	302:369

12. kolejka - 19-20 lutego: Vesz-
prem - Lizbona, Płock - Berlin, Frede-
ricia - Paryż, Bitola - Bukareszt.



Wobec ambitnej postawy Oliwii Kuriaty i jej koleżanek „Niebieskie” były bezradne.

Bolesne żądła „Pszczoł”

Ostatnio miałyśmy formę góra-dół, ale tu się przełamałyśmy. Zostawiłyśmy w Chorzowie serducho – cieszyła się doświadczona rozgrywająca ekipy z Gniezna Magdalena Nurska po wygranej z Ruchem.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

Zespół gości stawiał się w Chorzowie w zaledwie 11-osobowym składzie. Kontuzje wyeliminowały bramkarkę Darię Konieczną, skrzydłową Nikolę Szczepanik, rozgrywającą Justynę Świerżewską oraz kołowe Nikolę Głębocką i Martynę Matyszek, a choro-
ba zmogła skrzydłową i najlepszą strzelczynię, Żanetę Lipok. Wychowanka Ruchu nie mogła więc przypomnieć się miejscowej publiczności. Wyżej wymienionych zabraknie również w sobotnim meczu 1/4 finału Pucharu Europejskiego z Iuventą Michalovce, na który „Pszczoły” ruszyły już wczoraj, zatrzymując się na nocleg w okolicy Zakopanego.

Piąta w tabeli siódemka z Gniezna jest już pewna gry w grupie mistrzowskiej, więc to spotkanie nie miało dla niej zbyt dużego ciężaru gatunkowego. Co innego Ruch, który potrzebuje punktów, aby rundę zasadniczą skończyć na jak najwyższej lokacie w grupie spadkowej i jak najszybciej zapewnić sobie utrzymanie w elicie.

Inne położenie obu zespołów nie miało wpływu na ich grę, stąd początek spotkania był bardzo zacięty i wyrównany (5:3, 7:7, 10:9). Przy remisie 10:10 o czas poprosił trener Ivo Vavra, bo „Niebieskie” miały kilka okazji, by odjechać

rywalkom, ale w banalny sposób gubiły piłkę. W 21 minucie przyjezdne odebrały Ruchowi prowadzenie i szybko – po serii kolejnych gaf miejscowych i mimo dobrej postawy Kai Gryczewskiej w bramce – powiększyły przewagę do trzech trafień (10:13 w 24 minucie). Również gwizdkiem na przerwę bramkę z koła rzuciła jeszcze skrzydłowa Zofia Bartkowiak i „Pszczołki” schodziły na przerwę z najwyższym prowadzeniem w tej części gry (12:16). O wyniku pierwszych 30 minut przesądziła lawina prostych, zwłaszcza w ataku, błędów beniaminka.

Po zmianie stron nadal trwała niemoc chorzowia-

19
BŁĘDÓW
indywidualnych popełniły
we wczorajszym spotkaniu
chorzowianki.

nek (13:19 w 34 minucie). Wspomniana Gryczewska robiła, co mogła, lecz jej koleżanki momentami zachowywały się tak, jakby pierwszy raz wybiegły na parkiet. W 41 minucie przewaga przyjezdnych dobiła siedmiu goli (14:21), więc nadzieje chorzowskich kibiców, że jeszcze będą jakieś emocje w tym

spotkaniu, spadły do zera. Czeski trener łapał się za głowę, gdyż Ruch oddał przeciwnikom resztę spotkania i punkty praktycznie bez walki. Wynik i przede wszystkim forma „Niebieskich” nie może nastrajać optymistycznie przed zaplanowanymi na 19 lutego derbami Śląska z Sośnicą w Gliwicach.

Zbigniew Cieñciała

■ **KPR Ruch Chorzów - MKS URBIS Gniezno 25:30 (12:16)**

RUCH: Ciesiółka, Gryczewska - Wiśniewska 3, Bondarenko 2, Gega 4, Wilczek 5, Masłowa 2, Doktorczyk 3, Jasińska, Salisz 2, Widuch 1, Jeziorska, Sikora. Kary: 12 min. Trener Ivo VAVRA.

GNIEZNO: Hypka, Abramović - Bartkowiak 4, Łęgowska 3, Hartman 9/3, Kuriata 3, Cygan 4, Wabińska 2, Nurska 5, Schlabs, Tanaś. Kary: 8 min. Trener Robert POPEK.

POD SZATNIĄ

■ **Ivo VAVRA (trener Ruchu):** – Czuję się bardzo zawiedziony, zły. Dziewczyny nie były przygotowane do meczu ani sportowo, ani mentalnie. Nie wiem, może jestem dla nich za dobry... W meczu o ważne punkty podniosimy ręce do góry i nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Najgorsze, że nie widzę złości na twarzach. Może im to wystarczy, mnie nie. Będziemy o tym rozmawiać z zarządem klubu.

■ **Magdalena NURSKA (MKS):** – To na pewno nie był łatwy mecz. Kontuzje, choroby i osłabienia ogra-

niczyły nam skład, dlatego punkty bardzo cieszą. Ostatnio miałyśmy formę góra-dół, ale tu się przełamałyśmy. Zostawiłyśmy w Chorzowie serducho i w dobrych nastrojach jedziemy na Stowację.

■ **Kaja GRYCZEWSKA (Ruch):** – W każdym meczu dajemy z siebie wszystko, raz się udaje, raz nie. Nasza skuteczność była słaba. Staraliśmy się pomóc dziewczynom (obrona 15 z 36 rzutów, 42% skuteczności – przyp. red.), ale na Gniezno to było za mało. Mam nadzieję, że w kolejnym meczu znów pokażemy pazurki.

1. Zagłębie	16	45	486:312
2. Kobierzycze	15	39	446:383
3. Lublin	15	36	467:368
4. Start	16	27	440:471
5. Gniezno	16	26	477:454
6. Piotrcovia	15	20	404:404
7. Sośnica	15	13	353:416
8. Ruch	16	11	417:477
9. Koszalin	14	8	355:448
10. Kalisz	14	6	376:488

1-6 - grupa mistrzowska, 7-10 - grupa spadkowa

Pozostałe mecze 16. serii - 15-16 lutego: Koszalin - Lublin - sobota, 16.00, Kobierzycze - Sośnica, Piotrcovia - Kalisz - oba w niedzielę o 16.00.

(mha)

Europa nam ucieka

Niewystarczające budżety, słabi obcokrajowcy, trenerzy z niższej półki – tak nasi rozmówcy widzą powody słabych występów polskich klubów w międzynarodowych rozgrywkach.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Nasza koszykówka klubowa jest w potężnym kryzysie. Widać to najlepiej na podstawie wyników polskich drużyn w rozgrywkach międzynarodowych. Mistrz Polski dostał zaproszenie do BKT EuroCup, drugich po Eurolidze najbardziej prestiżowych rozgrywek w Europie, i był tam tylko tłem dla całej reszty, zajął ostatnie miejsce, odniósł tylko jedno zwycięstwo na 18 meczów!

Z kolei w Lidze Mistrzów (trzecia pod względem prestiżu) Polskę reprezentowały King Szczecin oraz Śląsk Wrocław. Razem wygrały raz na 12 spotkań! – Wychodzi na to, że popełniliśmy wiele błędów. I wcale nie w trakcie rozgrywek, ale jeszcze w sierpniu. Na podstawie występów naszej drużyny, ale i Trefla Sopot w EuroCup czy Śląska Wrocław, odnoszę wrażenie, że Europa nam ucieka. Nie chcę nas porównywać z Malagą, bo to dla polskich klubów kosmos w kwestii budżetu czy organizacji, ale jak teraz szukam zawodników do Kinga, to podpytuję również w mniejszych klubach hiszpańskich, kto siedzi tam na ławce i mało gra. Szukam chętnych do przyścia do Szczecina. To są jednak tak kosmiczne pieniądze, że my nie jesteśmy w stanie ich znaleźć. A przecież nie biedujemy, nie szukamy najtańszych graczy – mówi Arkadiusz Miłoszewski, trener wicemistrzów Polski ze Szczecina.

Trenerzy nie najlepszy

Problem nie pojawił się w tym sezonie. Łączny bilans trzech lat występów Śląska w EuroCup to sześć zwycięstw i... 46 porażek! Trener Tomasz Służałek, który przed laty doprowadził Zagłębie Sosnowiec do dwóch tytułów mistrza kraju, zgadza się z diagnozą Miłoszewskiego. – Wszystko zaczyna się od budżetu. Nie mamy zbyt wielkich pieniędzy w naszych klubach – twierdzi, ale podaje też inne przyczyny, które jego zdaniem składają się na niepowodzenia na-



Trefl Sopot w starciach z zagranicznymi rywalami z reguły był z reguły bezradny.

szych drużyn. – Trenerzy z zagranicy, którzy u nas pracują, to na ogół nie jest europejska czołówka. Rozwiązania taktyczne stosowane w czasie spotkań nie wyglądają zbyt dobrze. Brakuje nam też dobrych polskich zawodników – wylicza.

W Eurolidze, która jest najważniejszym klubowym produktem na Starym Kontynencie, o Polsce już dawno zapomniano. Po raz dziewiąty z rzędu w tych najbardziej prestiżowych rozgrywkach nie ma zespołu z Polski. Co gorsza, nie ma tu ani jednego gracza z naszego kraju!

Przed rokiem było ich dwóch i choć grali bardzo niewiele, to jednak mieliśmy swoich reprezentantów. Latem Mateusz Ponitka z Partizana Belgrad przeniósł się do tureckiego Bahcesehir Koleji Stambuł, a Aleksander Balcerowski opuścił Panathinaikos, wrócił do Hiszpanii i gra w Madrycie.

– Słabe występy naszych drużyn? To trudne i złożone pytanie, tak naprawdę nie ma jednej odpowiedzi – mówi nam Mariusz Bacik, wielokrotny reprezentant Polski, obecnie trener dru-

golicowej Polonii Bytom. – Jeden z powodów dotyczy naszej ligi, ona nie jest za mocna i niezbyt atrakcyjna w ostatnich latach. Najlepsi polscy koszykarze wyjeżdżają za granicę i nie ma co się dziwić, że tak się dzieje. Obcokrajowcy, którzy do nas przyjeżdżają, w mojej opinii nie zawsze prezentują odpowiedni poziom sportowy, a co za tym idzie, w rozgrywkach europejskich nie mogą się odnaleźć – zaznacza Bacik. – Mam nadzieję, że tegoroczne mistrzostwa Europy, które będą także w naszym kraju, pozwolą przyciągnąć większą liczbę sponsorów do naszej dyscypliny, a wtedy jest szansa, że najlepsi nasi gracze nie będą wyjeżdżać za granicę, a z kolei polskie kluby będzie stać, by ściągnąć obcokrajowca na naprawdę europejskim poziomie – uważa.

Będą konsekwencje

W tym sezonie oczy większości obserwatorów zwrócone były na występy Trefla. Wydawało się, że obecny mistrz Polski, który ma solidne zaplecze organizacyjne i dobrego trenera, będzie w stanie nawiązać wal-

kę z rywalami. Nic z tych rzeczy.

– Czy nasz wynik oceniam dobrze? Czy wygranie jednego meczu jest dobre? Nie. Z pewnością tak nie jest. Wygranie jednego spotkania nigdy nie jest wystarczające. Uważam jednak, że to wszystko miało sens, o ile nabyte w tych rozgrywkach doświadczenia Trefla Sopot wykorzysta w kolejnych sezonach w europejskich pucharach – twierdzi trener Žan Tabak. – Musieliśmy rywalizować z dużo bogatszymi. Nie mieliśmy przy tym doświadczenia jako organizacja na takim poziomie. Nie mieliśmy też tak wielu zawodników z doświadczeniem na tym poziomie. Musieliśmy natomiast mierzyć się z problemami w trakcie rozgrywek – dodaje Chorwat, który jako zawodnik był mistrzem NBA z Houston Rockets.

Słabe tegoroczne występy nie pozostaną bez konsekwencji. Wszystko wskazuje na to, że w nowym sezonie Polska nie dostanie już dwóch miejsc w Lidze Mistrzów. W czarnym scenariuszu może się skończyć na jednym i to jeszcze fazie eliminacji...

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA KOBIEĆ

Sobota, 15 lutego

TORUŃ, 18.00: Energa - VBW Gdynia

Niedziela, 16 lutego

SOSNOWIEC, 14.00: MB Zagłębie - Polonia Warszawa
POZNAN, 17.00: Enea AZS Politechnika - KGHM BC Polkowice
LUBLIN, 18.00: Polski Cukier AZS UMCS - IKS Śląsk Wrocław
BYDGOSZCZ, 18.30: KS Basket - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.

I LIGA KOBIEĆ

Grupa A

ŁKS KK Łódź - AZS Uniwersytet Warszawski (sob., 14.30), MPKK Sokół Podlaski - Grot F&F Automatyka Pabianice (niedz., 17.30).

Grupa B

Contimax MOSIR Bochnia - Pompax Tęcza Leszno (sob., 17.00), Lider Swarzędz - Isands Wichos Jelenia Góra (sob., 18.00).

I LIGA MĘŻCZYZN

KSK Qemetica Noteć Inowrocław - MKKS Żak Koszalin, HydroTruck Radom - WKS Śląsk II Wrocław (oba sob., 15.00), ŁKS Coolpack Łódź - GKS Tychy, Enea Basket Poznań - KKS Polonia Warszawa (oba sob., 18.00), Muszynianka Sokół Łańcut - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg, Decca Pelplin - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz (oba sob., 20.00), Weegree AZS Politechnika Opolska - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów (niedz., 15.00), WKK Active Hotel Wrocław - SKS Fulimpex Starogard Gdański, Miasto Szkła Krosno - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot (oba niedz., 18.00).

(b)

55 PUNKTÓW MURRAYA!

NBA

■ W meczu z Portland zawodnik Denver Nuggets zanotował swój strzelecki rekord kariery. Zanim przedostatni dzień ligowych zmagania przed All Stars Weekend. Rozegrano aż 15 spotkań. Emocji było co niemiara, dwa razy konieczne były dogrywki. W Nowym Jorku Knicks i Hawks zdobyli wspólnie blisko 300 punktów. O sukcesie gospodarzy rzutem 11 sekund przed końcem dodatkowego czasu przesądził Jalen Brunson, a Karl-Anthony Towns ustrzelił aż 44 „oczka”! Niespodziewanie przegrany swoje mecze LA Lakers i Golden State. Mecz w Salt Lake City był pierwszym wyjazdowym dla Luki Dončića w koszulce Lakers i skończyło się sensacyjną porażką. To Fin Lauri Markkanen był bohaterem wieczoru – miał 32 punkty, 5 zbiórek i 3 przechwyty. Po raz pierwszy w barwach Warriors przegrał z koleją Jimmy Butler. GSW polegli

w Dallas, gdzie świetnie zagrał Kyrie Irving (42 punkty). Denver wygrali po raz ósmy z rzędu (132:121 z Portland), a Jamal Murray ustanowił swój strzelecki rekord kariery (55 punktów). Dodatkowo Nikola Jokić po raz 25 w sezonie zaliczył triple double. W siedzibie mistrzów w Bostonie nie dali rady San Antonio. Spurs już do przerwy mieli 19 „oczek” straty. Jeremy Sochan był na boisku tylko 13 minut, w tym czasie zdobył 4 punkty i miał 3 zbiórki.

Wyniki. Washington - Indiana 130:134 po dogrywce, Orlando - Charlotte 102:86, Boston - San Antonio 116:103, Toronto - Cleveland 108:131, New York - Atlanta 149:148 po dogrywce, Brooklyn - Philadelphia 100:96, Oklahoma City - Miami 115:101, New Orleans - Sacramento 111:119, Minnesota - Milwaukee 101:103, Chicago - Detroit 110:128, Houston - Phoenix 119:111, Utah - LA Lakers 131:119, Denver - Portland 132:121, Dallas - Golden State 111:107, LA Clippers - Memphis 128:114.

(bb)

PUCHAR POLSKI MĘŻCZYZN

■ PGE Start Lublin - Dzi-ki Warszawa 93:82 (29:14, 19:21, 17:24, 28:23)

awans do półfinału: Start LUBLIN: Ramey 3 (1x3), De

Lattibeaudiere 19 (1x3), Leconte 11 (1x3), Williams 11 (1x3), Szymański - Brown 34 (7x3), Drame 10 (1x3), Karolak 3 (1x3), Pelczar 2, Put. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

WARSZAWA: Joesaar 18 (1x3), Radičević 16 (1x3), Fulkerson 13, Szlachetka 12 (1x3), Andersson 6 (2x3) - Bartosz 9, Grochowski 3 (1x3), Pamuta 3 (1x3), Wesson 2, Mokros. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

■ **Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Legia Warszawa 73:72 (15:11, 13:26, 26:21, 19:14)**
awans: Górnik

WAŁBRZYZH: Gotcher 9 (1x3), Gilbert 20 (1x3), Niedźwiedzki, Marchewka 7 (1x3), Kulka 2 - Smith 18 (1x3), Wiśniewski, Patton 6, Berzins 6 (2x3), Wyka 5 (1x3). Trener Andrzej ADAMEK.
WARSZAWA: McGusty 16, Pluta 15 (3x3), Silins 6 (2x3), Kolenda 6 (2x3), Onu 3 (1x3) - Vucić 13, Radanov 13 (1x3), Grudziński, Sessoms. Trener Ivica SKELIN.

TURKIEWICZ ZWOLNIONY!

■ GTK Gliwice zwolnił trenera Pawła Turkiewicza. Kontrakt został rozwiązany za porozumieniem stron. Zespół z Gliwic przegrał sześć spotkań z rzędu, w tym ostatnie z naj słabszym MKS-em Dąbrowa Górnicza i ma tylko dwa punkty przewagi nad strefą spadkową.

Derby satysfakcji

Na Opolszczyźnie górá kędzierzynianie. Goście z Nysy też są zadowoleni, bo wywalczyli cenny punkt.

PLUSLIGA

W ostatnim czasie ZAKSA notuje fantastyczną passę. Do starcia z PSG Stalą Nysa wygrała siedem kolejnych meczów i włączyła się do walki o czołową trójkę. W derbach Opolszczyzny była faworytem, choć z jednym ale... Trener Andrea Giani miał do dyspozycji zaledwie dziesięciu zawodników. Z powodów zdrowotnych nie mogli grać Bartosz Kurek, Andreas Takvam, David Smith i Karol Urbanowicz. Zwłaszcza absencja Kurka mogła być ogromnym problemem, bo w ostatnim czasie był w wybornej formie – w pięciu z sześciu spotkań otrzymał statuetkę MVP. Na szczęście dla kędzierzynian po kontuzji wrócił Mateusz Rećko, więc pozycja atakującego była obsadzona. Po raz drugi z rzędu na środku siatki zagrał przyjmujący Jakub Szymański. Goście też mieli problemy kadrowe. Urazy wyeliminowały z występu Zauouheira El Graouiego, Dominika Kramczyńskiego i Wojciecha Włodarczyka.

Ci, co spodziewali się w derbach wielkich emocji, walki i zwrotów akcji, mogli czuć się rozczarowani. Mecz wprawdzie zakończył się po



Mateusz Poręba na środku siatki się nie mylił.

tie-breaku, ale wyrównanej gry było niewiele. Zaczęło się obiecująco, bo pierwszy set rozgrzał fanów. ZAKSA prowadziła nawet pięcioma punktami, lecz przyjezdni nie odpuszczali. W końcówce błysnął Kellian Motta Paes. Młody rozgrywający ostatnio stracił miejsce w pierwszej szóstce i przy stanie 19:21

wszedł tylko na zagrywkę. Pokazał, że serwować umie. Po jego zagraniach PSG Stal wygrywała 22:21. A potem nastąpiła wymiana ciosów. Rećko dał kędzierzynianom prowadzenie (23:22), ale to goście mieli piłkę setową. Wykorzystali drugą, gdy Konrad Janowski popisał się udanym atakiem.

Kolejne dwie partie to zdecydowana przewaga gospodarzy. Rafał Szymura, Rećko, Mateusz Poręba i Igor Grobelny wręcz bawili się siatkówką. PBS Stal była tem. I gdy wydawało się, że mecz zakończy się po czterech setach, nastąpił zryw ekipy z Nysy. Stać ją było na doprowadzenie do

tie-breaka. Decydujący set to znów dominacja miejscowych.

(mic)

■ ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – PSG Stal Nysa 3:2 (24:26, 25:16, 25:17, 23:25, 15:12)

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (4), Grobelny (22), Szymański (3), Rećko (18), R. Szymura (20), Poręba (14), Shoji (libero) oraz Kubicki. Trener Andrea GIANI.

NYSA: Szczurek (3), Kosiba (18), Janowski (7), Kapica (23), Gierzot (24), Zebra (4), K. Szymura (libero) oraz Motta Paes (1), Dulski. Trener Francesco PETRELLI.

Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Maciej Kolendowicz (obaj Kraków). Widzów 2172.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:13, 20:18, 24:26.

II: 10:5, 15:8, 20:13, 25:16.

III: 10:7, 15:11, 20:16, 25:17.

IV: 9:10, 13:15, 17:20, 23:25.

V: 4:5, 10:7, 15:12.

Bohater – Marcin JANUSZ.

1. Jastrzębie	24	60	19/5	65:26
2. Zawiercie	24	58	19/5	63:27
3. Warszawa	24	54	20/4	63:30
4. Kędzierzyn	24	52	18/6	59:36
5. Lublin	24	48	16/8	58:38
6. Rzeszów	24	43	13/11	55:44
7. Bełchatów	24	40	13/11	50:45
8. Częstochowa	24	37	13/11	50:48
9. Suwałki	24	33	12/12	49:53
10. Olsztyn	23	31	9/14	41:46
11. Gdańsk	24	28	9/15	42:56
12. Gorzów	24	27	11/13	38:54
13. Nysa	25	22	6/19	36:64
14. Lwów	24	19	7/17	36:59
15. Katowice	24	12	4/20	27:64
16. Będzin	24	12	3/21	22:64

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Emocjonujące tie-breaki

I LIGA KOBIET

To była kolejka pełna emocji – w trzech z pięciu meczów do rozstrzygnięcia potrzebne były piąte sety. Derby województwa śląskiego pomiędzy Imielinem a Sosnowcem trwały aż 144 minuty i w ostatnim secie siatkarki Płomienia wygrały do 9. Pięta potyczka tych drużyn również zakończyła po pięciu partiach. O wygranej przyjezdnych zadecydowała przede wszystkim gra blokiem (15-8), a brylowała w nim Małgorzata Kuczyńska (8 punktów). Po tym spotkaniu Sosnowiec i Imielin zamieniły się miejscami w tabeli – drużyna ze stolicy Zagłębia zajmuje obecnie 5. miejsce (37 pkt, 13 zwycięstw), a MKS 6. (36, 12).

Liderki tabeli z Nowego Dworu Mazowieckiego nie zwalniają tempa i odniosły 17. zwycięstwo (16. z rzędu), pokonując w trzech setach Legionovię. Kolejne świetne spotkanie rozegrała Agata Plaga, która zdobyła 20

punktów i została po raz kolejny w tym sezonie wybrana MVP.

MKS COPCO Imielin – Hospel Płomień Sosnowiec 2:3 (14:25, 25:19, 24:26, 25:21, 9:15), SMS Szczyrk – Solna Wieliczka 3:2 (25:15, 25:16, 20:25, 17:25, 15:12), ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. – Legionovia 3:0 (25:20, 25:18, 25:14), Nike Węgrów – BAS Kombinat Budowlany Białystok 3:2 (25:20, 26:24, 15:25, 21:25, 15:11), KS Piła – Gedania Politechnika Gdańsk 3:0 (25:15, 25:17, 25:21), KSG Warszawa – Easy Wrap Volley Kobyłka przelozony na 19 lutego.

1. Nowy Dwór M.	20	52	56:17
2. Warszawa	19	46	50:22
3. Piła	20	45	54:25
4. Węgrów	21	40	49:36
5. Sosnowiec	21	37	43:35
6. Imielin	21	36	45:37
7. Wieliczka	21	32	43:41
8. Legionowo	21	26	36:44
9. Szczyrk	21	25	35:48
10. Poznań	21	22	32:48
11. Białystok	20	21	33:47
12. Gdańsk	20	14	22:52
13. Kobyłka	20	3	13:59

(s)

Partnerstwo strategiczne

Mistrzowie Polski nadal będą wspierani przez Jastrzębską Spółkę Węglową, ale pod nowym szyldem.

JSW JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Węglowy gigant partnerem strategicznym siatkarskiego klubu jest od 2004 roku. Wówczas drużyna pod wodzą trenera Igora Prieloznego wywalczyła pierwsze w historii klubu mistrzostwo Polski. Dzięki „węglowym” pieniądzom Jastrzębski Węgiel stał się siatkarską potęgą. Od 2004 wywalczył 12 medali MP, w tym trzy złote i regularnie występuje w Lidze Mistrzów, dwukrotnie docierając do finału tych europejskich rozgrywek.

Pod koniec stycznia górnicza spółka zakończyła

wieloletnią współpracę z występującym obecnie w drugiej lidze piłkarskiej GKS-em Jastrzębie. Umowa sponsorska została wypowiedziana z powodu, jak poinformował wtedy klub, trudnej sytuacji finansowej JSW. Pojawiły się wówczas plotki, że cięć nie uniknie też siatkarski klub. Czarny scenariusz się nie ziścił. W siedzibie Jastrzębskiej Spółki Węglowej właśnie podpisano umowę o przedłużeniu współpracy. – Jestem bardzo szczęśliwy, że podpisaliśmy kolejną umowę z Jastrzębską Spółką Węglową. Chciałem za to bardzo podziękować naszemu partnerowi strategicznemu. 21 lat naszej współpracy to lata budowy klubu i marki, ciągłego rozwoju sportowego i lata wielkich sukcesów Jastrzębskiego Węgla na arenie krajowej, ale również międzynarodowej – powiedział Adam

Gorol, prezes jastrzębskiego klubu.

Po przedłużeniu umowy mistrzowie Polski w rozgrywkach PlusLigi i Ligi Mistrzów grać będą pod nową nazwą – JSW Jastrzębski Węgiel. Zdaniem szefa klubu to jeszcze bardziej połączy klub i potentata. – Wiele klubów, ludzi zwłaszcza spoza regionu, utożsamia Jastrzębską Spółkę Węglową z naszym klubem. Dla wielu ta nazwa jest tożsąma. My jeszcze bardziej chcemy pokazać utożsamianie się z Jastrzębską Spółką Węglową i dlatego też wprowadzamy nazwę spółki do szyldu drużyny – stwierdził Gorol.

Dodajmy, że od 2012 roku Jastrzębski Węgiel wraz z JSW realizują projekt młodzieżowej siatkówki pod nazwą Akademia Talentów Jastrzębskiego Węgla.

(mic)

TAURON LIGA

■ Metalkas Pałac Bydgoszcz – Lotto Chemik Police 3:0 (25:21, 25:22, 25:18)

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (6), Nowakowska (16), Paluszkiwicz (7), Martinez Vela (11), Łyszkiewicz (6), Dosman (19), Jagła (libero) oraz Adamczewska, Ziółkowska. Trener Martino VOLPINI.

POLICE: Partyka (2), Orzół (7), ociepa (6), Kochmańczuk (4), Grajber-Nowakowska (10), Pierzchała (10), Nowak (libero) oraz bać, Kwiatkowska, Fiedorowicz (2), Hewelt (5). Trener Dawid MICHOR.

Sędziowali: Łukasz Mischke (Gostyń) i Marcin Bartłomiejczak (Wrocław). Widzów 850.

Przebieg meczu

I: 8:10, 14:15, 20:17, 25:21.

II: 7:10, 10:15, 20:18, 25:22.

III: 10:2, 15:9, 20:15, 25:18.

Bohaterka – Switłana DORSMAN.

1. Rzeszów	18	48	17/1	52:14
2. ŁKS	17	46	15/2	47:12
3. Budowlani	18	44	15/3	48:19
4. Bielsko	18	39	14/4	47:21
5. Radom	18	24	8/10	36:42
6. Bydgoszcz	18	20	7/11	29:39
7. Police	18	20	6/12	29:40
8. Mielec	18	19	6/12	26:45
9. Opole	18	18	5/13	25:41
10. Wrocław	18	17	6/12	26:44
11. Mogilno	18	15	5/13	25:47
12. Kalisz	17	11	3/14	20:46

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

WEEKEND POD SIATKĄ**TAURON PUCHAR POLSKI****Sobota, 15 lutego**

■ ELBLĄG, 14:45: ŁKS Commercecon Łódź – MOYA Radomka Radom

ELBLĄG, 18:00: BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – DevelopRes Rzeszów

Niedziela, 16 lutego

■ ELBLĄG, 14:45: finał

PLUSLIGA**Piątek, 14 lutego**

■ BEŁCHATÓW, 17:30: PGE GiEK Skra – Aluron CMC Warta Zawiercie
CZĘSTOCHOWA, 20:30: Steam Hemarpol Norwid – PGE Projekt Warszawa

Sobota, 15 lutego

■ SUWAŁKI, 12:30: Ślepsk Małow – Jastrzębski Węgiel

■ OLSZTYN, 20:30: Indykpol AZS – GKS Katowice

Niedziela, 16 lutego

■ BĘDZIN, 18:00: Nowak-Mosty MKS – Bogdanka LUK Lublin

■ GORZÓW, 20:30: Cuprum Stilon – Asseco Resovia

Poniedziałek, 17 lutego

■ GDAŃSK, 17:30: Trefl Gdańsk – Barkom Każany Lwów

I LIGA KOBIET

SMS Szczyrk – Easy Wrap Volley Kobyłka (sob. 14), Hospel Płomień – ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. (sob. 17.00), Solna Wieliczka – MKS COPCO Imielin (sob. 17.00), BAS Kombinat Budowlany Białystok – Gedania Politechnika Gdańsk, KSG Warszawa – Nike Węgrów, Piła – ENEA Energetyk Poznań przelozony na 19 lutego.

I LIGA MĘŻCZYZN

MCKiS Jaworzno – Astra Nowa Sól (pt. 18.00), Anioloty Toruń – BBTs Bielsko-Biała (sob. 17.00), KPS Siedlce – Lechia Tomaszów Maz., Olimpia Sulęcín – AZS AGH Kraków, BAS Białystok – Czarni Radom, Mickiewicz Kluczbork – VI-SŁA PROLINE Bydgoszcz, KPS Siedlce – SMS Spała.

(s)

Tajemnice wyboru...

Przed nami ostatni weekend pierwszej części rywalizacji, a w kuluarach dyskutuje się już o ćwierćfinale play offu.

TAURON HOKAJ LIGA

Obrońcy tytułu mistrzowskiego z Oświęcimia czy katowiccy wicemistrzowie poprzedniego sezonu będą się cieszyć z drugiego miejsca po sezonie zasadniczym? - to jedna z dwóch zagadek finiszowego weekendu w THL. Po środkowej kolejce już wiemy, że Energa Toruń zatrzyma 5. lokatę, ale kolejność na dwóch następnych miejscach pozostaje niewiadomą. Hokeistom Comarch Cracovii pozostał tylko mecz w Jastrzębiu, natomiast zespołowi z Sosnowca dwa: wyjazd do „Satelity” oraz u siebie z Jastrzębiem. Ewentualna porażka „Pasów” i ewentualna wygrana Zagłębia pozwolą awansować tej drugiej drużynie na wyższą pozycję.

Szlachetny cel i... punkty

Hokeiści GKS-u Katowice po niezłym meczu w Krakowie liczą na kolejne punkty z EC Będzin Zagłębiem Sosnowiec. Ta potyczka ma nie tylko odpowiednią rangę sportową, ale również działacze zachęcali kibiców, by

wzięli udział w akcji Walentynkowe Teddy Bear Toss. Po pierwszym голу gospodarzy na taflę mają spaść pluszowe maskotki. W tym roku pluszaki zostaną przekazane podopiecznym Fundacji Centrum Terapii i Rozwoju „Skarb” oraz placówek współpracujących z fundacją. Ponadto dzięki zaangażowaniu partnerów GieKSy na konto fundacji zostanie wpłacona kwota równa liczbie maskotek, które wylądują na taflę.

Jednak ze sportowego punktu widzenia najważniejsze są punkty. 10 stycznia GKS na własnym lodzie pewnie pokonał Zagłębie 4:1 i była to pierwsza porażka gości pod kierunkiem Matiasa Lehtonen.

- Graliśmy zbyt bojaźliwie, byliśmy wycofani, rywale nas zdominowali i za szybko straciliśmy gole - wraca wspomnieniami kapitan sosnowieckiej drużyny, Michał Kotlorz. - Wyciągnęliśmy wnioski i teraz ma być inaczej, choć jesteśmy po lodowatym prysznicu z Unią. Rywal nas mocno schłodził i to nam się przyda przed kolejnym występem. Porażka z Oświęcimiem 2:6 nie jest adekwatna do wydarzeń na lodzie. Długimi



W „Satelcie” nie będzie taryfy ulgowej.

fragmentami graliśmy jak równy z równym, ale - jak zwykle - zadecydowały detale. Teraz nastawiamy się na walkę i chcemy pokazać, że z tymi najlepszymi potrafimy wygrywać.

Mgiełka tajemnicy towarzyszy nieobecności Patrika Speszego między słupkami sosnowieckiej drużyny. - Patrik jest pod opieką sztabu medycznego i jeżeli ze zdrowiem będzie wszystko w porządku, to pojawi się na lodzie - taką usłyszeliśmy odpowiedź z klubu.

Jeżeli Speszny nie będzie mógł grać, to Mikołaj Szczepkowski po raz drugi z rzędu zostanie wystawiony na poważną próbę.

Kto z kim się zmierzy?

Jeszcze do niedawna obowiązywał regulamin, że pary ćwierćfinałowe play offu tworzyły się na podstawie zajętych miejsc: 1-8, 2-7 itd., a tymczasem

ten punkt regulaminu został zmieniony. Trzy najlepsze zespoły w kolejności zajętych lokat wybierają sobie rywali. Nikt z tego grona na pewno nie pokusi się o wskazanie zespołu z Torunia. W tym przypadku podróż na północ schodzi na dalszy plan, bo głównym powodem jest strona sportowa. Ekipa z Torunia jest nadzwyczaj niewygodnym i groźnym rywalem, zwłaszcza we własnej hali. Wieść gminna niesie, że obrońcy tytułu mistrzowskiego z Oświęcimia „zafundują” sobie derby Małopolski i już 1. rundzie play offu zagrają z Comarch Cracovią. Z kuluarowych informacji wynika, że niebawem znów dojdzie do derbów województwa GKS - Zagłębie. Natomiast JKH GKS Jastrzębie zmierzy się z Energa Toruń. - Nasze ambicje sięgają wyżej i nie zastanawiam się, z kim przyjdzie nam się

potykać. Najważniejsze, by prezentować optymalną formę i wygrywać - skwitował nasze rozważania trener JKH, Robert Kalaber.

Jedno jest pewne, że w pierwszej dekadzie (6-7) marca dla jednego kwartetu zakończy się sezon. Nim to jednak nastąpi przed nami ostatni weekend sezonu regularnego.

TAURON HOKAJ LIGA

Piątek, 14 lutego

KATOWICE, 18.00: GKS - EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 1:0 D, 4:2, 2:1 K, 4:1*
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS - Comarch Cracovia 5:3, 4:2, 3:2 K, 1:6
TYCHY, 18.00: GKS Tychy - Texom STS Sanok 4:0, 8:3, 5:2, 5:2
OŚWIECIM, 18.00: Re-Plast Unia - Energa Toruń 3:1, 5:2, 2:5, 2:3
Podhale Nowy Targ pauzuje

Niedziela, 16 lutego

SOSNOWIEC, 18.00: EC Będzin Zagłębie - JKH GKS Jastrzębie 2:3, 3:2, 3:4 K, 1:9
TORUŃ, 18.00: Energa - GKS Katowice

1:3, 2:1, 4:5 D, 4:3 K
NOWY TARG, 18.00: Podhale - GKS Tychy 2:3, 0:18, 0:10, 2:15.
SANOK, 18.00: Texom STS - Re-Plast Unia Oświęcim 1:4, 1:10, 0:4, 3:6

Comarch Cracovia pauzuje
Mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv.

* - dotychczasowe wyniki

TAURON HOKAJ LIGA KOBET

Sobota: Unia Oświęcim - Stoczniowiec Gdańsk (14.30), Białe Jastrzębie - Polonia Bytom (19.30), Podhale Nowy Targ - Kojotki Naprzód Janów (20.15).
Niedziela: Polonia - Białe (16.15), Kojotki Naprzód - Podhale (17.00), Stoczniowiec - Unia (19.50)

MŁODZIEŻOWA HOKAJ LIGA (I LIGA)

Sobota: JKH GKS Jastrzębie - Polonia Bytom (15.30), Sabres Oświęcim - MOSM Tychy (19.00), Cracovia - Naprzód Janów, Stoczniowiec Gdańsk - SMS Toruń, Fudeko GAS Gdańsk - Sokoty Toruń.

[SOW]

Szwedzka niespodzianka

TURNIEJ CZTERECH NARODÓW

Reprezentanci Kanady według ekspertów uchodzili za faworytów zawodów z udziałem USA, Szwecji i Finlandii. Tymczasem już w inauguracyjnej potyczce doszło do małej niespodzianki. Zespół „Klonowego Liścia” w Bell Centre w Montrealu wygrał dopiero po dogrywce z niedocenianą Szwecją 4:3 (2:0, 1:1, 0:2, 1:0). Zwycięskiego gola zdobył Mitch Marner w 66:06 min, kończąc szaloną i szybką czwartą odsłonę.



Spotkania Kanady ze Szwecją zawsze dostarczają szalonych emocji.

Sidney Crosby, jak przystało na kapitana drużyny „Klonowego Liścia”, zaliczył trzy asysty i był współautorem zwycięstwa.

Nim do tego doszło, wydawało się, że wszystko potoczy się zgodnie ze scenariuszem. W 44 sek. William Nylander wysokim kijem sfaulował Nathana MacKinnona. 12 sek. później właśnie MacKinnon przy asyście Sidneya Crosby'ego po raz pierwszy pokonał Filipa Gustavssona, który zaliczył 24 obrony. Prawie 38-letni kapitan Kanady popisał się jeszcze dwoma podaniami przy trafieniach Marka Stone'a (38) oraz zwycięskim Marnera. W 1. tercji Szwedzi byli w defensywie. Brad Marchand (14 min) podwyż-

szył na 2:0 w sytuacji 2 na 1 z Baydenem Pointem. W inauguracyjnej odsłonie przewaga gospodarzy była wyraźna (w strzałach 7-3), ale potem gra się wyrównała. Już na początku drugiej tercji Jonas Brodin zmniejszył straty, ale Stone w odpowiedzi zaskoczył Gustavssona, występującego w Minnesocie Wild. W ostatniej tercji rozgorzały emocje, bo Szwedzi po raz kolejny, za sprawą Adriana Kempego, zaskoczyli gospodarzy, a w 49 min Joel Eriksson Ek doprowadził do remisu. Gospodarze w dodatkowym czasie znów zdo-

minowali wydarzenia na taflę, co uwieńczył golem Marnera. Shea Theodore, obrońca „Klonowego Liścia”, okazał się wielkim pechowcem, bowiem w 24 min doznał kontuzji ręki i już nie powrócił do gry.

■ Kanada - Szwecja 4:3 (2:0, 1:1, 0:2, 1:0) po dogrywce

1:0 - MacKinnon - Crosby - McDavid (0:56), 2:0 - Marchand - Point - Jarvis (13:15), 2:1 - Brodin - Hedman - Raymond (20:53), 3:1 - Stone - Crosby (37:28), 3:2 - Kempe - E. Karlsson - Ekholm (41:54), 3:3 - Eriksson - Brall - Raymond (48:59), 4:3 - Marner - Crosby (66:06).

Kary: Kanada - 2 min, Szwecja - 2 min.

[WS]

Faworytka nie zawiodła

Federica Brignone została mistrzynią świata w slalomie gigancie. W austriackim Saalbach Włoszka wygrała oba przejazdy.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Srebrny medal zdobyła Nowozelandka Alice Robinson, a brązowy Amerykanka Paula Molzan. Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 15. miejsce.

34-letnia Brignone była jedną z faworytek tej konkurencji, co potwierdziła, wygrywając oba przejazdy. Robinson wyprzedziła o 0,90, a Molzan aż o 2,62 sek.

Specjalizująca się w tej konkurencji Gąsienica-Daniel bardzo dobrze pojechała w drugim przejeździe, zwłaszcza na dolnym odcinku trasy. Uzyskała czwarty czas, ale duża strata z pierwszego, gdy była 24., pozwoliła jej awansować tylko na 15. miejsce. Magdalena Łuczak na półmetku była 32., a zakończyła zawody na 27. pozycji.

Brignone jest czołową alpejką ostatniej dekady, zdobyła Puchar Świata, ale mistrzynią świata została dopiero po raz drugi – w 2023 r. w Courchevel/Meribel była najlepsza w kombinacji. Przed dwoma laty w gigancie zajęła drugie miejsce, za Mikaelą Shiffrin.

– Przez wiele lat zawsze byłam druga. Teraz spełniłam marzenie. To chyba najwspanialszy dzień w moim życiu, chociaż to jeszcze do



Radość z sukcesu - bezcenna.

mnie do końca nie dotarło – powiedziała w wywiadzie dla Europortu Brignone, która w austriackich mistrzostwach zdobyła drugi medal. Wcześniej była drugą w supergigancie.

Shiffrin nie zdecydowała się na obronę tytułu, tłumacząc, że nie jest jeszcze w pełni sił po niedawnej kontuzji. Zamierza natomiast wystąpić w sobotnim slalomie. W Saalbach-Hinterglemm zdobyła już złoty medal w drużynowej kombinacji.

W piątkowym slalomie gigancie mężczyzn wystąpi Piotr Habdas, który zajął drugie miejsce w kwalifikacjach przeznaczonych dla zawodników spoza czołówek.

Wyniki: 1. Federica Brignone (Włochy) 2:22,71 (1:10,44/1:12,27), 2. Alice Robinson (Nowa Zelandia) strata 0,90 (1:11,11/1:12,50), 3. Paula Molzan (USA) 2,62 (1:11,68/1:13,65), 4. Thea Louise Stjernesund (Norwegia) 2,63 (1:12,22/1:13,12), 5. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 2,68

(1:11,84/1:13,55), 6. Sara Hector (Szwecja) 2,88 (1:11,87/1:13,72)... 15. Maryna Gąsienica-Daniel 4,68 (1:14,84/1:12,55), 27. Magdalena Łuczak 8,33 (1:15,80/1:15,24)

KLASYFIKACJA MEDALOWA

	zł. sr.	br.	razem
1. Szwajcaria	3	3	2
2. Włochy	2	1	0
3. USA	2	0	2
4. Austria	1	3	1
5. Nowa Zelandia	0	1	0
6. Norwegia	0	0	2
7. Szwecja	0	0	1
Czechy	0	0	1

Wiek to tylko liczba

Mimo 52 lat Noriaki Kasai wciąż pojawia się na skoczni i... wygrywał!

SKOKI NARCIARSKIE

Noriaki Kasai znalazł się w kadrze skoczków japońskich na zawody Pucharu Świata, które odbędą się 15-16 lutego w Sapporo. Będzie to jego pierwszy start w imprezie tej rangi po blisko rocznej przerwie. Zapewnił sobie miejsce w kadrze zwycięstwem w miniony weekend w krajowej rywalizacji właśnie w Sapporo na olimpijskiej skoczni Okurayama. Wyprzedził regularnie skaczących w PŚ Junshiro Kobayashiego i Taku Takeuchiego. Ostatni raz w Pucharze Świata Kasai, który w czerwcu skończy 53 lata, pojawił się pod koniec minionego sezonu. Zajął wówczas 29. miejsce w pierwszym konkursie w Planicy.

Do Japończyka należy kilka rekordów: jest najstarszym indywidualnym i dru-



W ubiegłym sezonie Noriaki Kasai punktował w Pucharze Świata między innymi w Planicy.

żynowym medalistą olimpijskim w historii skoków narciarskich (miał 41 lat w Soczi, gdzie zdobył srebro indywidualnie, przegrywając tylko o 1,3 pkt z Kamilem Stochem,

oraz brąz w drużynie), jest też najstarszym drużynowym medalistą mistrzostw świata (42 lata i 261 dni), najstarszym zwycięzcą konkursu PŚ (42 lata i 176 dni),

DWIE POLKI W SŁOWENII

■ W najbliższy weekend w Ljubnie o punkty PŚ będą walczyć panie. Wystąpią tam dwie Polki – Anna Twardosz i Nicole Konderla. Pierwsza ma za sobą udane występy w Lake Placid, gdzie zajęła 20. i 19. miejsce, wyrównując swój najlepszy wynik w Pucharze Świata.

najstarszym zawodnikiem na podium PŚ (44 lata i 293 dni) i Turnieju Czterech Skoczni (42 lata i 214 dni) oraz najstarszym uczestnikiem konkursu PŚ i zdobywcą punktów w PŚ - miał 51 lat i 255 dni, gdy 3 marca 2024 roku w Planicy, na zakończenie poprzedniego sezonu, zdobył dwa „oczka”.

Do igrzysk w 2022 roku w Pekinie, gdzie nie startował, był również jedynym sportowcem, który uczestniczył w ośmiu zimowych olimpiadach. W stolicy Chin jego rekord wyrównała niemiecka panczenistka Claudia Pechstein.

(a)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 14 LUTEGO

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

13.20 Magazyn Betclic 1. ligi, 14.40 Biathlon: MS w Lenzerheide, studio i sprint kobiet, 18.40 Lekka atletyka: World Athletics Indoor Tour Silver w Berlinie, 20.40 Pn: Betclic 1. Liga, Arka Gdynia - Polonia Warszawa (na żywo), 23.15 Sportowy wieczór, 1.30 Boks o pas WBO World w Nowym Jorku: waga lekka Denys Berinczyk - Keyshawn Davis (na żywo)

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat Futbol Cast, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Skra Bełchatów - Aluron CMC Warta Zawiercie, 20.30 Steam Hemarpol Norwid Częstochowa - Projekt Warszawa (na żywo)

POLSAT SPORT 2

17.50 Koszykówka: Pekao SA Puchar Polski mężczyzn, Trefl Sopot - King Szczecin, 20.20 Anwil Włocławek - WKS Śląsk Wrocław, 22.30 Tenis: ćwierćfinały ATP w Buenos Aires (na żywo)

POLSAT SPORT 3

14.30 Tenis: ćwierćfinały ATP w Mar-sylii (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.55 Pn: Liga saudyjska, Al-Hilal SFC - Al-Riyad SC (na żywo)

SPORTKLUB

18.30 Koszykówka: Puchar Hiszpanii mężczyzn, Real Madryt - Baxi Manresa, 21.30 Dreamland Gran Canaria - Valencia Basket (na żywo)

EUROSPORT 1

7.45 Skoki narciarskie: PŚ w Sapporo, studio i kwalifikacje, 9.15, 13.15 Narciarstwo alpejskie: MŚ w Saalbach-Hinterglemm, slalom gigant

mężczyzn, 14.55, 19.45 Snooker: ćwierćfinały Welsh Open w Llandudno (na żywo)

EUROSPORT 2

7.45 Skoki narciarskie: PŚ w Sapporo, kwalifikacje, 11.20 Biegi narciarskie: PŚ w Falun, sprint st. klas. kobiet i mężczyzn, 17.50 Formula E: 1. wyścig ePrix Arabii Saudyjskiej, 22.00 Golf: The Genesis Invitational, 2. runda (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Lech Poznań - Raków Częstochowa, 3.00 Koszykówka: NBA All-Star, Castrol Rising Stars (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

14.00 Tenis: półfinały WTA w Dauszec

CANAL+ SPORT 3

17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Cracovia - Korona Kielce, 20.25 Lech Poznań - Raków Częstochowa (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Cracovia - Korona Kielce, 21.25 Koszykówka: Puchar Hiszpanii mężczyzn, Dreamland Gran Canaria - Valencia Basket (na żywo)

ELEVEN SPORT 1

20.20 Pn: liga niemiecka, FC Augsburg - RB Lipsk (na żywo)

ELEVEN SPORT 2

20.40 Pn: liga włoska, Bologna - Torino (na żywo)

ELEVEN SPORT 3

20.55 Pn: liga hiszpańska, Girona - Getafe (na żywo)

ELEVEN SPORT 4

20.55 Pn: liga francuska, Stade Brestois - AJ Auxerre (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Liczymy na medal drużyny

Norweżka Ingvild Synnøve Midtskogen została mistrzynią świata juniorek na normalnej skoczni (HS100) w Lake Placid, skacząc na odległość 96 m oraz 97 m. Srebrny medal wywalczyła jej rodaczka Ingrid Laate (90 i 94 m), a brązowy Słowenka Taja Bodlaj (91,5 i 89,5 m). Pola Bełtowska zajęła 16. miejsce po skokach na 87 i 84 m, a Natalia Słowik zakończyła zawody na 30. pozycji (74 i 71 m).

W rywalizacji juniorów Austriak Stephan Embacher po skokach na odległość 95,5 m i 96 m obronił mistrzostwo sprzed roku. Po pierwszej serii prowadził Amerykanin Tate Frantz, który skoczył 95,5 m. W drugiej oddał najdłuższy skok w konkursie na odległość 98,5 m, ale odjęto mu wiele za wiatr i przegrał złoto o 0,4 pkt. Brązowy medal zdobył Austriak Simon Steinberger (95 i 97 m).

Polacy w komplecie awansowali do finałowej serii. Najlepszy z nich był Klemens Joniak - 7. miejsce (90 i 93,5 m), 8. zajął Kacper Tomasiak (90 i 92 m), Szymon Byrski (84 i 90 m) był 14., a 28. Tymoteusz Amilkiewicz (85 i 82,5 m).

W piątek na MacKenzie Intervale odbędą się konkursy drużynowe. Rok temu Polacy zdobyli brąz w Planicy, a dwa lata temu w kanadyjskim Whistler srebro.

(a)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Pora odpędzić demony!

Niepokonana w Dausze już czwarty rok Iga Świątek awansowała do półfinału, gdzie czeka niezłomna Jelena Ostapenko, z którą jeszcze w karierze nie wygrała.

To może być największe wyzwanie w zwykłym pochodzie Igi Świątek w turnieju WTA 1000 w stolicy Kataru, który wygrywa regularnie od 2022 r. i ma szansę na czwarty triumf z rzędu, co byłoby czymś niezwykłym. Niespełna 24-letnia Polka grała z o 4 lata starszą Jeleną Ostapenko cztery razy i za każdym razem przegrywała – w tourze nie ma innej rywalki, z którą była liderka światowego rankingu miałyby tak fatalny bilans! Od US Open 2023 Łotyszka ukraińskiego pochodzenia nazywana jest wręcz „zmorą” Świątek.

Imponujący początek

Jeszcze do czwartku niekorzystna była też historia rywalizacji Świątek z Jeleną Rybakinę, ale Polka właśnie ją wyrównała na 4-4. W ćwierćfinale w Dausze nasza tenisistka pokonała reprezentantkę Kazachstanu 6:2, 7:5, zwłaszcza w pierwszym secie grając niemal perfekcyjnie. Przełamała znaną z dobrego podania Rybakinę już w jej pierwszym gemie serwisowym, a po kilkunastu minutach Świątek prowadziła 4:1, nie dając rywalce nawet cienia okazji na przełamanie. Rybakina często się myliła, podanie ponownie zawiodło ją w ósmym gemie i po zaledwie 32 minutach Polka była w połowie drogi do półfinału.



Iga Świątek w Katarze atakuje skutecznie, już 15. mecz z rzędu.

15

ZWYCIĘSTWO
z rzędu odniosła w Dausze Iga Świątek. W katarskim turnieju ostatniej porażki doznała pięć lat temu, w 2. rundzie z Rosjanką Swietłaną Kuzniecowa. W kolejnej edycji nie startowała, a od 2022 r. jest tam niepokonana.

Wyższy poziom

W tym momencie Rybakina udała się na przerwę toaletową i po powrocie na kort od razu przełamała Świątek. Pięciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa musiała odrabiać stratę, zmarnowała 5 break-pointów w kolejnych gemach, bo rywalka pod presją grała swój najlepszy tenis, a w emocjonalnej reakcji Igi trudno było nie dostrzec frustracji. W gemie ósmym Polka w końcu przełamała Ry-

bakinę i zrobiło się 4:4. Ostatni trudny moment w meczu Iga miała w kolejnym gemie, gdy broniła dwóch break-pointów. Wyszła jednak z opresji i na dobre odzyskała inicjatywę.

Spotkanie zakończyło się, gdy Rybakinę znów dopadła niemoc przy własnym serwisie. Urodzona w Moskwie 25-latką, broniąc piłkę meczową, popełniła podwójny błąd, i Świątek wygrała z nią w Dausze po raz drugi z rzę-

du, po ubiegłorocznym finale, w którym było 7:6 (10-8), 6:2.

– Jestem z siebie dumna, bo granie z Jeleną nigdy nie jest łatwe. Na początku drugiego seta weszła na wyższy poziom i wiedziałem, że muszę odpowiedzieć jeszcze lepszą postawą – powiedziała Świątek na korcie.

Nie bierze jeńców

Natomiast Ostapenko w ćwierćfinale zmiażdżyła

wręcz wracającą do formy Ons Jabeur 6:2, 6:2, a faworyzującą Tunezyjkę szwini-styczna widownia w Katarze wręcz ją napędzała. – Dziękuję, że mi nie kibicowaliście! – zwróciła się w stronę trybun z triumfalnym uśmiechem na ustach.

W Dausze temperamentna Łotyszka ukraińskiego pochodzenia była już w finale w 2016 roku, a w tegorocznej edycji nie bierze jeńców – w czterech meczach nie straciła seta, w 1/8 finału czwartą na świecie Jasmine Paolini rozbiła w 65 minut.

Ostapenko ma w dorobku 8 tytułów, w tym jeden wielkoszlemowy – niespodziewanie zdobyła go w Paryżu w 2017 r. jako nierozstawiona; był to w ogóle jej premierowy triumf w karierze. Udało się jej rywalizację w singlu z deblem, w tym drugim ma na koncie więcej, bo 10 tytułów – ostatni sprzed tygodnia w Abu Zabi w parze z Australijką Ellen Perez. W światowym rankingu najwyższej, w marcu 2018 r., była na piątym miejscu. Obecnie jest 37., ale w meczu ze Świątek to nie będzie miało żadnego znaczenia.

– Cóż, dawno nie miałyśmy okazji ze sobą zagrać, będę chciała przełamać tę passę, może spróbować coś zmienić, żeby w końcu wygrała. Grała ze mną niesamowicie, ale będę miała kolejną szansę i spróbuję ją wykorzystać – zapowiedziała Iga.

No bo gdzie pokonać swoje demony jak nie w Dausze?

Tomasz Mucha

Za długo czekał na swój mecz?

Huberta Hurkacza spotkał zimny prysznic – Polak przegrał już pierwszy mecz w turnieju ATP 250 w Marsylii.

To spore rozczarowanie po bardzo obiecującym występie przed tygodniem w Rotterdamie, gdzie w imprezie ATP 500 obchodzący we wtorek 28. urodziny Polak wygrał trzy mecze i po świetnym spektaklu odpadł dopiero w półfinale z Carlosem Alcarazem. Wydawało się, że Hubert Hurkacz (20. ATP) jest na dobrej drodze, by odrabiać rankingowe straty z ostatniego półrocza, ale w halowych zawodach na kortach twardej w Marsylii – które wygrał przed dwoma laty – spotkał go zimny prysznic.

W zawodach Open 13 Provence (z pulą nagród 112,66 tys. euro) „Hubi” był rozstawiony z czwórką, co oznaczało wolny los w pierwszej rundzie. Być może podopiecznemu Nicolasa Massu i Ivana Lendlia nie posłużyło długie

oczekiwanie na pierwszy mecz, bo wyszedł na kort dopiero czwartego dnia imprezy na południu Francji. W każdym razie Polaka zaskoczył 52. w rankingu Chińczyk Zhi-zhen Zhang, który pokonał naszego tenisistę w trzech setach 6:4, 6:7 (1-7), 6:3.

Dwa stracone podania

Oczywiście, trzeba oddać rywalowi, że rozegrał bardzo dobre spotkanie, a kluczem do jego sukcesu był serwis. Choć to Hurkacz słynie z dobrego podania, to tym razem funkcjonowało ono wyraźnie słabiej niż w rywalu. Polak został przełamany już w gemie otwarcia, co przesądziło o porażce w pierwszym secie.

Wydawało się, że gdy w drugiej partii wrocławianin znakomicie rozegrał tie-breaka – od stanu 2-1 wygrał

pięć piłek z rzędu – będzie już z górki. Niestety, Hurkacz znów miał problemy z utrzymaniem serwisu – ledwo wybronił się w gemie czwartym, gdy obronił dwa break-pointy – ale wciąż grał asekuracyjnie i w ósmym gemie został przełamany po raz drugi w meczu. Zhang utrzymał przewagę, zamknął mecz już pierwszą piłką meczową i po raz drugi w karierze pokonał Hurkacza, awansując do ćwierćfinału.

Na ośłodę „Hubiemu” pozostaje wygrana w głosowaniu na zagranie stycznia – za takie na oficjalnej stronie ATP uznano jego rzeczywistą fantastyczną obronę wolejem piłki zagranej przez Amerykanina Taylora Fritza w finale drużynowych rozgrywek United Cup w Sydney. Polak, który rozciągnął się jak struna, pokonał w głosowaniu fanów

Amerykanina Sebastiana Kordę, Francuza Gaela Monfilsa i Japończyka Keia Nishikoriego.

Zieliński o finał

Znacznie lepiej w Marsylii radzi sobie w rywalizacji debłowej Jan Zieliński w parze z Sanderem Gillem, finaliści niedawnego ATP 500 w Rotterdamie. Rozstawieni z numerem 2 Polak i Belg w 1. rundzie obronili piłkę meczową w meczu z Kamilem Majchrzakiem i Szymonem Walkówem, a w środę w mniej dramatycznych okolicznościach awansowali do półfinału: pewnie pokonali Yukiego Bhambriego z Indii i Holendra Matwe Midelkoo 6:3, 6:4. Ich kolejnymi rywalami będą rozstawieni z numerem 3 Szwed Andre Goransson i Holender Sem Verbeek.

Z KORTÓW

KAWA PYSZNA

■ Bardzo dobrze radzi sobie Katarzyna Kawa (241. WTA) w turnieju WTA 125 w Cancun (pula nagród 115 tys. dolarów) swoim debiutem w singlu turnieju w 2025. 33-letnia tenisistka z Krynicy-Zdroju jest już w ćwierćfinale – w 1. rundzie odwróciła losy meczu z Brazylijką Laura Pigossi (161.), wygrywając 4:6, 7:5, 6:1, a w 1/8 finału nie dała szans Amerykance Louise Chirico (175.) 6:2, 6:1. O półfinał w nocy walczyła z Kanadyjką Carson Branstine (272.).

POŻEGNANIE CHWALIŃSKIEJ

■ Rozstawiona z nr 1 w turnieju ITF W75 w niemieckim Altenkirchen (pula nagród 60 tys. do-

larów) Maja Chwalińska (131. WTA) przegrała już w 1/8 finału ze Szwajcarką Valentiną Ryser (275 WTA) 2:6, 0:6. W kolejnych tygodniach tenisistka z Dąbrowy Górniczej miała rywalizować w halowych turniejach ITF w Pradze W75 i francuskim Macon W50, ale z obydwu już się wycofała i postawiła na eliminacje znacznie lepiej punktowanych imprez cyklu WTA Tour. Najpierw zagra w kwalifikacjach WTA 500 w Meridzie w Meksyku, a następnie poleci do Indian Wells – jeśli dostanie się do kwalifikacji turnieju WTA 1000. Sezon na mączce ma rozpocząć w połowie marca w Antalyi w imprezach WTA 125.

10

Nasi wciąż bez medalu

W czwartek najbliżej podium była polska drużyna w wyścigu na 4 km na dochodzenie i Elias Bednarek w rywalizacji na kilometr ze startu zatrzymanego.

Zarówna nasza czwórka, jak i polski sprinter zakończyli rywalizację w mistrzostwach Europy, które odbywają się w belgijskim Heusden-Zolder, na piątym miejscu.

Polacy, którzy wystąpili w składzie Alan Banaszek, Kacper Majewski, Piotr Maślak i Bartosz Rudyk, w pierwszej rundzie rywalizacji (drugim etapie) pokonała silną ekipę Francji, uzyskując wynik 4.56,979, bliski rekordowi kraju. Rezultaty uzyskane w tej fazie decydowały o końcowej klasyfikacji – cztery najszybsze zespoły walczyły o medale, pozostałe sklasyfikowano według czasów. Złoto w tej konkurencji wywalczyli Duńczycy.

Dobrze zaprezentowała się także kobieca czwórka w wyścigu na dochodzenie. Karolina Kumięga, Nikol Płosaj, Martyna Szczesna i Olga Wankiewicz pokonały 4 kilometry w 4.22,771

i uplasowały się na szóstym miejscu.

Wysoką, piątą lokatę wywalczył Elias Bednarek w nieolimpijskiej konkurencji 1 km ze startu zatrzymanego. Polak w kwalifikacjach był szósty, a w wieczornych finałach jako jeden z nielicznych poprawił swój rezultat i pozycję w końcowej klasyfikacji.

Bardzo ciekawy przebieg miał wyścig punktowy na dystansie 40 kilometrów (160 okrążeń toru). Niecodziennym wyczynem popisał się jego zwycięzca Portugalczyk Iuri Leitao, który aż pięciokrotnie nadrobił okrążenie nad rywalami, zgarniając za każdego „dubla” 20 punktów. Wojciechowi Pszczolarskiemu, który w swojej karierze dwukrotnie wywalczył tytuł mistrza Europy, udało się nadrobić dwa okrążenia i zdobyć kilka punktów na lotnych finiszach, co dało mu szóste miejsce w końcowej klasyfikacji.



Zawody na belgijskim torze potrwają do niedzieli.

W przedpołudniowych kwalifikacjach wystąpiły dwie polskie sprinterki, awansując do 1/16 finału. W tej fazie Paulina Petri pokonała Hiszpankę He-

lenę Casas Roige, a Nikola Seremak wyeliminowała Litwinę Migle Lendel. Nie udało się jednak Polkom przebrnąć kolejnej fazy – w 1/8 finału Petri uległa

Hetty van de Wouw z Holandii, a Seremak przegrała z Brytyjką Rhian Edmunds. Walka o medale w tej konkurencji zaplanowana jest na piątek.

Wyniki czwartkowych finałów

Wyścig drużynowy na dochodzenie kobiet: o złoty medal 1. Włochy 4.14,213, 2. Niemcy 4.14,939; o brązowy medal 3. W. Brytania 4.18,147, 4. Francja 4.23,335 ... 6. Polska (Karolina Kumięga, Nikol Płosaj, Martyna Szczesna, Olga Wankiewicz) - 4.22,771 w pierwszej rundzie.

Wyścig drużynowy na dochodzenie mężczyzn: o złoty medal 1. Dania 3.51,113, 2. W. Brytania 3.51,832; o brązowy medal: 3. Szwajcaria 3.53,467, 4. Włochy 3.54,169 ... 5. Polska (Alan Banaszek, Kacper Majewski, Piotr Maślak, Bartosz Rudyk) 3.56,979.

Wyścig na 1 km ze startu zatrzymanego: 1. Matteo Bianchi (Włochy) 59,965 s, 2. Maximilian Dornbach (Niemcy) 1.00,390, 3. David Peterka (Czechy) 1.01,018 ... 5. Elias Bednarek 1.01,201.

Wyścig punktowy mężczyzn: 1. Iuri Leitao (Portugalia) 157 pkt, 2. Yanne Dorenbos (Holandia) 114, 3. Jasper de Buyst (Belgia) 106 ... 6. Wojciech Pszczolarski 47.

Wyścig eliminacyjny kobiet: 1. Lara Gillespie (Irlandia), 2. Helene Hesters (Belgia), 3. Lisa van Belle (Holandia) ... 10. Maja Tracka.

Dobre zaliczki

W Lidze Mistrzów blisko awansu są Enea Siarkopol Tarnobrzeg, Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki i Dekorglass Działdowo.

TENIS STOŁOWY

Wniewiele ponad dekadę tarnobrzeżanki ośmiokrotnie grały w półfinale Champions League. Zwyciężały w 2019 roku oraz latach 2022-24. Dla podopiecznych Zbigniewa Nęcka pamiętny był ćwierćfinał sprzed dwóch lat z Quattro Mori Cagliari. Po wyjazdowej porażce we Włoszech 2:3, u siebie odrobiły straty i następnie triumfowały w dogrywce 2:1. Teraz znów zespół z Sardynii jest przeciwnikiem Enei Siarkopolu. Na wyjeździe mistrzyni Polski wygrały 3:2, a dwa punkty zdobyła Natalia Bajor. Jeśli w piątkowym rewanżu drużynę gospodarzy wzmocni Japonka Satsuki Odo, ósma w rankingu światowym, to awans do półfinału będzie na wyciągnięcie ręki.

Inny regulamin obowiązuje w męskiej LM. Zwycięzcy dwumeczów ćwierćfinałowych zakwalifikują się do turnieju finałowego w niemieckim Saarbruecken (31 maja - 1 czerwca). Na „półmetku” wydaje się, że wszystko jest już rozstrzygnięte, bo

fakty są takie, że po 3:0 na wyjazdach wygrały Dartom Bogoria z austriackim Solex-Consult Wiener Neustadt oraz Dekorglass Działdowo z Global Pharma Orlicz 1924 Suchedniów (rewanż 15 lutego). „Gładiatorzy” z Grodziska Mazowieckiego, w składzie z Miłoszem Redzimskim, który awansował na 46., najwyższe w karierze miejsce na liście ITTF, będą faworytami dzisiejszego rewanżu z Solex-Consult. Dekorglass z Duńczykiem Jonathanem Grothem, Samuelem Kulczykim i Jakubem Dyjasem jest obecnie silniejszym zespołem od Orlicza.

KTS Gliwice bez zagranicznych wzmocnień pojedzie do Białegostoku na rewanż z SBR Dojlidy w 1/8 finału Pucharu Europy. U siebie beniaminek superligi przegrał 2:3, a punkty dla niego zdobyli Grzegorz Felkel, który pokonał Patryka Chojnowskiego i Jarosław Tomicki, wygrywając z Piotrem Michalskim. Bliższe ćwierćfinały w Pucharze Europy są pingpongistki Fibrain KU AZS Politechniki Rzeszów, które rywalizują z CP Lyssois Lille Me-

tropole. Jeśli drużyna Karola Pałki, mając tylko jedną cudzoziemkę (Szwedkę Li Fen) w składzie, zwyciężyła we Francji 3:1, to stać ją na powtórzenie sukcesu przed własną publicznością, prawdopodobnie już z dwoma zagranicznymi zawodniczkami.

PROGRAM REWANŻÓW

Liga Mistrzów - ćwierćfinały

Kobiety

14.02., 18.00 Enea Siarkopol Tarnobrzeg - Quattro Mori Cagliari (3:2)

Mężczyźni

14.02., 18.00 Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki - Solex-Consult TT Wiener Neustadt (3:0)
15.02., 17.00 Dekorglass Działdowo - Global Pharma Orlicz 1924 Suchedniów (3:0)

Puchar Europy - 1/8 finału

Kobiety

14.02., 18.00 Fibrain KU AZS Politechnika Rzeszów - CP Lyssois Lille Metropole (3:1)

Mężczyźni

14.02., 18.00 SBR Dojlidy Białystok - KTS Gliwice (3:2)



Rekordowa mila

Jakob Ingebrigtsen najszybszy w historii pod dachem na jedną milę, a Filip Rak najszybszy w Polsce. Jakub Szymański na płotkach nie dogonił Granta Hollowaya.

LEKKA ATLETYKA

Świetne wyniki uzyskano podczas mityngu z cyklu World Athletics Indoor Tour we francuskim Lievin. Na czoło wysuwa się rekord świata na milę, który ustanowił Jakob Ingebrigtsen czasem 3:45,14. Fenomenalny Norweg triumfował z ogromną przewagą nad resztą stawki. Poprzedni rekord świata przetrwał tylko pięć dni. 8 lutego w Nowym Jorku reprezentująca USA Yared Nuguse uzyskała czas 3:46,63.

W Lievin w tym samym biegu rekord Polski poprawił siódmy na mecie 22-letni Filip Rak - 3:55,57. Poprzedni halowy rekord kraju od 2019 r. należał do Marcina Lewandowskiego (3:56,41). Drugie miejsce w Lievin zajął Stefan Nillessen, który czasem 3:52,70 ustanowił rekord Holandii. Trzeci był Irlandczyk Cathal Doyle - 3:53,18.

Polscy fani ostrzyli sobie zęby zwłaszcza na pojedynkę wicelidera tabel w tym sezonie Jakuba Szymańskiego

z rekordzistą świata na 60 m przez płotki Grantem Hollowayem. Rekordzista Polski (7,39 sek.) zapowiada, że chce być pierwszym płotkarzem, który wygra pod dachem z Amerykaninem (7,27). Ale jeszcze nie teraz... W eliminacjach w swojej serii 22-letni sopcjanin był drugi z czasem 7,58 (Francuz Wilhelm Belocian 7,50), a Amerykanin wygrał swoją serię w 7,44. Damian Czykier nie zakwalifikował się do finału, bo był siódmy w serii - 7,70. W finale Holloway był poza zasięgiem, mknąc po najlepszym wyniku w tym sezonie 7,36, a Szymański skończył piąty z nieznacznie lepszym rezultatem niż w eliminacjach 7,55.

Pia Skrzyszowska finiszowała w finale szósta z czasem 7,90 sek., wygrała Jamajka Ackera Nugent - 7,75. Także szósta na 1500 m była Weronika Lizakowska - 4:06,01. Konrad Bukowiecki zajął 5. miejsce w konkursie kulomiotów z wynikiem 20,46 m; wygrał z najlepszą próbą w tym roku na świecie Włoch Leonardo Fabbri - 21,95.

Najlepsze wyniki w tym roku na świecie uzyskały także Holenderka Lieke Klaver na 400 m - 50,76 sek., Etiopki Diribe Welteji na 1500 m - 3:58,89 i Freweyni Hailu na 3000 m - 8:19,98 min., Amerykanka Katie Moon o tycze - 4,83 m i Kubanka Leyanis Perez Hernandez w trójskoku - 14,62 m.

Tomasz Mucha

KOPRON BĘDZIE MAMA

■ „Kochani w tym roku nie zobaczycie mnie na zawodach. Będę mamą! Ten rok poświęcam rodzinie” – poinformowała w mediach

spotecznościowych 30-letnia Malwina Kopron, brązowa medalistka igrzysk olimpijskich w Tokio (2021) i mistrzostw świata (2017) w rzucie młotem.



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Trudna sztuka handlu klubami

Tak się złożyło, że mamy równocześnie do czynienia z kilkoma procesami przemian własnościowych w klubach piłkarskich. I wstrząsami. Co wynika z biedy – czy to samorządów, które dotychczas te kluby utrzymywały, ale już nie są stanie lub po prostu nie chcą, czy to postępującego zadłużenia dotychczasowych właścicieli, czy to braku perspektyw rozwojowych, co jest ograniczeniem samym w sobie. Popatrzmy... Ledwo dyszy Pogoń Szczecin, której długi w dotychczasowym układzie własnościowym tylko rosną, w związku z czym zawodnicy skwapliwie stamtąd odchodzi, niektórzy za darmo. Kontrahent z Kanady, o którym do niedawna mówiło się w kategoriach pewniaka, nagle się wycofał. W Górniku Zabrze aż takiego dramatu się nie wyczuwa. Wyczuwa się natomiast, że miasto już-natychmiast chciałoby sobie zrzucić klub z pleców i w ten sposób poczuć finansową ulgę. Może zresztą nie tylko finansową. Kolejna zmiana własnościowa dokonana się właśnie w Kielcach, gdzie miasto po raz kolejny – bywało już tak w przeszłości – pozbyło się Korony na rzecz podmiotu prywatnego. Czy bardziej wiarygod-

nego niż te, które pojawiały się tam w przeszłości, czas pokaże. Faktem jest, że nowy właściciel ze sportem ma wiele wspólnego. No ale czy jest klasycznym dobrodziejem, który oprócz wyników nie będzie żądał niczego więcej? Dość wspomnieć o doświadczeniach Arki Gdynia, która swego czasu była we władaniu rodziny Kołakowskich (ojciec Jarosław, syn Michał) też związanej bardzo mocno z piłkarskim managementem, ale najwyraźniej i jej nie wyszło. A co stanie się z Lechią Gdańsk, której ponownie zagrożono utratą licencji na grę w ekstraklasie? Na okoliczność tych wszystkich ruchów (rozpaczliwych?) nie sposób nie wspomnieć o tym, jak dziwne instytucje i jak różne indywidua pojawiają się w charakterze potencjalnych (domniemyanych) kupców. Bodaj najstojniejszym (i najśmieszniejszym) był facet z Kambodży, Vanna Ly, który już-już miał przełać na konta Wisty 12 mln zł i już-już miał się stać właścicielem, ale nagle zniknął. Złośliwcy powiadają, że zagubił się na którejś z tras tanich linii lotniczych. Wszystko to wskazuje, jak bardzo ludzie w polskich klubach oczekują choć namiastki

normalności i stabilizacji, a przede wszystkim jak bardzo są złaknieni statego dopływu gotówki, bo w gruncie rzeczy do tego się to wszystko sprowadza. I oczywiście nie dotyczy to wyłącznie klubów ekstraklasy; dość wspomnieć chociażby doświadcze-

gustaw Cupiat bardzo długo dosypywał do Wisty Kraków, ale ostatecznie nagrody, czyli występów w Lidze Mistrzów, się nie doczekał. Janusz Filipiak bardzo dużo zainwestował w Cracovię i – za życia – także nie zaznał pełni satysfakcji. Zbigniew Drzymała

danin, a najlepiej partycypowania we wpływach, na przykład poprzez prowadzenie cateringu. A jeśli sprawy nie idą po myśli kibolstwa, na porządku dziennym są obraźliwe i – często – zawierające groźby bannery. Każdy zdroworozsądkowy człowiek trzy razy się zastanowi, czy warto taką cenę płacić... Taki właśnie mamy klimat, więc droga do normalności będzie jeszcze długa i nie wiadomo, czy w dającej się przewidzieć perspektywie uda się polskiej piłce ją przejść.

PS. 1. Kibice w Kielcach protestują przeciwko utajnieniu części nazwisk strony nabywającej Koronę.

PS. 2. Kibice Lechii Gdańsk są przeciwko aktualnemu właścicielowi klubu, Paolo Urferowi i jego zarządzaniu. Podczas meczu 18. kolejki PKO Ekstraklasy z trybun poleciało wiele niecenzuralnych słów.

PS. 3. Wojciech Kwiecień, właściciel Wieczystej Kraków, bardzo skrupulatnie pilnuje, by (prawie) nikt nie wiedział, jak wygląda. Czy trzeba się pytać dlaczego?

Prędzej czy później staje się przed plutonem egzekucyjnym kibolstwa, które w imię tego, że „klub to nie wy, tylko my” domaga się rozmaitych danin, a najlepiej partycypowania we wpływach, na przykład poprzez prowadzenie cateringu.

nia Zagłębia Sosnowiec, które – po rozmaitych meandrach – jak spoczywało na barkach miasta, tak spoczywa nadal. Już od dawna toczą się dyskusje, dlaczego polski kapitał prywatny – ten poważny – tak niechętnie inwestuje w futbol (choć są wyjątki, ale one tylko potwierdzają regułę). Są na to co najmniej dwie odpowiedzi. Po pierwsze, ta zabawa kosztuje i doprawdy trzeba być potentatem, żeby bawić się w to przez długie lata i (przynajmniej) oczekiwać zwrotu poniesionych nakładów. Bo-

uczynił mocarza z Groclinu Dyskobolii Grodzisk Wlkp., a skończyło się tym, że unurzano go w aferze korupcyjnej. Dziś rej wśród właścicieli klubów wodzi Zbigniew Jakubas z Motoru Lublin. Jak długo wytrzyma? Po drugie, nie dość, że ponosi się koszty materialne utrzymania klubów, to jeszcze są tego szeroko rozumiane koszty psychiczne. Prędzej czy później staje się przed plutonem egzekucyjnym kibolstwa, które w imię tego, że „klub to nie wy, tylko my” domaga się rozmaitych

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Swoboda kończy karierę, czyli strachy na Lachy

Sportowy świat nad Wisłą wstrzymał oddech, bo lekkoatletka Ewa Swoboda obiecała przed kamerą, że kończy karierę. Może jeszcze nie teraz, może nie już, ale nadzieja kietkuje, że za niedługo, że zaraz, może za rok... Ja się wcale nie dziwię, że dwudziestoparoletnia – a jakby wciąż nastoletnia – sportsmenka ma już sportu po dziurki w nosie.

Sami wszak doskonale wiemy – przynajmniej to nareszcznie! – że jest tyle autentycznych i wydumanych powodów, dla których wszystkiego można mieć serdecznie dosyć. No bo ileż lat i ile razy, w nieskończoność, można biegać tylko po tej samej prostej? No ile?! To musi być wprost szkodliwe dla higieny umysłu, bo zbyt proste, po prostu. Od tej jednowektorowej monotonii tym kilku szarym komórkom hasającym w głowie w nieoczywistych kierunkach wszystko może się pomieszać, zaczernić, i to zwykłym szaraczkom, a co dopiero takim tęgim mózgom jak nasza czołowa sprinterka! Nie dziwię się wcale, że Ewa Swoboda jest totalnie zmęczona

na swoją bez mała dziesięcioletnią katorżniczą robotą po dwie godziny dziennie, że jest znudzona ciągłymi podróżami i stadionami, że materace w hotelach zawsze są za miękkie (oj, jak strzyka, ojl!), że gorzkiego lenistwa dwumiesięcznego po każdym sezonie ma już po dziurki w nosie, że ma dosyć

„Ja się wcale nie dziwię, że dwudziestoparoletnia – a jakby wciąż nastoletnia – sportsmenka ma już sportu po dziurki w nosie. No bo ileż lat i ile razy, w nieskończoność, można biegać tylko po tej samej prostej? No ile?! To musi być wprost szkodliwe dla higieny umysłu, bo zbyt proste, po prostu”.

tych rządów rozwrzeszczanych małolatów wystawiających po selfiaczka swoje obślizgłe macki uzbrojone w ajfony, że nie ma już siły przeganiać tych ślepo zapatrzonych w nią pięknych kawalerów, że ma dosyć już tych wszystkich dram z twarogłowymi działaczami, którzy nie nadążają za myśleniem tokiem, że nie ma motywacji, bo przecież była już dziewiąta na igrzyskach, a tu takie „wielkie boom”, i tak dalej, i tym podobne, no po prostu już tylko sięć

i płakać, no ale znowu przecież te poduszki już takie mokre... Jak żyć w takiej nieludzkiej atmosferze? No jak... Chciałoby się rzec: Pani Ewo, w wieku 27 lat serdecznie zapraszamy na łono sportowych matuzalewów, hojne świadczenia przedemerytalne już na Panią czekają... Aaa, zaraz, stój...

Z racji własnego biogramu doszedłem do etapu, że na bieżąco przeglądając pojawiające się tu i ówdzie informacje lub spekulacje o sytuacji finansowej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i spodziewanej w związku z tym wartości przyszłej emerytury. I z jednej strony jestem przerażony roztaczaną wizją gwiazdzistej – bo bez dachu nad głową – starości, a z drugiej w tym ostupieniu łąpię się, jak mogę, brzytwy, że inni to mają – będą mieć – jeszcze go-

rzej! W tym horrorze tą brzytwą jest graniczny rok 1978. Otóż urodzeni w tymże 78 lub później to już naprawdę mają mieć, za przeproszeniem, przesrane. System nie wyrobi nawet na ich minimalne świadczenia, które to na dziś wynoszą około 1800 złotych. Jakie i ile dóbr wszelakich można sobie za tę darowiznę nabyć i co optać, myślę, że nie muszę nikomu specjalnie tłumaczyć, najlepsze jest tu chyba potoczne i krótkie słowo rozpoczynające się na G i zakończone na O. Na szczęście rodzice moi przewidzieli ów krach systemu i wydali mnie na świat wcześniej. Jasne, i tak zapewne – o ile dożyję – nie będę na wytęsknionej emeryturce zajadał ośmiorniczek, raczej oswajam się z myślą, że lepka praca nie wypuści mnie ze swoich szponów do dni ostatnich, tak będzie mnie kochać. No ale pokoleniu Swobody to ja autentycznie współczuję i z tej perspektywy rozumiem zapowiedź niespełna 30-letniego wyczynowca rychłej sportowej emerytury i „przejścia na inną profesję”. Interpretuję to bowiem tak: czas wziąć się do prawdziwej roboty. Co

i tak oczywiście niczego nie gwarantuję, tak jak nie mamy jeszcze dziś pojęcia, czy wszystkich nas za chwilę nie wyautuje sztuczna inteligencja, czy jakiegokolwiek emerytury nie wezmą w łeb, a państwo wyptać nam będzie coś, co nazywa się gwarantowanym dochodem podstawowym, za który – wiadomo – najpierw G, na końcu O. Ale nie stresujemy się za wcześnie... Obawiam się jednak lekko, że na swoją i naszą zgubę Pani Ewa jednak się rozmyśli, że przedprosi się z kolegami, i że to tylko takie obiecanki cacanki i strachy na Lachy, bo sport to jednak za fajny kawałek chleba, by go ot tak porzucić. Obawiam się, bo – jak słyszę – niekumaci działacze już śpieszą z ofertą konsultacji psychologicznych, a nawet psychiatrycznych – oj, odważnie w tym przypadku – choć nie wiem, czy takie konsylium cokolwiek jest w stanie pomóc. „Jeszcze ten rok pobiegam, zobaczymy, co będzie w następnym” – pacjent rzucił ochłap zagryzającym zębę ze zgryzoty fanom. Z mojej strony pełny aplauz, z sugestią – to może już nie zobaczymy.